

CIVITAS



CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI



R. XIV
NR 1/2 (50/51)

CIVITAS



CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

SĄDECKI

R. XIV NR 1/2 (50/51)

Sądecka Biblioteka Publiczna



REGION



Nowy Sącz 2005

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52



94(438)

- Redakcja: Leszek Migrata — redaktor naczelny, Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha, Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin, Leszek Zakrzewski — sekretarz redakcji
- Projekt okładki: Barbara Magierowa
- Skład komputerowy: Biker Studio Graficzne
Nowy Sącz, tel. (018) 449 08 20
- Druk: Drukarnia „BAAD” Sp. z o.o.
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. (018) 444 33 44

Akc.....200....

ZAMIAST JUBILEUSZOWEGO WSTĘPU

Od ukazania się pierwszego numeru „Almanachu Sądeckiego” do wydania numeru bieżącego minęło prawie 13 lat. Przez większość tego czasu kwartalnik regionalny redagowany był przez trzyosobowy zespół redakcyjny: **Leszek Migrata** — red. naczelny, **Marek Basiaga**, **Stanisław Pażucha**. Od niedawna — od ponad roku — pismo redagują: **Leszek Migrata**, **Stanisław Korusiewicz**, **Stanisław Pażucha**, **Robert Ślusarek**, **Zbigniew Wolanin**, **Leszek Zakrzewski** — sekretarz redakcji. Najmłodszym stażem członkiem redakcji jest **Edward Storch**, którego nazwisko w stopce redakcyjnej pisma pojawia się w niniejszym numerze po raz pierwszy.

„Almanach Sądecki” może poszczycić się szerokim gronem współpracowników. Na łamach kwartalnika publikowało 153 autorów, głównie miłośników historii i kultury regionalnej. Na dłuższy czas z pismem związali się: **Józef Bieniek**, **Wincenty Gawron**, **Jerzy Giza**, **Maria Kowalska**, **Irena Styczyńska**, **Anna Totoń**, **Andrzej Wasiak**. Od początku stałym współpracownikiem „Almanachu Sądeckiego” jest **Barbara Magierowa** — autorka projektów okładek poszczególnych numerów pisma.

Dotychczasowe numery „Almanachu Sądeckiego” zawierają różnorodne treści. Do chwili obecnej pismo pomieściło łącznie 440 tekstów (artykułów, materiałów, wspomnień, biogramów, omówień, listów), przy czym najobszerniej reprezentowana była historia, na którą (łącznie z biografistyką) przypada nieco ponad 300 tekstów. Poza tym w kwartalniku znajdujemy zagadnienia turystyczno-krajoznawcze, z historii sztuki, etnografii, geografii i środowiska przyrodniczego oraz teksty literackie (w tym często debiuty poetyckie). Sporadycznie w „Almanachu Sądeckim” zamieszczane były

recenzje, a czterokrotnie tylko podjęto próbę publikowania dokumentów źródłowych.

„Almanach Sądecki” doczekał się dotychczas kilku poważniejszych omówień i recenzji. Stosunkowo niedawno był recenzowany przez prof. Józefa Długosza (Uniwersytet Wrocławski), który w „Roczniku Sądeckim” t. XXXI napisał: „Kwartalnik rzeczywiście stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądecczyzny, jako czasopismo popularnonaukowe. (...). Jest otwarty dla wszystkich, którzy mają swoje zdanie do powiedzenia na ten wielki temat zwany Sądecczyzną. (...). Nie ulega wątpliwości, że recenzowany kwartalnik jest wyróżniającym się czasopismem regionalnym”.

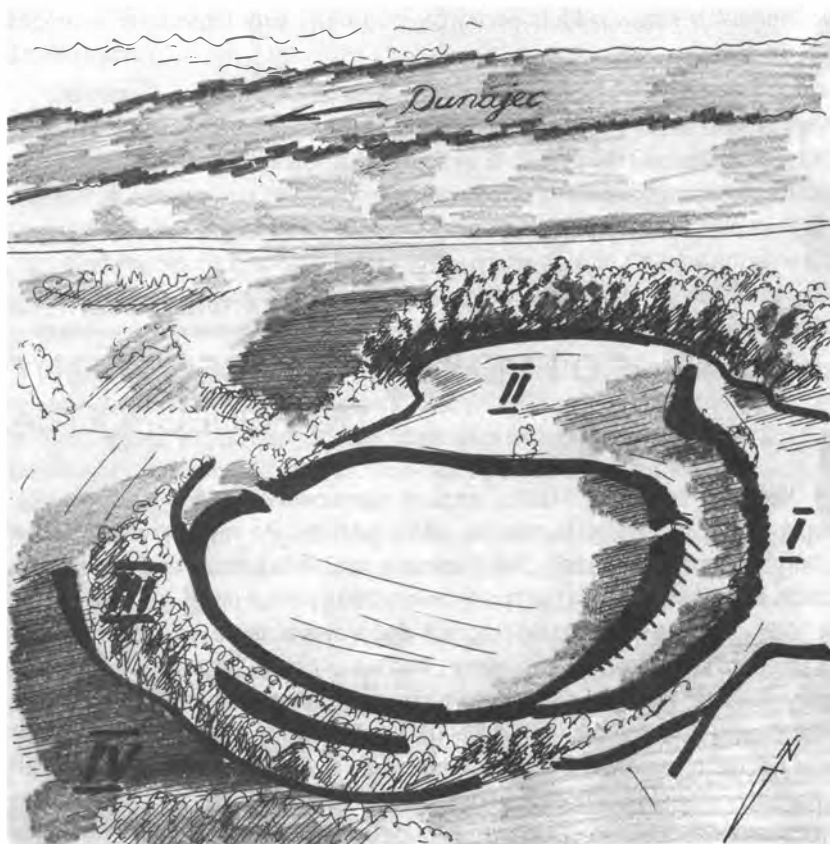
„Almanach Sądecki” wydawany jest od początku swojego istnienia przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu. Od kilku lat w jego edycji partycypuje finansowo Urząd Miasta Nowego Sącza, w mniejszym stopniu Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu.

OD PREHISTORII SĄDECCZYNY DO PODEGRODZIA

Najpierw były góry i rzeka jeszcze nienazwane i dolina z wartko płynącą wodą. Nazwano je o wiele, wiele później. Po raz pierwszy nazwa „Tatry” w brzmieniu „Tritri”, „Trtry” została zapisana przez czeskiego kronikarza Kosmasa (1045–1125) pod rokiem 999 i po raz drugi, już jako „Tatri”, w 1086 r. Nazwa wywodzi się od greckiego słowa *tartaros* w znaczeniu „góra graniczna, kres, kamień graniczny”. Nazwa „Karpaty” w znaczeniu „skała, góry skaliste” znalazła się pośród nazw geograficznych zapisanych przez Klaudiusza Ptolemeusza (ok. 100–168) i od niego została przejęta. W Polsce nazwa ta pojawiła się po raz pierwszy u Jana Długosza. Miana Tatr i Karpat posiadają pochodzenie dackie. „Dunajec” — to nazwa pochodzenia gockiego w brzmieniu „Dunawi”, w dopełniaczu „Donaujos”, w znaczeniu „woda”. Obcego pochodzenia jest również nazwa „Poprad”.

Pierwsze ślady pobytu gromad ludzkich na terenie zwanym dzisiaj Sądecczyzną przypadają na środkowy okres epoki kamienia — mezolit. Są nimi drobne narzędzia krzemienne pozostawione przez ludność myśliwsko-zbieracką, a odnalezione w Nowym Sączu w 1932 r. przy budowie fundamentów Domu Sodalicyjnego przy ul. Świętego Ducha. Trwalsze ślady pozostawiły epoki brązu i żelaza. Wykopiska archeologiczne wskazują, że ludność zamieszkująca Sądecczyznę około 700 lat p.n.e. była ludnością zajmującą się uprawą roli i hodowlą.

Dolinami Dunajca i Popradu wiódł trakt kupiecki prowadzący do rzymskich prowincji naddunajskich. Rzymscy kupcy podążający nim po bałtycki bursztyn przywozili ze sobą wyroby z brązu i zamieniali je na miód, skóry



***Naszacowice — plan ogólny grodziska
(w oparciu o Jacka Poleskiego) centralna część — majdan,
wokół podgrodzia. Rys. Leszek Zakrzewski***

i niewolników. Na terenie dorzecza Dunajca i Popradu zostały rozpoznane ślady osad z okresu późnorzymskiego. W czasie prac ziemnych w Gostwicy koło Podegrodzia została znaleziona rzadka moneta rzymska — aureus z około 275 r. Ponadto trzy monety rzymskie z III w. znaleziono w Zabelczu i Nowym Sączu.

Po tym okresie na pewien czas znikają ślady osadnictwa na Sądeczyźnie. Słowianie zaczęli przybywać w Karpaty dopiero w drugiej połowie VIII w. Reliktem ich pobytu na wzgórzu położonym na lewym brzegu Dunajca i uchodzącym do niego potokiem Olszanka jest pozostałość grodziska

wczesnośredniowiecznego w Naszacowicach. Owalny trzon grodziska oraz jego wyraźnie zarysowane ślady podgrodzi zajmują powierzchnię ok. 15 ha. Grodzisko otoczone było wałem obronnym o konstrukcji drewniano–ziemno–skrzyniowej. Najstarsza jego część została wzniesiona przed IX w. Wał wzmacniany był w IX w. Trzecia faza jego przebudowy przypada na X w. Jego konstrukcja, wykonana z potężnych bali, zwieńczona była palisadą.

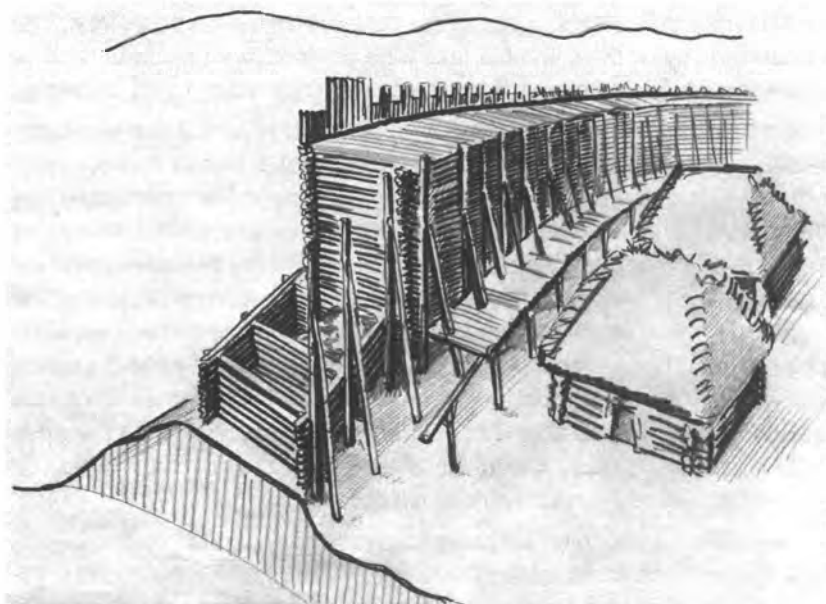
Gród zakładali pierwsi lechiccy, prapolscy przybysze. Na terenie grodziska rozróżniono pięć faz osadniczych. W czasie badań archeologicznych uzyskano wiele zabytków ruchomych, szczególnie z podgrodzi. Są to fragmenty grubościennej ceramiki z odciskami koła garncarskiego na dnach, żużel i wyroby z żelaza, groty strzał, fragmenty narzędzia rolnicze — radlnicy. Znaleźiska mówią o wpływach kulturowych docierających z Małopolski i terenów wielkomorawskich. Pozwalają one datować istnienie grodu na okres od VIII do XI w. Gród ten, będący największą wówczas osadą w tej części Kotliny Sądeckiej, odgrywał ważną rolę jako centrum osadnicze i założenie warowne na szlaku handlowym prowadzącym doliną Dunajca. Ostateczny upadek tego grodu wiślańskiego wiązać można z likwidacją grodów plemiennych przez dynastię piastowską.

Grodzisko położone w Naszacowicach zostało odkryte i opisane przez Jana Szczęsnego Morawskiego — autora *Sądecczyzny* — w 1863 r. Prowadzone na jego terenie prace rolne są przyczyną niszczenia tego przedpiastowskiego założenia obronnego, przetrwałego przez wieki do naszych czasów.

W okresie kultury grodziskowej istniały na Sądecczyźnie, oprócz grodów w Naszacowicach i Podegrodziu, osady:

- w Zabrzeży — „Babia Góra”, położona na wierzchołku wzgórza w widłach Kamienicy Gorczańskiej i Dunajca, zasiedlana dwukrotnie w okresie kultury łużyckiej;
- w Maszkowicach — położona na górkim grzbiecie na lewym brzegu rzeki ze śladami hutnictwa żelaza;
- w Chełmcu — na wzgórzu o urwistych brzegach, na lewym brzegu Dunajca z pierścieniowatym założeniem warownym i widocznym do dziś obwałowaniem typu izbicowego;
- w Marcinkowicach — na cyplu o stromych zboczach na lewym brzegu Dunajca, która funkcjonowała jeszcze w IX–X w.;

— w Kurowie — na prawym brzegu Dunajca, która w drugiej fazie istnienia funkcjonowała w okresie XIII–XIV w.



Naszacowice — rekonstrukcja wału IV fazy osadniczej po 989 r. (w oparciu o Jacka Poleskiego). Rys. Leszek Zakrzewski

Umacnianie przez pierwszych Piastów swojej władzy na podległych im ziemiach, sprawowanej przez zależnych tylko od nich namiestników i kasztelanów, miało wpływ na powstanie w Kotlinie Sądeckiej nowych założeń warownych. Zabytki archeologiczne skoncentrowane w Podegrodziu na dwóch grodziskach oraz dokumenty z pierwszej połowy XIII w. potwierdzają, że powstał tutaj główny ośrodek administracyjno–wojskowy Sądecczyzny w okresie od przełomu X/XI w. do drugiej połowy XIII w.

Grodzisko „Zamczysko” w Podegrodziu położone było na krańcach grzbietu górskiego schodzącego w dolinę Dunajca. Odcięte było od niego naturalnym wgłębieniem, a po stronie wschodniej otoczone podmokłym terenem. Zajmowało 15 arów. Znajdźiska archeologiczne: grot strzały z trzpieciem, ułamki ceramiki, a także bruk z kamieni rzecznych, datują osadę na X–XI w. Czas powstania „Zamczyska”, którego istnienie było krótkotrwałe, zbiega się z zanikiem grodziska w Naszacowicach.

Na naddunajeckiej, niedostępnej terasie o urwistych krawędziach, powstał w Podegrodziu strażniczy gródek „na Grobli”, który przejął funkcje „Zamczyska”. Od przełomu XI/XII w. do trzeciej ćwierci XIII w. był on centralnym ośrodkiem osadniczym w Kotlinie Sądeckiej. Zajmował 22 ary powierzchni, na której od strony południowej usytuowane były chaty, od północnej zaś majdan. Warownia opiewdziona była wałem o konstrukcji drewniano–kamienno–ziemnej. Obwałowanie owe uległo trzykrotnym pożarom i tyleż razy było odbudowywane. Do grodu wiodła droga zwarcie brukowana, także były chodniki we wnętrzu. Jakość pozostałych po mieszkańcach cienkościennych, zdobionych naczyń ceramicznych oraz metalowe narzędzia pracy, świadczą o dostatku jego mieszkańców. Wokół grodu rozciągało się otwarte podgrodzie zajmujące 8–15 ha.

W Kotlinie Sądeckiej, a także w całym dorzeczu górnego i środkowego Dunajca, nie było w okresie X–XIII w. żadnego ośrodka osadniczego, któryby wielkością i znaczeniem dorównał grodowi „na Grobli”. To tutaj znajdowała się siedziba kasztelanii — główny punkt osadniczy Sądeckizny w okresie piastowskim — pierwszy „Sącz”.

W wiekach XII–XIII został ustanowiony urząd kasztelana grodowego. Sprawował on władzę nad grodem i okręgiem do niego należącym, dowodził załogą wojskową, służbą porządkową pilnującą myta i cła, jak i strzegł bezpieczeństwa kupców i rzemieślników. Dopilnowywał służebności oraz składania i przechowywania danin dla grodu i dla księcia. Sądził w sprawach mniejszej wagi. Dokument spisany w okresie panowania księcia Leszka Białego z 23 maja 1224 r. wymienia „castellanus de Sandech” — Chwalistawa.

Śladami badaczy historii idąc, nazwa „Sącz” sięga swymi początkami XI w. Wyjaśnienie mówi, że jest to nazwa dzierżawcza od słowiańskiego imienia Sędomir, zdrobniale Sędek. Młodym musiał być ten groddzierżawca „na Grobli”, skoro od jego młodzieńczego imienia powstać wówczas mogła nazwa „Sandech”, „Sandecz” i inne jej warianty, aż po „Sącz”.

Późniejsze dokumenty, spisane po 1224 r., uwieczniły imiona następujących kasztelanów sądeckich: Dzierżykraj (7 V 1228, 1229), Wydźgi (13 VII i 17 VII 1243), Gedki (25 VII 1249, 21 VI 1255), Bogusława (11 IV 1259), Piotra (19 IX 1262), Lasoty (28 V 1271, 15 V 1272).

Rezydencją kasztelanów był gród „na Grobli”. Na jego podgrodzie istniał kościół fundowany w XI w. pod wezwaniem św. Jakuba Starszego, patrona pielgrzymów. Kościół znajdował się na tym samym miejscu, na którym stoi

dzisiejszy. W *Liber beneficiorum* Jana Długosza, a za nim w Kronice parafialnej, zanotowano, że kościół był drewniany z murowaną absydą.

W „Roczniku Świętokrzyskim młodszym” znajduje się wzmianka, że w 1079 r. zostały przeniesione prawa patronatu nad kościołem tym („in Sandecz”) na biskupów krakowskich za zdjęcie klątwy za zabójstwo biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Z Podegrodziem dzisiejszym wiąże się istnienie jednej z najstarszych i terytorialnie największej parafii na Sądecczyźnie. Podczas budowy w XIX w. nowego kościoła natrafiono na murowaną absydę poprzedniej świątyni.

2 marca 1257 r. książę Bolesław Wstydlivy oddał swej małżonce księżnej Kindze ziemię sądecką w wieczyste władanie. W dokumencie tym nie została wymieniona żadna osada. Księżna Kinga wniosła małżonkowi w posagu 40 tysięcy grzywien srebra, co pozwoliło na ponowne lokowanie stołecznego Krakowa oraz odbudowę Sandomierza zniszczonego przez Tatarów.

Książę nie od razu wycofał kasztelanów z ziemi sądeckiej. Jeszcze przez szesnaście lat trwali oni „na Grobli”. Po tym czasie ginie ślad po kasztelanach sądeckich na lat około czterdzieści.

Przejęcie przez księżną Kingę Sądecczyzny we władanie, ożywienie handlu na szlaku popradzkim, mogło mieć wpływ na założenie przez Kingę własnego centrum gospodarczego. Na rozległej, suchej wyniosłości w widłach Popradu i Dunajca powstał ośrodek miejski wymieniony w dokumencie z 1273 r. jako „Civitas Sandecz” — miasto Sącz, którego dokument lokacyjny nie zachował się. Dokument ten dotyczył sprzedaży dwóch młynów stanowiących własność księżnej Kingi w „Podegrode”, osadzie po raz pierwszy wymienionej. Znikł gród „na Grobli”, ale w zamian pojawia się wieś na jego podgrodziu, wymieniana w następnych dokumentach nadal jako „Podegrode”, albo „Podegrodze”.

Nazwa „Podegrodzie” po raz pierwszy pojawia się w 1581 r.

GABINET ARCHEOLOGICZNY W I GIMNAZJUM W NOWYM SĄCZU I JEGO TWÓRCA STANISŁAW RZEPIŃSKI

Druga połowa XIX w. to okres intensywnego rozwoju nowej dyscypliny naukowej, związanej z badaniem i odkrywaniem dziejów starożytnych — archeologii. Pod koniec tego wieku na ziemiach polskich staje się ona powoli dyscypliną akademicką, a jej nurt zajmujący się antykiem silnie wiąże się z innymi naukami o starożytności, takimi jak filologia klasyczna, historia sztuki czy filozofia. Punktem przełomowym tego procesu było założenie w 1897 r. katedry archeologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i powołanie na jej pierwszego kierownika Piotra Bierńkowskiego¹. Bierńkowski, absolwent uniwersytetów we Lwowie (uczeń Ludwika Cwiklińskiego), Berlinie oraz Wiedniu, szybko przystąpił do organizacji nowej placówki, wyznaczając tym samym kierunki rozwoju studiów w zakresie archeologii klasycznej, a także jej edukacji.

Decyzja o powołaniu katedry przyczyniła się do zainteresowania zbiorami antycznymi istniejącymi na ziemiach polskich oraz do ich wykorzystania w procesie dydaktycznym, nie tylko przez ośrodki uniwersyteckie. Nacisk na kształcenie w zakresie antyku w tych czasach, został położony już w szkolnictwie gimnazjalnym. Godziny języka łacińskiego oraz greki, żmudne tłumaczenia teksów autorów klasycznych, poznawanie dziejów cywilizacji starożytnych nie ułatwiały jednak rzeczywistego poznania obiektów kultury i sztuki starożytnej. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę przeniesiony w 1896 r. na posadę nauczyciela języków klasycznych do Gimnazjum Świętego Jacka w Krakowie 35-letni nauczyciel Stanisław Rzepiński². Ten



***Stoją u góry od lewej: Chechliński, dr Joachim Namysł,
dr Zygmunt Zagórowski. Siedzą od lewej: Michał Rembacz,
Stanisław Rzepiński, Antoni Stefanowicz, dr Karol Opuszyński,
dr Tomasz Garlicki, Prokopowicz.***

absolwent Uniwersytetu we Lwowie, uczeń wspomnianego Ludwika Cwiklińskiego, miał wtedy za sobą doświadczenia w pracy nauczycielskiej w gimnazjach we Lwowie i Wadowicach. Poza tym odbył wyjazd naukowy do Wiednia oraz podróż do Włoch i Grecji, podczas której mógł zobaczyć to, o czym nauczał na lekcjach greki i łaciny³. Zamiłowany w rozwijającej się nowej dyscyplinie, przekonany o jej znaczącej roli jako nauki pomocniczej, postanowił Rzepiński założyć w szkole gabinet archeologiczny, obejmujący zbiór tablic, obrazów ściennych oraz modeli, w tym samodzielnie wykonanych, oraz innych autentycznych zabytków, gromadzonych w celach poglądowych do użytku na zajęciach szkolnych⁴.

Archeologia w tym czasie torowała sobie drogę i miejsce w szkolnictwie średnim monarchii austriackiej. W roku 1890 założono „komisję archeologiczną dla austriackich gimnazjów”, co było następstwem działań rady dworu cesarskiego, a jednocześnie wybitnego archeologa wiedeńskiego Ottona Benndorfa⁵. Na grunt galicyjski idea ta została przeszczepiona dosyć szybko, gdyż już w roku 1895 na zjeździe Towarzystwa Filologicznego w Krakowie ówczesny dyrektor Gimnazjum Św. Jacka wygłosił referat: „Na-

uka archeologii w gimnazjach”. Postulowano tutaj między innymi, by każdy zakład (szkoła) przeznaczył część funduszy na zakup — jak to określono — „środków archeologicznych” na wyposażenie gabinetu archeologicznego, działającego pod okiem filologa lub historyka⁶.

Nie dane było Stanisławowi Rzepińskiemu rozwinąć w pełni gabinetu archeologicznego w krakowskim Gimnazjum Św. Jacka. W 1899 r. został powołany na dyrektora I Gimnazjum w Nowym Sączu. Niewątpliwie awans ten był wynikiem m.in. nowatorskiego podejścia do skostniałej dydaktyki przedmiotów klasycznych i zasług w pracy organizatorskiej. Dla środowiska lokalnego Nowego Sącza i całej Sądeczyny działalność Stanisława Rzepińskiego była istotnym wsparciem działań patriotycznych i społeczni-kowskich w dobie tuż przed odzyskaniem niepodległości. Rzepiński szybko wrósł w pejzaż miasta i przyczynił się do rozwoju I Gimnazjum⁷. To właśnie tutaj mógł w pełni zrealizować swoje pomysły pedagogiczne, w których na plan pierwszy wysuwała się troska o uczniów, odpowiednie ich wychowanie oraz jak największe zaktywizowanie. To także tutaj, w Nowym Sączu, zaledwie miesiąc po objęciu funkcji dyrektora, założył Rzepiński gabinet archeologiczny, który z czasem pod jego okiem stał się jednym z największych w ówczesnej monarchii austriackiej. Gabinet ten był wyrazem jego najgłębszych fascynacji antykiem oraz chęcią przekazania wiedzy szerokie-mu gronu uczniów, często zachęcanych do współtworzenia lub powiększania zbiorów gabinetu. I ponownie praca Rzepińskiego została dostrzeżona. W 1912 r. spotkał go kolejny awans — został inspektorem Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie. Z czasem podlegały mu wszystkie gimnazja od Krakowa do Jarosławia i na południe od tych miast. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Rzepiński został wizytatorem Kuratorium Krakowskiego. Po przejściu na emeryturę w 1924 r. został dyrektorem Gimnazjum OO. Pi-
jarów w Krakowie, a następnie uczył tam łaciny. Mimo przeprowadzki do Lwowa, a potem do Krakowa, był silnie związany z Nowym Sączem — tutaj na cmentarzu miejskim pochowani zostali jego rodzice⁸. W 1937 r. wydał *Pamiętnik Pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej*, obejmujący lata 1885–1935, w którym zawarł największe swe osiągnięcia i wspomnie-nia związane z pracą nauczycielską. Stanisław Rzepiński zmarł 12 grudnia 1944 r. w Krakowie. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

*

Znaczący wkład w rozwój dydaktyki młodej archeologii i filologii klasycznej w szkole średniej nie byłby możliwy bez kontaktów i pracy naukowej

własnej Rzepińskiego na polu kultury antycznej. Jeszcze w czasach pracy w Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie uczestniczył Rzepiński w wykładach Piotra Bierńkowskiego. Utrzymywał zażyte stosunki z wybitnym filologiem klasycznym tych czasów prof. Leonem Sternbachem (Uniwersytet Jagielloński). Uczestniczył w pracach Komisji Filologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Odbił wspomniane podróże do Włoch oraz Grecji, podczas których zapoznał się z najważniejszymi zabytkami starożytnej kultury klasycznej⁹. Publikował liczne rozprawy i recenzje, tłumaczył dzieła klasyczne, pisał artykuły z zakresu dydaktyki archeologii¹⁰. Z jego działalnością jako prekursora i organizatora gabinetów archeologicznych wiązał się udział w I Międzynarodowym Kongresie Archeologicznym w Atenach w 1905 r., gdzie wygłosił referat¹¹.

Z gabinetem archeologicznym wiąże się ściśle pozycja Stanisława Rzepińskiego w historii nauki, a także w lokalnych dziejach sądeckich. Pojęcie gabinetu archeologicznego funkcjonowało w końcu XIX w. jako nazwa zbioru zabytków autentycznych lub ewentualnie ich odlewów czy wiernych kopii, gromadzonych przez licznych miłośników i kolekcjonerów sztuki antycznej czy znalezisk archeologicznych. Zbiory te, rozwijające się pod opieką ośrodków akademickich, stawały się zaczątkiem późniejszych muzeów¹². Założony w Gimnazjum Św. Jacka gabinet archeologiczny miał inny charakter i funkcję. Najlepiej wyraził to sam Rzepiński cytując w jednej ze swych rozpraw innego dydaktyka języków klasycznych: „Trafi się wyraz *templum* [łac. świątynia — przyp. aut.], wyciągaj bracie, ze zbiorów archeologicznych obraz świątyni i pozwól mu oddziaływać estetycznie na młodociane umysły”¹³. A zatem gabinet taki miał w zamierzeniu Rzepińskiego gromadzić przede wszystkim modele dawnych przedmiotów, wytworów rąk ludzkich oraz wszystkie, jak byśmy to określili dzisiaj, pomoce dydaktyczne. Ich zasadniczym celem była pomoc nauczycielom i uczniom w zgłębianiu detali kultury i sztuki starożytnych przy okazji zajęć z języka łacińskiego czy greckiego. Tak pojmowany gabinet archeologiczny był pierwszym tego typu zbiorem w szkołach austriackich, ukierunkowanym jednoznacznie na wykorzystanie przez uczniów. Trzeba też wspomnieć, iż gabinet taki w zamierzeniu miał zmuszać samych uczniów do jego współtworzenia — przygotowywania modeli, rysunków, czy przynoszenia, w miarę możliwości, swych zbiorów lub znalezisk.

Jak wspomniano, wymownym jest fakt, że zaledwie w miesiąc po objęciu funkcji dyrektora I Gimnazjum w Nowym Sączu — dokładnie 7 listopada

1899 r. — powołał Stanisław Rzepiński do życia gabinet archeologiczny¹⁴. Decyzję tę wsparło finansowo kwotą nadzwyczajnej dotacji — 200 koron — C.K. Ministerstwo Wyznań i Oświaty. Reszta kosztów pochodziła z części funduszków na środki naukowe. Zaczątkiem zbiorów były przedmioty wydzielone z biblioteki nauczycielskiej i gabinetu geograficznego (książki oraz obrazy ściennie i atlasy o tematyce antycznej), rysunki uczniów, a także dary własne „zawiadowcy” gabinetu, jak sam siebie określał Stanisław Rzepiński. Pojawiły się także tzw. modele, czyli papierowe lub drewniane wierne miniatury (rekonstrukcje) przedmiotów życia codziennego. Wykonywane one były przez profesjonalne firmy, lokalnych rzemieślników lub samych uczniów.

Przez następne lata gabinet nowosądecki rok po roku rozrastał się o kolejne zbiory, stając się z czasem jednym z największych, o ile nie największym gabinetem tego typu w szkołach austriackich. Pomocnikiem „zawiadowcy” gabinetu był ówczesny uczeń gimnazjum Gustaw Przychocki, który rozmiłowany w antyku kontynuował studia w tym zakresie¹⁵. Opiekę nauczycielską sprawowali także: Aleksander Demkowicz do swojej śmierci w 1903 r., a później Michał Pelczar. W 1912 r., jak już wspomniano, Stanisław Rzepiński został awansowany i przeniesiony do Lwowa. „Zawiadowcami” gabinetu zostali: Michał Pelczar następca Rzepińskiego na stanowisku dyrektora I Gimnazjum, a także filolog klasyczny oraz nauczyciel łaciny i greki Wojciech Hadała. W 1914 r. zbiory gabinetu zostały chwilowo umieszczone i zabezpieczone w prywatnym gimnazjum w Białej. Po ustaniu walk w roku następnym, Stanisław Rzepiński osobiście odwiózł je z powrotem do gimnazjum nowosądeckiego. I wojna światowa spowodowała, iż dynamiczny rozwój gabinetu został zahamowany — na przykład w latach 1915–1916 nie powiększył się on o ani jeden przedmiot¹⁶. W 1921 r. gabinet liczył 1529 pozycji inwentarza oraz aż 1750 monet. Brak dokładnych danych na temat losów gabinetu w okresie międzywojennym; w natłoku innych problemów nie był on już zapewne oczkiem w głowie ówczesnej dyrekcji. Okres II wojny światowej położył całkowicie kres istnieniu zbiorów. Większość przedmiotów zaginęła, część książek wzbogaciła bibliotekę szkolną. Po wojnie zmieniły się akcenty w nauczaniu poszczególnych przedmiotów — języki klasyczne i związane z nimi archeologia zniknęły z listy przedmiotów obowiązkowych, a tym samym zanikła funkcja i sens istnienia gabinetu archeologicznego.



Ale nim to się stało, gabinet nowosądecki tętnił życiem szkolnym. Według jego pomysłodawcy oraz opiekuna wzorcowy gabinet archeologiczny, którego przykładem był zbiór nowosądecki, powinien obejmować i gromadzić¹⁷:

- przedmioty oryginalne, zabytki autentyczne w tym numizmaty czyli monety i medale,
- odlewy gipsowe słynnych rzeźb czy płaskorzeźb antycznych lub ich zachowanych fragmentów,
- modele i rekonstrukcje danych obiektów kultury,
- obrazy i tablice ściennie (rysunki, druki, fotografie),
- atlasy, albumy,
- podręczną bibliotekę.

O ile trzy ostatnie grupy przedmiotów są typowymi elementami wyposażenia każdego gabinetu dydaktycznego, to na szczególną uwagę zasługują trzy pierwsze grupy przedmiotów.

Miejscem przechowywania zabytków oryginalnych były i są oczywiście muzea i zbiory prywatne, tudzież zbiory innych instytucji naukowych. Z tego też względu zabytki tego typu w gabinecie archeologicznym winny obejmować tylko te o mniejszej wartości naukowej, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, o „charakterze masowym” (na przykład fragmenty naczyń). Według Rzepińskiego drogą ich pozyskiwania mogły być na przykład zakupy w czasie podróży naukowych¹⁸. W takim przypadku konieczne było świadectwo oryginalności oraz posiadanie zgody na wywóz dzieła sztuki poza granice danego państwa. Tyczy się to w szczególności monet, których rynek był w tych czasach już bardzo rozwinięty. I tak w gabinecie nowosądeckim udało się Rzepińskiemu zgromadzić parę cennych antycznych zabytków oryginalnych, które sam zakupił podczas wojaży zagranicznych. Były to: całe naczynia greckie ze scenami figuralnymi (zakupione w czasie pobytu na Kongresie Archeologicznym w Atenach w 1905 r. w liczbie 10, przy pomocy prof. Ch. Puliosa — gospodarza Rzepińskiego w czasie jego pobytu w Atenach), idole (małe figurki ofiarne) z Myken, ciężarki tkackie z Delf, fibula (zapinka do ubioru) z etruskiego Corneto oraz inne drobne fragmenty naczyń greckich i rzymskich¹⁹. Wśród naczyń greckich było pięć lekytów²⁰ czerwonofigurowych jak i czarnofigurowych, w tym tzw. „białe”, związane szczególnie z kultem zmarłych (sceny przy grobie z udziałem kobiet)²¹. Inny lekyt czarnofigurowy przedstawiał znaną z mitologii scenę porwania Kory

przez Hadesa, również związaną z kultem zmarłych. Inne zgromadzone zabytki to alabastrony oraz aryballos — małe naczynia na olejki i pachnidła do ciała, oraz lampka oliwna z wyobrażeniem żaby. W 1905 r. zbiór wzbogacił się o trzy oryginalne zabytki egipskie, były to: „skarabeus mały, egipski, oryginalny żółtego koloru”, „kryształowa mumijka niebieska egipska” oraz mumia kota. Z zachowanego opisu można wnioskować, iż były to dość popularne na rynku dziełami sztuki małe zabytki grobowe starożytnego Egiptu. Skarabeusz spełniał funkcję amuletu, a „kryształowa mumijka”, to zapewne mała figurka wykonana z egipskiego, niebieskiego fajansu, być może statuetka typu „uszebti”, którą często wkładano zmarłym do grobów²². Mumię kota darował Józef Mehoffer.

Osobną kategorię zabytków oryginalnych zajmowały w gabinecie nowosądeckim monety. Ich gromadzenie zostało zapoczątkowane w 1904 r. darami uczniów oraz innych obywateli. Początkowo zbiór liczył 125 monet głównie nowożytnych (niemieckich, austriackich, polskich). Z czasem zbiór numizmatyczny szybko się powiększał, stając się jednym z największych tego typu w Galicji. Już w roku następnym obejmował 900 monet, w tym cenne monety greckie, z najstarszą — drachmą ateńską, „pochodzącą z przełomu VII/VI w. p.n.e.”. W 1906 r. gabinet gromadził 1050 monet, głównie średniowiecznych i nowożytnych, a w roku

D. ANTO. M.
N° V. INGE
NVS. TESSE.
RARIVS.
ANTONIAE.
NVBILI.
C (oni) IVGI.
ET (fili) IS PRO.
PIETATE. S. F. C.

*Przerys z prostokątnej płyty
wapienia znalezionej w Wiedniu
w 1862 r.*

NYMPH (is).
SACRVM.
T. VETTIVS.
RVFVS.
LEG. XIII.
GEM (inae).

*Przerys z ołtarza znalezionej
w korycie Wiedni*

następnym starosta dr Antoni Zoll darował m.in. 22 monety srebrne i miedziane z czasów rzymskich, początków chrześcijaństwa i średniowiecza. Zbiór liczył wtedy 1200 monet. Monety greckie nabył Rzepiński w czasie pobytu w Atenach w 1905 r. od znanego numizmatyka greckiego prof.

Russopulosa²³. W 1908 r. gabinet numizmatyczny obejmował 1327 monet, w tym głównie nowożytnych, średniowiecznych oraz 26 monet starożytnych greckich i zbiór monet rzymskich²⁴. Wszystkie monety i inne numizmaty zostały dokładnie opisane i skatalogowane. W następnych latach zbiór nadal rósł, przybywało szczególnie monet polskich.

Jedną z cech charakterystycznych gabinetu nowosądeckiego było jego poszerzenie o znaleziska

lokalne. Zachęcał do tego osobiście Stanisław Rzepiński²⁵. Dotyczyło to nie tylko monet, znajdujących na przykład w czasie prac polowych na Sądecczyźnie, Spiszu i innych terenach, skąd pochodzili uczniowie. Wśród tych znalezisk pojawiają się zabytki archeologiczne, związane z lokalnymi kulturami pradziejowymi, które w tych czasach zaczynały być dopiero poznawane. I tak w zbiorach gabinetu znalazła się urna popielnicowa z okresu halsztackiego, wykopana na polu ornym w powiecie łańcuckim „zachowana w 2/3 wielkości”, a także inne fragmenty naczyń oraz ostrza metalowe.

W sytuacji, gdy przedmioty oryginalne były rzadkością, konieczne było zdobywanie lub wykonywane odlewów gipsowych oryginalnych dzieł sztuki.

Wiele słynnych ówczesnych kolekcji opierało się właśnie na odlewach. Stanisław Rzepiński starał się, aby odlewy te były naturalnych rozmiarów i by były jak najlepiej wykonane. W gabinecie nowosądeckim udało się mu zgromadzić między innymi odlewy słynnych rzeźb greckich: Hermesa dłuta Praksytelesa, Zeusa z Otricoli (oryginał przypisywany

C. ATTIVS. Q. F. ANIES.
MILES. LEG. XV.
APOLLINARIS.
ANNORV. XXIIIX.
STIPENDIORV. X.
(H.) S. E.

Przerys płyty nagrobnej znalezionej w połowie XVIII w. w Wiedniu

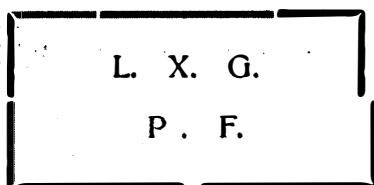
GEN Płasko-
IO. C. rz żbae
P. P.
VL. PROCLIANVS.
V. S. L. L. M.

Przerys z ołtarza wotywnego

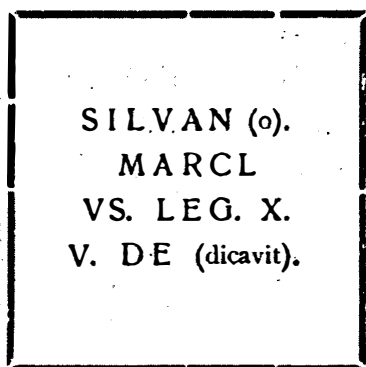
Bryaksisowi), Apolla Belwederskiego dłuta Leocharesa, Afrodyty z Melos, Niobe, a także modele porządków i elementów architektonicznych starożytnych i późniejszych. Odlewy były zazwyczaj wykonywane i kupowane w wiedeńskim Muzeum Sztuki i Przemysłu. Przyjaciel Stanisława Rzepińskiego — Józef de Lilia Nowalski, który będąc założycielem

i dyrektorem Muzeum Vindobonense w Wiedniu, darował do gabinetu odbitki napisów grobowych oraz odlew lampki oliwnej z obozu rzymskiego Vindobona — Wiednia. Stanisław Rzepiński zakupił także odlewy kamieni nagrobnych i obozowych oraz tablic wotywnych legionu rzymskiego, który tam stacjonował²⁶. Gabinet posiadał także popiersia Cycerona, Sokratesa, Hipokratesa, Pitagorasa, które były darami Zarządu Apteki Filipka w Nowym Sączu.

Zbliżonymi do odlewów elementami wyposażenia gabinetu nowosądeckiego były modele przedmiotów życia codziennego starożytnych. Tutaj „zawidowca” gabinetu miał trzy możliwości ich pozyskania. Pierwszą był zakup w specjalistycznej firmie, która zajmowała się ich wytwarzaniem i dystrybucją dla potrzeb szkół. W czasach Rzepińskiego najbardziej rozpowszechnionymi były tzw. modele prof. Hensella²⁷. Modele takie wykonywane były z kartonu, papieru lub drewna i przedstawiały różne kategorie zabytków (wszystkie reprezentowane były w gabinecie nowosądeckim): sprzęt wojskowy (rydwan, obóz wojskowy, maszyny oblężnicze, szyki wojskowe itp.), przedmioty codziennego użytku (odzież, przedmioty do pisania, krosno tkackie) oraz modele domów greckich i rzymskich. Na ogół Rzepiński pochwałał pomysł wykonania modelu i jego zgodność z oryginałem, ganiał natomiast nietrwałość



Przerys znak legionu X., mającego przydomek G (emina). P (ia). F (idelis).



Przerys z ołtarza wotywnego znalezionej pod Wiedniem w 1891 r.

materiału. Modele te bowiem wędrowały z rak do rąk uczniów, z klasy do klasy i tym samym były narażone na zniszczenie. Krytyczny stosunek Rzepińskiego do niektórych modeli prof. Hensella widać choćby w opisie wykonanego w jego zakładzie modelu rydwanu homeryckiego, w którym „najlepiej wypadły konie”²⁸ lub lalka do ubierania w dawne stroje, której „ramie skrzypi jak żuraw u studni, a po kilkudziesięciu próbach zwisa niepowrotnie jakby porażone”²⁹. W trosce o trwałość modeli i biorąc pod uwagę znaczny koszt zakupu takiego modelu³⁰, poleca Rzepiński drugi sposób ich pozyskiwania, a mianowicie zamawianie u lokalnych rzemieślników. W Nowym Sączu korzystano z usług Władysława Dmochowskiego, pracującego w Warsztatach Kolejowych, lub F. Zabży. Na zamówienie Rzepińskiego wykonał Dmochowski modele zbroi greckiej i rzymskiej z „tektury pozłacanej, blachy i drewna dębowego”, świątyni Zeusa w Olimpii, Erechtejonu i całej Akropolis w Atenach, a także domu rzymskiego, okrętu greckiego i innych³¹. Rzepiński bardzo chwalił te modele, głównie za solidność ich wykonania i gorąco polecał je innym „zawiaadowcom” gabinetów archeologicznych. Trzecim, najbardziej pedagogicznym sposobem pozyskania takich modeli było wykorzystanie pracy własnej uczniów, do czego Rzepiński zachęcał. Pod jego okiem uczniowie sami wykonywali modele różnych przedmiotów, budowli, ucząc się przy tym technicznych aspektów ich powstawania. I tak na przykład w 1905 r. uczniowie pomalowali kopie naczyń greckich wykonane w fabryce F. Hauptmanna w Cieplicach scenami z waz na podstawie dostępnych źródeł ikonograficznych³².

Osobną kategorią zabytków gromadzoną przez Rzepińskiego ze szczególną troską były zabytki polskie. Przedmioty te odbiegały tematycznie od antycznego charakteru zbiorów, a z czasem zaczęły dominować. Zbiory te obejmowały głównie rękopisy, darowane lub zakupywane, w tym dokumenty królewskie (Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, królów saskich oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego), listy, odezwy, autografy Juliusza Słowackiego, Kornela Ujejskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Wyspiańskiego i innych³³. Gabinet posiadał także szczytki szaty Kazimierza Wielkiego, pozyskane w czasie otwarcia grobu króla na Wawelu w 1869 r. Polonika te były najczęściej darami sędeczan lub przyjaciół szkoły i samego Rzepińskiego.

Ilościowo znaczną część zbioru stanowiły atlasy, mapy, tablice ścienna i tym podobne pomoce dydaktyczne³⁴. Uzupełnieniem zbiorów była biblioteka archeologiczna, gromadząca najnowsze publikacje na czele dubletami

z Biblioteki Krasieńskich w Warszawie oraz wiodące czasopisma archeologiczne i historyczne (w tym „Archaeologischer Anzeiger”, wydawany w Berlinie). Zgromadzone pomoce dydaktyczne obejmowały także wchodzące dopiero do użytku szkolnego w tych czasach przeźrocza, do — jak to wtedy określano — skioptykonu. Sam Stanisław Rzepiński był raczej przeciwnikiem używania slajdów; uważał on, iż mimo faktu jednoczesnego oglądania tego samego obrazu przez wszystkich uczniów — wrażenie jest ulotne³⁵.

*

Zaprezentowany zarys charakterystyki gabinetu archeologicznego I Gimnazjum w Nowym Sączu i wkładu w jego powstanie Stanisława Rzepińskiego nie stanowi oczywiście dokładnego opisu wszystkich poszczególnych grup zgromadzonych w nim przedmiotów. Starano się w tym miejscu zwrócić uwagę przede wszystkim na te najcenniejsze, które u progu XX w. łączyły szkołę nowosądecką ze światem antyku. Darowane lub zakupywane zabytki oryginalne, lokalne znaleziska, monety, odlewy, rękopisy, a także wierne modele, stanowiły w tych czasach cenny zbiór. Zbiory nowosądeckie dzięki zaangażowaniu i zainteresowaniom ich inspiratora i opiekuna — Stanisława Rzepińskiego, a także wsparciu obywateli sądeckich, uczniów i ich rodzin, przyjaciół, składały się na jeden z większych tego typu gabinetów naukowych w ówczesnej Galicji. Zbiory były starannie opracowane, szeroko udostępniane, oczywiście przy zachowaniu środków ostrożności, i co najważniejsze, systematycznie powiększane. Bez wątplenia zbiór ten był po pożarze ratusza i spłonięciu archiwów miejskich w 1894 r. najcenniejszą ówczesną, sądecką kolekcją zabytków i pomocy naukowych³⁶. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że nigdy wcześniej, ani nigdy później Nowy Sącz nie był tak blisko kultury antycznej jak w czasach Stanisława Rzepińskiego i jego gabinetu archeologicznego³⁷.

¹ J. Śliwa, *Piotr Bieńkowski (1865–1925). Badacz — nauczyciel akademicki — organizator nauki*, w: *Archeologia śródziemnomorska w Uniwersytecie Jagiellońskim 1897–1997*, pod red. J. Śliwy, UJ Kraków 1998, s. 15–25.

² S. Rzepiński, *Pamiętnik Pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej 1885–1935*, Kraków 1937, s. 37

³ Szczegółowy biogram S. Rzepińskiego wraz z przebiegiem jego kariery zawodowej i wykazem prac — hasło „Rzepiński Stanisław” w PSB t. 24, 1992 autorstwa K. Pawłowskiego oraz K. Pawłowski, *Łacina w dawnej szkole*, „Meander” XLII 9–10/87, s. 485–503; J. Rzońca, *Stanisław Rzepiński (1861–1944) — „neohumanista” sądecki*, „Rocznik Sądecki” t. XXVII 1999, s. 250–259 oraz H. Barycz, *Z kulturalnego almanachu Nowego Sącza. Neohumanista sądecki — Stanisław Rzepiński*, „Rocznik Sądecki” t. V 1962, s. 120–130. Należy zaznaczyć, iż Henryk Barycz był uczniem S. Rzepińskiego w gimnazjum nowosądeckim.

- ⁴ S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 38–39.
- ⁵ S. Rzepiński, *Granice archeologii w gimnazjum*, w: Sprawozdanie Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1910, s. 12. S. Rzepiński podczas pobytu w Wiedniu brał udział w seminarium prowadzonym przez O. Benndorfa.
- ⁶ S. Rzepiński, *Granice archeologii...*, s. 17. Dalej autor relacjonuje dyskusję, jaka wiąże się z miejscem archeologii w szkołach średnich i jej relacjami w stosunku do filologii klasycznej, historii i historii sztuki, a także rysunków.
- ⁷ J. Rzońca, *Stanisław Rzepiński...*, s. 254; H. Barycz, *Z kulturalnego almanachu...*, s. 120–124; J. Dybiec, *Szkołnictwo*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, t. II, Kraków 1993, s. 339–390; J. Tomasiak, *Mój Długosz*, Nowy Sącz 2003, s. 8–13.
- ⁸ Walenty (1821–1911), Józefa z Krzykowskich (1831–1905) — cmentarz komunalny w Nowym Sączu, kwatery 14 przy alejce.
- ⁹ Dla podkreślenia kontaktów S. Rzepińskiego z ówczesnym światem nauki należy zaznaczyć, iż w czasie zwiedzania wysp egejskich, ruin cytadeli w Tyrynsie oraz Troi przewodnikiem Rzepińskiego był niemiecki archeolog Wilhelm Dörpfeld, bliski współpracownik słynnego Heinricha Schliemann odkrywcę Troi. Z podróży do Grecji opublikował S. Rzepiński relację *Ateny*, umieszczoną w Sprawozdaniu Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1906, s. 5–80.
- ¹⁰ Pełna bibliografia prac S. Rzepińskiego — K. Pawłowski, *Łacina w dawnej szkole...*, s. 502–503.
- ¹¹ S. Rzepiński, *Problem eines archäologischen Normalkabinetts an den Gymnasien, Thesen, Sätzen u. Streitfragen*, Neu Sandez 1905. Referat został wygłoszony 12 kwietnia 1905 r. w Bibliotece Narodowej w sekcji niemieckiej.
- ¹² Por. J. A. Ostrowski, *Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) twórca uniwersyteckiego Gabinetu Archeologicznego*, „Alma Mater” 41/2002, tam dalsza bibliografia.
- ¹³ S. Rzepiński, *Granice archeologii...*, s. 4.
- ¹⁴ Sprawozdanie Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1900, s. 87–89.
- ¹⁵ Gustaw Przychocki (1884–1947), późniejszy profesor filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1928–1929 rektor tejże uczelni. Por. L. Winniczuk, *Gustaw Przychocki*, „International Survey of Roman Law”, XXI/1993 Naples, s. 51–63.
- ¹⁶ Sprawozdania Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1915 i 1916.
- ¹⁷ S. Rzepiński, *Wyposażenie normalnych zbiorów archeologicznych w szkołach średnich*, Sprawozdanie Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1910, s. 33–71.
- ¹⁸ Ibid. s. 35–36.
- ¹⁹ Ibid. s. 36.
- ²⁰ Podłużne naczynia z jednym uchem, walcowatym brzuścem, wąską szyją i szerokim wylewem, pierwotnie przeznaczone na przechowywanie oliwy.
- ²¹ Sprawozdanie Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1905, s. 50. Na podstawie zachowanego opisu naczyń, można przypuszczać, iż wśród nich znajdował się tzw. lekyt biały (białogruntowany), związany ściśle z kultem zmarłych. Najbardziej był on rozpowszechniony w latach 520–400 p.n.e. w Attyce. Por. D. Kurtz, J. Boardman, *Greek Burial Customs*, Thames and Hudson 1971.
- ²² Por. J. Śliwa *Skarabeusz egipskie*, UJ Kraków 1995; J. Assmann, *Totenkult, Totenglauben*, w: *Lexikon der Ägyptologie*, Wiesbaden, t. VI, s. 659–676.
- ²³ Były to dublety z jego zbiorów. Prof. Russopulos pomógł także Rzepińskiemu w zdobyciu zezwolenia na ich wywóz z Grecji. Por. S. Rzepiński, *Pamiętnik...*, s. 53–54.
- ²⁴ S. Rzepiński, *Monety i rękopisy Gabinetu archeologicznego c.k. gimnazjum w Nowym Sączu*, Sprawozdania Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1908, s. 3–74.
- ²⁵ S. Rzepiński, *Problem eines archäologischen Normalkabinetts...*, s. 14.

- ²⁶ Sprawozdanie Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1904, s. 92–93. Jedynie w tym sprawozdaniu obok opisu publikowany jest przerys zbytków, w tym wypadku odlewów płyt.
- ²⁷ S. Rzepiński, *Modele Prof. Dra Hensella używane przy nauce filologii klasycznej*, „Eos” X/1904, s. 147–150. Niektóre modele wykonane w zakładzie Wilhelma Hensella znajdują się w Narodowym Muzeum Edukacji w Rotterdamie.
- ²⁸ S. Rzepiński, *Wystawa środków naukowych poglądowych dla szkół średnich we Wiedniu 1903 r.*, „Eos” IX/1903, s. 175–182.
- ²⁹ S. Rzepiński, *Wyposażenie normalnych zbiorów archeologicznych...*, s. 43.
- ³⁰ Przykładowe ceny modeli: domu rzymskiego 57 koron 60 halerzy; ubioru 67 koron 20 halerzy; krosien 20 koron. Por. S. Rzepiński, *Wyposażenie normalnych zbiorów archeologicznych...*, s. 42. Dla porównania przed I wojną światową w Galicji litr mleka kosztował od 16 do 20 halerzy, ubranie męskie najwyżej 40 koron, 100 kg żyta 16 koron. Por. J. Słomka, *Pamiętnik włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, 1994, s. 143–145.
- ³¹ Sprawozdania Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za lata 1900, 1901, 1902, 1908. W. Dmochowski wykonywał modele także dla gimnazjów w Koszycach, Miskolcu oraz Sarospatak..
- ³² Sprawozdanie Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1905, s. 53.
- ³³ S. Rzepiński, *Monety i rękopisy...* passim; J. Dybiec, *Szkolnictwo...*, s. 374.
- ³⁴ Sprawozdania Dyrekcji I Gimnazjum w Nowym Sączu za lata 1900–1914. Bardzo cennymi były tablice ścienne i obrazy S. Cybulskiego, Seemanna, Conzego oraz Brunn–Bruckmanna. Por. K. Pawłowski, *Łacina w dawnej szkole...*, s. 494.
- ³⁵ S. Rzepiński, *Wyposażenie normalnych zbiorów archeologicznych...*, s. 52.
- ³⁶ W. Kawiorski, *Muzeum sądeckie do 1945 r.*, „Rocznik Sądecki” t. XXVII 1999, s. 102–109.
- ³⁷ Autor składa wyrazy podziękowania prof. Joachimowi Śliwie za zainteresowanie postacią Stanisława Rzepińskiego.

POCZĄTKI WSI CIENIAWA

Początki wsi Cieniawa giną w pomroce dziejów. Powstanie jej należy wiązać z falą osadnictwa w Małopolsce zapoczątkowanego za czasów panowania Kazimierza Wielkiego. W tym czasie powstały sąsiednie wioski, które jako parafie mają bardziej udokumentowany rodowód. Ptaszkowa była lokowana na prawie niemieckim w 1359 r. przez Kazimierza Wielkiego¹. Mystków zaś jako parafia sięga swoimi początkami lat 1320–1326.

Istnieją wzmianki o trzech dokumentach lokacyjnych Cieniawy. Pierwszy z nich miał pochodzić z 1364 r., a wspominany jest przez Szczęsnego Morawskiego². Temu autorowi nie można jednak całkowicie ufać, gdyż nie podaje źródeł, z których czerpał wiadomości, a jeśli je podaje, to bardzo ogólnie. Warto tu zaznaczyć, że trzeci dokument lokacyjny pochodzi z 1464 r.³, a więc równo 100 lat później i jest zgodny z polskim tekstem przekazanym przez Morawskiego. Przy łacińskim sposobie datowania pomyłka o 100 lat jest bardzo prawdopodobna. Drugi dokument lokacyjny miał być wydany w 1416 r.⁴

Czy którąś z powyższych dat należy odrzucić a inną przyjąć? By na to pytanie odpowiedzieć, warto poznać sposób zakładania wsi. W wielu przypadkach u początku wsi leży „dzikie” osadnictwo. Taka „dzika wieś” z biegiem czasu, gdy sąsiednie tereny zaczęto kolonizować, mogła przejść pod władzę pana (króla, księcia, biskupa) czy też skromniejszego władcy, który objął władzę nad tymi terenami. Wtedy wieś dostawała przywilej lokacyjny, mówiący o jej prawach i obowiązkach wobec pana, zatwierdzający stan faktyczny lub nadający nowe uprawnienia. Ale mogło takiego przywileju nie być i właściciel tych terenów mógł po prostu uznać wieś za swoją i jakimś specjalnym dyplomem określał prawa i przywileje wsi, opie-

rając je na prawie magdeburskim, które mieszkańcy wsi cenili sobie więcej niż dawniejsze prawo polskie. Tylko znikoma ilość wsi Sądeckiej może wylegitymować się dokumentem lokacyjnym. Z tego wynika, że lokowanie wsi nie było aktem jednorazowym, lecz dokonywało się ono kilku lub wieloletnim wysiłkiem grupy osadników na czele z zasadzą, zwłaszcza, gdy powstawała ona na tzw. „surowym korzeniu”, to jest na terenie pokrytym jeszcze puszcza.

Na tym tle bardziej zrozumiałe i prawdopodobne wydają się różne daty lokowania Cieniawy. One wszystkie mogą być prawdziwe, tylko w różnym znaczeniu.

Pewne światło na powstanie Cieniawy rzuca Kazimierz Dziwik⁵, który uważa, że wójtostwo nowosądeckie prócz uposażenia, na które składały się łany i place w obrębie miasta, otrzymało 1/3 ze 100 łanów nadanych przywilejem lokacyjnym. Prawdopodobnie na części tego obszaru powstała większość wsi wójtowskich, z których najwcześniejszymi były Mystków i Kunów, które wymieniał dyplom biskupa krakowskiego Jana Grota z 1339 r. Ówczesny wójt Mikołaj — jak wynika z tego dokumentu — był właścicielem dwóch łanów w Mystkowie i jednego w Kunowie. Dziesięcina z tego przeznaczona była na kościół w Mystkowie. W początkach XV w. do wójtostwa należało pięć miejscowości: Mystków, Kunów, Jamnica, Falkowa i Kamionka. W 1427 r. wójtostwo nowosądeckie wykupił z rąk Mikołaja król Władysław Jagiełło płacąc 2 tys. grzywien⁶. W ten sposób te wsie znalazły się w rękach królewskich, z czego cztery pierwsze włączył król do starostwa nowosądeckiego, a Kamionkę nadał kustodii sądeckiej. Prawdopodobnie wójtostwo to król później sprzedał, skoro w 1464 r. niejaki Paweł występuje z tytułem wójta dziedzicznego⁷. Wsie włączone do dóbr starostwa do wójtostwa już nie wróciły. Wobec tego wójt założył nowe wsie: Cieniawę i Mszalnicę. Między rokiem 1464 a 1488 doszło do powtórnego wykupu wójtostwa, tym razem przez radę miejską. Cieniawa i Mszalnica zostały dołączone do starostwa nowosądeckiego. Potwierdza to Henryk Stamirski, który w swej pracy⁸ zaznacza, że Cieniawa należy do grupy wsi powstałych między rokiem 1320 a 1400 i umieszcza ją wśród wsi miejskich do roku 1454.

Dokument lokacyjny z 1464 r. zamieszczony przez Morawskiego brzmi następująco:

„W imię Pańskie. Amen — Wypada i pożytecznie, aby każdy posiadacz dziedzictwa położonych w borach i lasach a nie wyrobionych, dawał je do wyzrębienia ludzimi pilnym i zaufania godnym. Dlatego ja, Paweł wójt,



wsie dziedziczne sądeckie, Mszalnicę i Cieniawę, zasiągnąwszy ku temu dojrzałej rady przyjaciół, magdeburskim prawem nadaję Mikołajowi, aby je założył i wytrzebił. Samemu Mikołajowi daję i przeznaczam dwa sołtystwa w obu wsiach wspomnianych dziedzicznie i na wieki. Dziedzicznie oddaję mu 2 łany wolne w Mszalnicy i Cieniawie a na wygony w każdej wsi łan jeden. Sołtys co trzeci rok na św. Marcina odda plebanowi w Mystkowie dziesięciny 8 groszy w monecie bieżącej. Sądy wielkie odbędą się 3 razy do roku w obu wsiach wedle zwyczaju. A na każdy z tych sądów będą 3 obiady, a za każdy taki sądowy obiad, sołtys każdoczesny mnie i potomkom moim da wierdunek, kmiecie zaś rzeczonych wsi 2 wierdunki.

Nadaję dziedzicznie i wieczyście sadzawkę przed wolnym jego dworem dwie karczmy z pastwiskami i łąkami tak istniejącymi jak istnieć mogącymi, lasy i włości, które się wytrzebić dadzą.

Żeby zaś tem snadniej i swobodniej wsie rzeczzone moje rolnictwu przysposobić, sołtysowi, osiedlercom i mieszkańcom od dziś dania nadaję 20-letnią wolność od wszelkich poborów, składek, służb, wypraw i dziesięcin.

Po upływie zaś wolności: ile łanów wytrzebionych i wymierzonych z każdego 8 szkojców czynszu rocznego, wierdunek dziesięciny rocznie dać będą winni odtąd wieczyście. Szósty denar wszech czynszów przypadnie sołtysowi i jego następcom prawnym, również jak z wszystkich dochodów i pożytków. Z sądów zaś drobnych czy wielkich naznaczam sołtysowi 3-ci denar, sobie zaś lub potomkom moim 2. Barcie wolne, które w lasach i miedzach mych będzie mógł urobić, zezwalam.

Zresztą, jeżeli mi wypadnie iść na pospolite ruszenie poza granice, wtedy sołtys i jego następcy, mnie i moim potomkom, winni dać konia półtorej grzywny wartającego wraz z przyborem. Koń zdechnie w drodze, uszkodzan będzie tylko sołtys, wrócili zdrow, mam go oddać sołtysowi. Łowiecstwo też wszelkiego zwierza i ryb, wolne będzie miał sołtys w granicach tych wsi wszędy i wzdłuż, oraz wolny wręb. Graniczą zaś te wsie z Panem Prokopem z Kruźlowej, graniczy cieniawa aż do Ptaśnikowej i białą a czarną Kamionką, potokiem, jak płynie. Wspomniane zaś łowiecstwo i leśne wypasy w tych miedzach posiądzie sołtys dziedzicznie i wieczyście, także i osiedlece i mieszkańce tych wsi. Nigdzie też indziej sołtys i potomkowie jego, do służby powołani, nie winien służyć, tylko na pospolite ruszenie wojenne.

Nikomiu też odpowiadać będą jak tylko według swego teutońskiego, magdeburskiego prawa, w sądzie gajnym sołtysim na ratuszu sądeckim.

Kmiecie zaś i mieszkańcy rzeczonych wsiów nie będą sądzeni jak tylko wobec sołtysa kaźdoczesnego i tylko magdeburskim prawom odpowiadać będą. Prócz tego kmiecie wspomnianych wsi obowiązani według potrzeby przywieść do młyna: kamień młyński, przykopę i jaz naprawić.

Będą też kmiecie w obrębie miedz obowiązani: dzień w rok trawę kosić i na Boże Narodzenie wóz drew przywieść — dla mego dworu i mych potmków odtąd i wieczyście.

Uwalniam prócz tego i uchylam sołtysa wraz z kmieciami: od wszelkich podwód, opłat, sądownictwa władz, z dawien dawna zwykłych zakłócać prawo teutońskie.

Dla większej wagi i jedności zawieszam pieczęć moją.

Działo się w domu pomieszkania naszego w tydzień po św. Małgorzacie roku Pańskiego 1364⁹⁹.

Należy wspomnieć, że przywilej ten potwierdził król Zygmunt I w 1530 r. Oto tekst tego potwierdzenia:

„W imię Pańskie. Amen. Na wieczną rzeczy pamiętkę. Ponieważ czyny ludzkie łatwo ulegają zapomnieniu i przekręceniu w różnych sporach, dlatego godną jest rzeczą umocnić je świadectwem pisma. A zatem, My, Zygmunt, z łaski Bożej król Polski itd. Wyjaśniamy niezmiennie wszystkim wraz i każdemu z osobna zarówno obecnym jak przyszłym mieszkańcom owych wsi. To rozporządzenie wobec nas szlachetny Andrzej Tchórzewski, sołtys naszych wsi Mszalnica i Cieniawa w powiecie sądeckim, udowodnił, przedstawiając wspomniany przywilej swego sołectwa. Nadany on był przez Pawła, niegdyś sądeckiego wójta, który był dziedzicem wspomnianych wsi. Otrzymał on ten przywilej od swoich poprzedników — sołtysów, cały nienaruszony tak w części jak i w całości. Prosi więc Nas, by przywilej ten odnowić z powodu jego starości. Więc naszą powagą zgadzamy się, potwierdzamy i uznajemy za godny do odnowy. Taki oto jest tekst wspomnianego przywileju [tu tekst zostaje przytoczony]. Przeto. My, Zygmunt, wspomniany już wyżej król przychylamy się łaskawie do prośby wspomnianych sołtysów i naszej Rady, włączamy przywilej tak w całości jak i części w niniejsze pismo. Dołączamy też to wszystko, co sołtys jak i jego poprzednicy swą zapobiegliwością wygospodarowali na wspomnianych łanach.

A jak dotąd panował pokój w tychże posiadłościach, tak życzymy go wspomnianemu sołtysowi i jego następcom a ten przywilej powyższy przyjmujemy, zatwierdzamy i umacniamy oraz nadajemy mu obowiązującą moc

na zawsze. Na świadectwo tego zawieszamy pieczęć naszej obecności. Dano w Krakowie, w Wigilię Świętego Nawiedzenia NMP, roku Pańskiego 1530, a w 24 roku naszego panowania”¹⁰.

Odpis tego przywileju sporządzony w 1611 r. znalazł Józef Łepkowski w skrytce kościoła w Mystkowie mieszczącej zwoje dokumentów.

Reasumując rozważania na temat powstania wsi Cieniawa można wysnuć następujące wnioski:

1. Powstanie wsi nie było aktem jednorazowym, lecz procesem trwającym być może od 1364 r. lub 1416 r. do 1464 r.
2. W 1464 r. Cieniawa z całą pewnością istniała jako samodzielna wieś.
3. Po krótkiej przynależności do dóbr miejskich stała się rychtło wsią królewską.
4. Od początku swego istnienia była złączona z Mszalnicą.
5. Dalsze losy Cieniawy muszą być rozważane w połączeniu z historią wsi Mszalnica i wsi Mystków, gdyż ta ostatnia była siedzibą parafii przez ponad 500 lat.

¹ „Schematyzm Diecezji Tarnowskiej” 1977, s. 226.

² Sz. Morawski, *Sądeczyzna*, t. I, Kraków 1863, s. 237–239.

³ *Codex diplomaticus Poloniae*, t. III, nr 220.

⁴ Castrensia Sandecensia (relationes) 1, s. 212–214. Archiwum Państwowe Miasta i Województwa Krakowskiego.

⁵ K. Dziwik, *Majętność ziemska Nowego Sącza w wiekach średnich*, „Rocznik Sądecki” t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 53–70.

⁶ Kodeks Małopolski IV, nr 1247 i 1270.

⁷ *Codex diplomaticus...*

⁸ H. Stamiński, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny w czasie (do 1572 r.) i przestrzeni*, „Rocznik Sądecki” t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 1–44.

⁹ Sz. Morawski, *Sądeczyzna...*

¹⁰ *Codex diplomaticus...*

CERKWIE DEKANATU KRYNICKIEGO

Na przestrzeni ostatnich lat wzmożło się znacznie zainteresowanie historią i kulturą Łemków. Dowodem tego jest obszerna bibliografia obejmująca liczne prace naukowe.

Opracowanie niniejsze jest próbą skatalogowania cerkwi łemkowskich na terenie dekanatu krynickiego, w którego granicach znajdują się 22 tego rodzaju obiekty (20 cerkwi drewnianych i 2 murowane).

Berest

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana zbudowana w 1842 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio-łemkowskiego¹. Typ architektoniczny cerkwi: północno-zachodni, wariant młodszy². Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana — obecnie kościół rzymskokatolicki p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Wieś Berest istniała już w 1368 r., gdyż z tego okresu spotykamy zapis mówiący, że „dziedzic na Szymbarku i Bereście imieniem Jan Gładysz zamienił Berest za tzw. bocheńskie bachmistrzostwo”³. Późniejsze losy tej osady związane były już z „państwem muszyńskim” należącym do biskupów krakowskich. Wieś była lokowana na prawie wołoskim w XVII w. Berest zasiedlony został w początkowym okresie przez ludność wołoską. Z czasem miejscowa ludność wymieszała się z polską, słowacką i ruską. Pierwszą parafię ufundował w Bereście bp krakowski Piotr Gembicki w 1643 r. Obecnie istniejąca świątynia zbudowana została przez księdza proboszcza Josyfa Hojnackiego⁴.

Jest to budowla o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, pokryta blachą. Obiekt trójdzielny: nawa kwadratowa, przy



niej od wschodu węższe prezbiterium zamknięte trójbocznie, od zachodu węższy od niej babiniec kwadratowy, ponad którym została nadbudowana wieża o ścianach pochyłych z nadwieszoną izbicą, otoczona z trzech stron niskimi, krytymi sobotami, w które od frontu wtopiono niewielki przedsionek. Wewnątrz stropy i pozorne sklepienia kopolaste. Nad nawą i prezbiterium oddzielne, namiotowe dachy łamane, połączone między sobą niższymi dachami siodłowymi; ponad nimi dwie baniaste wieżyczki ze ślepych latarniami, zwieńczone kopułkami. Na wieży analogiczny w formie hełm baniasty ze ślepą latarnią, zwieńczony kopułą. Na wszystkich hełmach ozdobne kute krzyże kowalskie. W wejściach drzwi klepkowe.

Polichromia wnętrza dekoracyjna i figuralna z 1928 r. w tradycji cerkiewnej. Wewnątrz zachowane wyposażenie cerkiewne. Ołtarz w prezbiterium w typie konfesji, barokowo–klasycystyczny z 2. połowy XIX w. W boki mensy wprawione dwie ikony z dawnego ikonostasu z początku XVII w. z trójosobowymi grupami apostołów. Ikonostas kompletny, zestawiony w XIX w. z użyciem elementów i ikon z XVII i XVIII w. W jednym z pól dodany obraz Chrystusa *Ecce Homo*, ludowy z XVIII w. Dwa ołtarze boczne, barokowe z XVIII w., w nich m.in. obrazy: Opieki NMP (Pokrownej) z 1621 r., pochodzący z cerkwi w Izbach, łaskami słynący; NMP Siedmiu Bolesci z postacią fundatora, duchowego greckokatolickiego, barokowy

z 1747 r.; Chrystus w Ogrójcu, ludowy z XVIII–XIX w., z cerkwi w Kamianej. Ponadto tabernakulum barokowe z XVII w. z Chrystusem Bolesnym na drzewczkach. Chrzcielnica drewniana z 1965 r., wyrób ludowy. Ambona w tradycji barokowej z około XIX w. Liczne ikony, w tym: MB z Dzieciątkiem z postaciami świętych w obramieniu, prymitywne, z XVI w.; Chrystus i św. Mikołaj z XVII w., niegdyś w ikonostasie; Chrystus, św. Jan Chrzciciel i św. Parascewa z XVIII w., niegdyś z ikonostasu; Chrystus z XVIII w.; śś. Kosma i Damian z XVIII w.; św. Mikołaj, ikona ludowa z XIX w. Feretron regencyjny z ok. połowy XVIII w. z płaskorzeźbą MB z Dzieciątkiem i obrazem Ukrzyżowania na odwrocie. Dwa krzyże procesyjne z XVIII w., jeden z nich dwustronny z rzeźbą i malowidłem Chrystusa. Krucyfiks z XVIII w., malowany, wycięty z deski, pierwotnie na belce nad ikonostasem. Pająk drewniany, klasycystyczny, z ok. połowy XIX w.⁵ W cerkwi tej zachowały się również XIX-wieczne greckokatolickie szaty liturgiczne.

Po wysiedleniu ludności łemkowskiej cerkiew została przemianowana na parafialny kościół rzymskokatolicki przez bp. Jana Stepę w 1951 r.

Całość otoczona jest zabytkowym murem kamiennym, w którym od frontu wbudowana jest drewniana brama nakryta malowniczym baniastym hełmem ze ślepą latarnią zwierńczoną kopułą z krzyżem⁶.

Polany

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła zbudowana w 1820 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio-łemkowskiego⁷. Typ architektoniczny cerkwi: powszechny, schyłkowy wariant polski⁸. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Polany założył 27 listopada 1574 r. Jaśko Waśkowicz z Florynki na mocy przywileju nadanego przez bp. Franciszka Krasieńskiego. Wieś ta, podobnie jak inne osady „klucza muszyńskiego”, powstała na prawie wołoskim i została zasiedlona przez Łemków. Po pierwszym rozbiórce Polski w 1781 r. Polany przeszły na rzecz skarbu austriackiego. Parafię w Polanach uposażył bp krakowski Jan Małachowski w latach 1681–1684. Obecna świątynia została zbudowana w miejscu poprzedniej z 1667 r.⁹

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, częściowo pobita gontem, częściowo szalowana, kryta blachą. Jednonawowa, z węższym, kwadratowym prezbiterium, przy którym znajdu-



je się niewielka zakrystia. Od frontu znajduje się wieża o ścianach pochyłych z nadwieszoną izbicą; w jej przyziemiu przedsionek (dawny babiniec). Wewnątrz w nawie i prezbiterium pozorne sklepienia w typie zwierciadlanym. Dachy siodłowe; na nich dwie wieżyczki z hełmami baniastymi i wieżyczka nad nawą ze ślepą latarnią. Na wieży hełm baniasty o analogicznym kształcie.

Polichromia wnętrza figuralna i ornamentalna w tradycji malarstwa cerkiewnego oraz klasycyzmu, zapewne z 1820 r., odnawiana w 1862 r. Analogicznie polichromowany parapet chóru muzycznego ze scenami figuralnymi. Zachowane

dawne wyposażenie cerkiewne. Kompletny ikonostas regencyjno-rokokowy z 2. połowy XVIII w. z fragmentami klasycystycznymi. Zachowane wszystkie ikony i elementy składowe. Ponad nimi grupa Ukrzyżowania wycięta z desek. Ołtarze boczne: późnobarokowy z około połowy XVIII w., w nim z Pieta z tego samego okresu; rokokowy z 2. połowy XVIII w., w nim obraz Wniebowzięcia NMP z grupą przedstawicieli wszystkich stanów; u dołu antepedium malowane ze scenami Zwiastowania, Nawiedzenia i św. Janem Chrzcicielem. Ambona barokowa z około 1700 r. Ława diakonów – polichromia z XVIII w. Dwie szafki polichromowane z XVIII w., na jednej scena ofiary Izaaka, na drugiej Chrystus ze św. Piotrem. Dwie ikony w ramach rzeźbiorych (z dawnego ikonostasu), jedna z Chrystusem, druga z św. Michałem Archaniołem. Pasyjka i kilkanaście lichtarzy drewnianych – rokokowych, klasycystycznych i ludowych. Dzwon nieustalonego odlewu¹⁰.

Cerkiew otoczona jest zabytkowym murem kamiennym z wbudowaną w nim kapliczką z kamienną płaskorzeźbą Chrystusa błogosławiącego dziecko, prawdopodobnie z XIX w.¹¹

Czarna

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Parascewy zbudowana w 1892 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio-łemkowskiego wg projektu austriackiego architekta Delavo¹². Typ architektoniczny cerkwi: epigonalna cerkiew łemkowska¹³. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Parascewy jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

Wieś Czarna była lokowana przez Szymona syna Padessa ze Śnietnicy na mocy przywileju nadanego przez bp. krakowskiego Franciszka Krasinśkiego w 1574 r., zezwalającego założyć Czarną nad potokiem Czarnym¹⁴. Powtórnej lokacji na prawie wołoskim dokonał w 1569 r. król Zygmunt August, który równocześnie uposażył parafię greckokatolicką¹⁵. Czarna aż do rozbiorów należała do „państwa muszyńskiego” i zamieszkała była głównie przez ludność łemkowską. W 1641 r. bp krakowski Jakub Zadzik dokonał włączenia Czyrnej do parafii w Brunarach. Po 1781 r. wieś przeszła na rzecz skarbu austriackiego¹⁶. Cerkiew była odnawiana i przebudowana w 1933 r.

Jest to budowla o konstrukcji zrębowej z wieżą konstrukcji słupowej, szalowana, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, z nawą kwadratową i prezbiterium zamkniętym trójbocznie, z niewielką zakrystią oraz babińcem, w który częściowo jest wbudowana wieża o ścianach lekko pochyłych z nadwieszoną izbicą. Nad nawą dach o charakterze pozornej, uproszczonej kopuły, nad prezbiterium dach siodłowy; na obu członach wieżyczki z latarniami i baniastymi hełmami. Na wieży hełm baniasty z latarnią. Wnętrze nakryte pozornym sklepieniem kolebkowym¹⁷.

We wnętrzu zachowane częściowo dawne wyposażenie cerkiewne (cerkiew z XVII w. spłonęła w XIX w.)¹⁸. Ołtarz główny z XIX w., w nim obraz Niepokalanego Serca NMP z 1951 r. Dwa ołtarzyki boczne, barokowo-klasycystyczne z XVIII/XIX w., w jednym z nich nowy obraz MB Anielskiej. Obrazy: Matka Boska i Chrystus Ukrzyżowany w tradycji malarstwa ikonowego z XVIII–XIX w.¹⁹

Ikonostas wykonano w okresie remontu budynku w 1933 r. Obok cerkwi dzwonnica wybudowana z kamienia w stylu arkadowym z XIX/XX w.

Po wysiedleniu ludności łemkowskiej cerkiew została przemianowana na kościół rzymskokatolicki w 1951 r.²⁰ Parafię rzymskokatolicką erygował bp Jan Stepa.

Piorunka

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana zbudowana w 1798 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego²¹. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy²². Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Matki Boskiej Różańcowej.



Wieś Piorunka była założona w 1634 r. na prawie wołoskim przez bp. Jakuba Zadzika i należała do „państwa muszyńskiego”. W 1640 r. bp Jakub Zadzik uposażył parafę greckokatolicką w Piorunce²³. Cerkiew była odnawiana gruntownie w 1909 i 1930 r.

Jest to budowla o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą. Obiekt trójdzielny z prostokątną nawą i węższym od niej kwadratowym prezbiterium, przy którym znajduje się niewielka zakrystia. Od zachodu kwadratowy babiniec, ponad którym jest wbudowana wieża o ścianach

pionowych z nadwieszoną izbicą. Wnętrza nakryte pozornymi sklepieniami w typie zwierciadlanym. Nad prezbiterium i nawą dachy oddzielne, namiotowe, przechodzące w baniaste kopuły; na wieży hełm o analogicznym kształcie.

Wewnątrz polichromia ornamentalna i figuralna w tradycji malarstwa cerkiewnego, zapewne z 1930 r. Wnętrze zachowane dawne wyposażenie cerkiewne. W prezbiterium znajduje się ołtarz o charakterze konfesji, klasycystyczny z XIX w. Kompletny ikonostas rokokowy z 2. połowy XVIII w. Trzy ołtarzyki boczne rokokowe z 2. połowy XVIII w., w nich obrazy: Opłakiwanie i MB Bolesna w tradycji malarstwa ikonowego z XVIII w., kilka lichtarzy drewnianych ludowo–rokokowych. Dzwon nieustalonego odlewu²⁴.

Kamianna

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Parascewy zbudowana w 1892 r. w tradycji budownictwa cerkiewnego²⁵. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Parascewy jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

Wieś Kamianna powstała pod koniec XVI w. i należała do biskupiego „państwa muszyńskiego”. Już w 1637 r. powstała tu parafia. W czasie tzw. schizmy tyławskiej część mieszkańców przeszła na prawosławie²⁶. W 1637 r. parafię greckokatolicką uposażył bp Jakub Zadzik. Cerkiw była gruntownie odnawiana w latach 1935–1939. Poświęcona w 1947 r., ponownie odnowiona w 1960 r.

Jest to budowla o konstrukcji zrębowej, oszalowana, kryta blachą. Jednonawowa z węższym prezbiterium i dwiema symetrycznymi kaplicami po bokach nawy. Od frontu znajduje się przedsionek. Wnętrze jest nakryte pozornymi sklepieniami i stropami. Dachy siodłowe, na nich cztery wieżyczki z hełmami baniastymi.

Wyposażenie wnętrza jest współczesne, ludowe. We wnętrzu trzy ołtarze oraz ambona z 1960 r. wykonana przez Jana Stefaniaka. W ołtarzu głównym obraz Nawiedzenia, malowany przez Józefa Szuszkiewicza w 1960 r., w bocznych ołtarzach rzeźby: Chrystusa Frasobliwego i św. Józefa, które rzeźbił Jan Stefaniak. Stacje Drogi Krzyżowej z 1960 r. malowane na szkle przez Zofię Popławską.

Dzwonnica drewniana, wolnostojąca, wzniesiona w 1963 r. Dzwon odlany w 1960 r.²⁷

Krynica

Murowana cerkiew prawosławna p.w. św. Włodzimierza, zbudowana w latach 1982–1996 w typie cerkwi łemkowskiej ze współczesną architekturą.

Parafia w Krynicy istnieje od 1981 r. W 1982 r. wybudowano kapliczkę, która służyła tymczasowo do odprawiania nabożeństw. W 1996 r. została poświęcona przez prawosławnego Metropolitę Warszawskiego i całej Polski Bazylego nowo wybudowana cerkiew. W uroczystościach poświęcenia uczestniczyli: arcybiskup Adam — ordynariusz Prawosławnej Diecezji Przemysko–Nowosądeckiej oraz arcybiskup Jeremiasz — ordynariusz Diecezji Wrocławsko–Szczecińskiej.

Projekt nowo wybudowanej świątyni został oparty na dawnej trójdzielnej cerkwi łemkowskiej. Jest to budynek murowany z cegły, konstrukcji żelbetonowej, dach konstrukcji drewnianej pokryty miedzianą blachą. Budynek wieńczy sześć wieżyczek (w projekcie 7) ozdobionych krzyżami trójramiennymi.

Wewnątrz cerkwi w przedsionku znajduje się zabytkowy obraz ze sceną sądu nad Chrystusem oraz wycięta z desek scena Ukrzyżowania pochodząca ze zwieńczenia ikonostasu. Prezbiterium tradycyjne dla cerkwi. Ołtarz (prestoł), stół ofiarny (żertwennik), ikonostas z przeł. XIX i XX w. trzypoziomowy (jarusowy). Ostatni poziom dostosowany do architektury zgodnie z tradycyjnym układem za wyjątkiem pozostawienia w ikonostasie patrona cerkwi, z której ikonostas pochodzi (Michała Archanioła). Na górze ikonostasu Chrystus na tronie.

Przed cerkwią z prawej strony znajduje się drewniana wieżyczka z pięcioma dzwonami pochodząca z rozebranej kaplicy, która służyła tymczasowo do odprawiania nabożeństw²⁸.

Krynica Dolna

Murowana cerkiew greckokatolicka p.w. Objawienia Pańskiego, zbudowana w latach 1872–1875 (na miejscu drewnianej z 1615 r.). Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. Objawienia Pańskiego i kościół rzymskokatolicki p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy jest obecnie cerkwią greckokatolicką p.w. śś. Piotra i Pawła.

Krynica po raz pierwszy pojawiła się w dokumentach pod nazwą Krzeny-cze w 1547 r. Wówczas to bp Samuel Maciejowski nadał Dankowi z Miastka (Tylicza) sołectwo w Krynicy. Do czasów rozbiorów Krynica należała do biskupiego „państwa muszyńskiego”.

Parafię greckokatolicką erygował w 1651 r. i uposażył w 1664 r. bp Andrzej Trzebicki²⁹. Cerkiew została poświęcona w 1884 r., ostatnio odnawiana w latach 1959–1962.

Jest to świątynia murowana z cegły i kamienia, częściowo otynkowana, kryta blachą. Jednonawowa z transeptem i nieco węższym prezbiterium, przy którym jest zakrystia. Od frontu wieża z dwiema zblokowanymi przybudówkami po bokach. Wewnątrz sklepienia kolebkowe i hemisferyczne. Dachy siodłowe, na nich siedem wieżyczek nakrytych hełmami baniastymi

ze ślepyimi latarniami; wieża nakryta hełmem baniastym z latarnią, po jej bokach przybudówki zwieńczone również analogicznymi hełmami³⁰.

Od 1951 r. cerkiew została przemianowana na kościół rzymskokatolicki p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Parafię rzymskokatolicką erygował bp Jan Stepa w 1951 r. Wnętrze świątyni zdobi polichromia figuralna i ornamentalna, która w latach 1959–1962 została gruntownie odnowiona. W trakcie prac remontowych została wykonana przez Kazimierza Morwę polichromia oraz ołtarz główny przez Bolesława Cieślę. W ołtarzu głównym znajduje się obraz MB Nieustającej Pomocy z 1950 r. Z zabytków cerkiewnych zachowały się cztery ołtarze boczne z XIX w. z obrazami przedstawiającymi: NMP Niepokalanie Poczętą, Chrystusa wręczającego klucze św. Piotrowi, Chrzeszt Chrystusa, św. Piotra i św. Pawła.

W 1998 r. nastąpiło ponowne przemianowanie na cerkiew greckokatolicką. W 1999 r. społeczność łemkowska ufundowała nowy ikonostas.

Przed cerkwią stoi murowana, arkadowa dzwonnica zwieńczona baniastymi kopułami³¹.

Krynica Słotwiny

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. Opieki Bogarodzicy, wzniesiona w latach 1887–1888 (na miejscu poprzedniej z 1796 r.) w typie budownic-



stwa zachodnio–łemkowskiego³². Typ architektoniczny cerkwi: epigonalna cerkiew łemkowska³³. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. Opieki Bogarodzicy jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Najświętszego Serca Jezusowego.

Słotwiny to dawna wieś łemkowska, która została założona na prawie włoskim na mocy przywileju bp. Jerzego Radziwiłła w 1595 r. przez Hrycia Krynickiego i wchodziła w skład „państwa muszyńskiego”³⁴. Wieś Słotwiny została przyłączona do Krynicy w 1854 r. Cerkiew była odnawiana w 1937 i 1947 r.

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, oszalowana, kryta blachą. Jednonawowa, o nawie kwadratowej i węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie, przy którym znajduje się niewielka, prostokątna zakrystia, a od frontu kwadratowa wieża, częściowo wtopiona w nieco od niej szerszy babiniec. Wnętrze nakryte stropami płaskimi. Dachy: nad prezbiterium wielospadowy, nad nawą namiotowy, przechodzące w wieżyczki baniaste ze ślepymi latarniami. Na wieży daszek namiotowy oraz hełm baniasty ze ślepą latarnią.

Polichromia figuralno–ornamentalna z około 1930 r. Wyposażenie wnętrza w większości przeniesione z kościoła w Krynicy Zdroju. Ołtarz główny neorenesansowy wykonał w 1890 r. Romuald Łapczyński wg projektu architekta Jana Zawiejskiego. W ołtarzu obraz NMP wg Murilla, namalowany przez Władysława Rossowskiego. Dwa ołtarze boczne z 1898 r. wykonał Karol Mally; w nich obraz Serca Jezusa i św. Józefa, namalowany przez Adama Szuppe; trzeci ołtarz boczny pochodzi z 1965 r. Dawne tabernakulum, z rzeźbionym tronem oraz obrazkiem Chrystusa u słupa, barokowe z XVIII w. Lichtarz trianguł, barokowo–klasycystyczny z XIX w. Dzwon nieustalonego odlewu.

Cerkiew otoczona jest ogrodzeniem z kamienia i drewna, z zadaszaniem gontowym z 1965 r.³⁵

Milik

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana zbudowana w 1813 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego. Stoi na miejscu poprzedniej, którą zniszczyła powódź. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy³⁶. Dawna cerkiew greckoka-



tolicka p.w. św. Kosmy i Damiana jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Wieś Milik została założona na przełomie XIV i XV w. na prawie magdeburskim. Wspomina ją ks. Jan Długosz (w testamencie Piotra Wyżgi starosty czorsztyńskiego)³⁷. W 1575 r. Milik był ponownie lokowany na prawie wołoskim przez Teodora, sołtysa Andrzejówki, który uzyskał przywilej lokacyjny od bp. Franciszka Krasieńskiego. Należała wówczas do „państwa muszyńskiego”. Wieś była początkowo filią parafii w Andrzejówce, lecz pierwsza parafia greckokatolicka, którą uposażył bp Jakub Zadzik, powstała tu już w 1639 r., stając się tym samym samodzielną jednostką. Parafię rzymskokatolicką w Miliku erygował bp Jan Stepa w 1951 r.³⁸ Cerkiew była gruntownie odnawiana w latach 1964–1966.

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej. Obiekt trójdzielny, jednonawowy z prezbiterium, przy którym znajduje się zakrystia oraz babiniec z nadbudowaną wieżą o ścianach pochylonych z nadwieszoną izbicą; po bokach nawy dwie niewielkie, symetryczne kaplice. We wnętrzu pozorne sklepienia w typie zwierciadlanym. Dachy łamane, nad kaplicami siodłowe, nad zakrystią dach pulpitowy; nad nawą

i prezbiterium wieżyczki baniaste ze ślepyimi latarniami. Na wieży hełm o analogicznym kształcie.

Wewnątrz polichromia ornamentalna z 1930 r. Ołtarz wolnostojący zwrócony frontem do wiernych, z płaskorzeźbą Ostatniej Wieczerzy w antepedium, projekt z 1966 r. Zbigniewa Jaskowskiego. Na ścianie poza ołtarzem tabernakulum na tle krzyża, projekt tego samego artysty. Górna część ikonostasu rokokowego z 1806 r. konserwowana w 1968 r. Należące do niego dawne carskie wrota zostały wykorzystane przy ołtarzyku chrzcielnym, zaprojektowanym przez Zbigniewa Jaskowskiego. Fragment dawnego retabulum ołtarzowego rokokowego z końca XVIII w. z obrazem Świętej Trójcy. Ikony: Opłakiwanie Chrystusa z około 1700 r., Pieta z XVIII w. o cechach ludowych, Chrystus i śś. Kosma i Damian, zapewne z 1806 r. Feretrony: barokowy z ludowymi ikonami Chrystusa na Krzyżu i MB z Dzieciątkiem w tradycji ikonowej z około połowy XIX w., późnoklasycystyczny z ikonami MB z Dzieciątkiem i św. Mikołaja z końca XIX w. Dzwon odlany w 1950 r.³⁹

W latach osiemdziesiątych cerkiew była remontowana przez ks. Mieczysława Czekałę. U północnej ściany cerkwi stoi duży, żeliwny krzyż wschodni na piaskowcowym postumencie z napisem łemkowskim: „Ojczy nasz bądź wola Twoja”⁴⁰. Powyżej cerkwi znajduje się współcześnie zbudowana drewniana dzwonnica.

Andrzejówka

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. Zaśnięcia Bogarodzicy zbudowana w 1864 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio-łemkowskiego⁴¹. Typ architektoniczny cerkwi: północno-zachodni, wariant młodszy⁴². Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. Zaśnięcia Bogarodzicy jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej.

Pierwsza parafia w Andrzejówce była parafią rzymskokatolicką, o czym dowiadujemy się z opisów Józefa Łepkowskiego, który w czasie swoich wędrówek po Galicji zwrócił uwagę na gotycką wieżę i resztki staroniemieckich obrazów. Również w dokumentach lokacyjnych jest mowa o opłatach na plebanię rzymskokatolicką⁴³. Wieś Andrzejówka zwana „Jędrzejówką” jest jedną z pierwszych wsi „klucza muszyńskiego” lokowaną w 1352 r. na prawie magdeburskim, na mocy przywileju danemu Maciejowi i Michałowi oraz ich potomkom przez króla Kazimierza Wielkiego. Już przed 1352 r. musiała istnieć w tym miejscu osada przedlokacyjna, której domniemanym założy-



ciemem był nieznan bliżej Andrzej (Jędrzej). Pierwotna pieczęć wsi miała w otoku łaciński napis, dopiero późniejsza pieczęć przedstawia św. Andrzeja z pochyłym krzyżem⁴⁴. Od połowy XIV w. w Andrzejówce funkcjonowała parafia rzymskokatolicka. 30 lipca 1391 r. Władysław Jagiełło przekazał bp. krakowskiemu Janowi Radlicy we władanie włość muszyńską (w tym Andrzejówkę). Powtórna lokacja Andrzejówki nastąpiła przed 1575 r. na prawie wołoskim⁴⁵. Na przełomie XV i XVI w. kościół został przebudowany na cerkiew. Parafia greckokatolicka została uposażona powtórnie 26 lipca 1575 r. przez bp. Franciszka Kraśnickiego. Znana wówczas była jako Jędrzejówka i wchodziła w skład dóbr biskupów krakowskich⁴⁶. Powstanie cerkwi mogło nastąpić w końcu XVI stulecia⁴⁷. Cerkiew obecna była odnawiana i przebudowana w 1874 r., następnie w 1925 r. i ostatnio w 1978 r.⁴⁸

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą; hełm wieży gontowy. Obiekt trójdzielny, jednonawowy z węższym od nawy kwadratowym prezbiterium, przy którym znajduje się niewielka zakrystia i babiniec, nad którym została nadbudowana wieża o ścianach pochyłych z nadwieszoną izbicą. Wnętrze nakryte pozornymi sklepieniami zwierciadlanymi. Dachy: nad nawą łamany, nad prezbiterium namiotowy, nad zakrystią pulpitowy; nad nawą i prezbiterium wieżyczki baniaste ze ślepymi latarniami. Na wieży hełm baniasty

z latarnią o analogicznym kształcie. W zwieńczeniu ścian nowy, malowany fryz arkadowy, wydzielony zadaszeniem.

Wewnątrz polichromia ornamentalna zapewne z XIX/XX w. Wyposażenie wnętrza dawne, cerkiewne. Ołtarz w tradycji baroku. Ikonostas późnobarokowy z XVIII–XIX w., niekompletny. Dwa retabula ołtarzowe niekompletne: rokokowe z obrazem Zdjęcia z Krzyża z XVIII w. i barokowe z obrazem MB z Dzieciątkiem z XVIII w. Dwa feretrony: późnobarokowy z obrazem MB z Dzieciątkiem i św. Barbary z XVIII w.; regencyjny z obrazem MB z Dzieciątkiem i Ukrzyżowania, zapewne z około połowy XVIII w.; wszystkie obrazy są wykonane w tradycji malarstwa ikonowego. Krucyfiks ludowy. Krzyż ołtarzowy polichromowany z początku XIX w. Chorągiew procesyjna z ludowymi obrazami cerkiewnymi z 2. połowy XIX w. Sześć lichtarzy drewnianych, ludowo–rokokowych z XVIII–XIX w.⁴⁹ Z zabytkowych dzwonów pozostał najmniejszy imieniem „Antoni” z 1691 r., który znajduje się w centrum wieży. W prezbiterium „sędziwe” ikony, zapewne należące do wyposażenia poprzedniej świątyni („płaszczonica” z wyobrażeniem Chrystusa złożonego do grobu). Do wyposażenia świątyni należą także stare, mające ponoć kilkaset lat „żelaza”, którymi dzwoniono podczas pożaru⁵⁰.

Obiekt jest klasycznym przykładem sakralnego budownictwa zachodnio–łemkowskiego.

Mochnaczką Niżną

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła zbudowana w 1846 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego⁵¹. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant starszy, po przebudowie północno–zachodni, wariant młodszy⁵². Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wieś Mochnaczką podzielona jest na Niżną i Wyżną, obie powstały na prawie wołoskim: Mochnaczką Wyżną w 1589 r. na mocy przywileju nadanego Janowi Świątkowskiemu przez bp. krakowskiego Piotra Myszkowskiego, Mochnaczką Niżną w 1629 r.⁵³ Parafię greckokatolicką uposażył bp M. Szyszkowski w 1626 r.⁵⁴ 16 lutego 1636 r. bp krakowski Jakub Zadzik nadał przywilej Stanisławowi Frezerowi na dożywocie w sołectwach obu wsi. W XVIII w. Mochnaczką Wyżną i Niżną wchodziła w skład „klucza muszyńskiego” i była folwarkiem starostów muszyńskich, aż do czasu po pierwszym rozbiórze Polski⁵⁵. Cerkiew była odnawiana i remontowana w la-

tach: 1923, 1929, (zapewne wówczas obita blachą i oszalowana deskami) oraz 1960–1964⁵⁶.

Jest to budowla o konstrukcji zrębowej. Obiekt pierwotnie trójdzielny. Po rozbudowie z nawy i prezbiterium utworzono powiększoną nawę, pokrywając oba człony wspólnym dachem i dobudowując do nich nowe, wyższe i wydłużone prezbiterium zamknięte trójbocznie, w którego zakończeniu znajduje się zakrystia. Wieża słupowo–ramowa o ścianach pochyłych z izbicą; słupy nośne ujmujące babiniec; wokół zachata. Stropy z fasetami. Dachy: nad obecną nawą namiotowy (wysunięty szerokim okapem wokół węższych części dawnego prezbiterium); nad zachodnią częścią prezbiterium dwuspadowy, przechodzący w namiotowy, wielopołaciowy, w niższej partii łamany uskokowo; nad wschodnią częścią babinica dwuspadowy. Hełm wieży i wieżyczkowe zwieńczenia dachów nawy i prezbiterium analogiczne, baniaste z pozornymi latarniami⁵⁷.

Wewnątrz polichromia figuralna i ornamentalna powstała w latach 1960–1964, autorstwa Czesława Lenczowskiego i Stanisława Kruczka. Ołtarz główny w charakterze ludowego neogotyku wykonał Józef Kania w 1956 r. W górnej części jest on barokowy (XVII/XVIII w.), w dolnej późnoklasycystyczny (połowa XIX w.); w ołtarzu wymienne obrazy Ukrzyżowania, NMP i św. Michała Archanioła, namalowane przez Czesława Lenczowskiego. W nawie cztery ołtarze boczne, dwa rokokowe z XVIII w. i dwa nowsze. W ołtarzach m.in. obrazy: Narodzenia NMP i Zwiastowania z XVIII w. oraz błogostawiona Kinga, Przemienienie Pańskie, św. Józef, Serce NMP, wszystkie namalowane przez Czesława Lenczowskiego w latach 1960–1964. W prezbiterium za ikonostasem ołtarze: barokowy z 1. połowy XVIII w. z ikoną MB z przedstawicielami wszystkich stanów, barokowy z XVIII/XIX w. z ikoną Pantokrata z tegoż czasu i obrazkiem Ostatniej Wieczerzy w predelli. Retabulum ołtarzowe regencyjne z 2. połowy XVIII w. ze współczesnymi obrazami Oplakiwania Chrystusa i Koronacji NMP. Chrzcielnicę drewnianą wykonał Józef Kania w 1956 r. Ambona w charakterze barokowym z XIX w. Obrazy: Ewangelisci, śś. Piotr i Paweł, śś. Cyryl i Metody — wszystkie z XIX w.; cztery wielkie kompozycje pocerkiewne malowane w 1930 r.

Dzwonnica wolnostojąca o konstrukcji metalowej, prowizoryczna. Dzwony: pierwszy odlany w 1640 r. według tradycji na Węgrzech, drugi przelany z dawnych dzwonów z 1930 r.⁵⁸

W Mochnacze Niżnej oprócz cerkwi znajduje się kaplica z 1787 r., która pierwotnie służyła jako cerkiew. Zbudowana jest z drewna, posiada ołtarz i ikonostas barokowo–klasycystyczny z przełomu XVIII i XIX w. W Mochnacze Wyżnej stoi kaplica z 1700 r.⁵⁹

Dubne

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła zbudowana w 1863 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego, na miejscu poprzedniej, która spłonęła⁶⁰. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy⁶¹. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła — obecnie kościół rzymskokatolicki pod tym samym wezwaniem.

Wieś Dubne została lokowana w 1603 r. na prawie wołoskim przez Michała Leluchowskiego na mocy przywileju bp. krakowskiego Samuela Maciejowskiego i należała do „klucza muszyńskiego”. Już w 1626 r. istniała tu parafia greckokatolicka, która posiadała cerkiew⁶². Pierwszą parafię greckokatolicką w Dubnem uposażył bp Andrzej Trzebicki w 1673 r.⁶³ Cerkiew była odnawiana w 1928 r.⁶⁴

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy,



z kwadratową nawą, nieco wyższym od niej kwadratowym prezbiterium oraz znacznie mniejszym kwadratowym babińcem, nad którym zbudowano wieżę o ścianach pochyłych, zwężających się ku górze z nadwieszoną izbicą. W nawie pozorne sklepienie w typie zwierciadlanego, w pozostałych częściach kościoła stropy. Dachy namiotowe łamane; nad nawą i prezbiterium wydatne wieżyczki baniaste ze ślepyimi latarniami; na wieży hełm baniasty o analogicznym kształcie.

Polichromia wnętrza ornamentalna z końca XIX w. Wyposażenie wnętrza o charakterze cerkiewnym. W prezbiterium ołtarz w kształcie konfesji, klasycystyczny z 2. połowy XIX w. Ikonostas rokokowo–klasycystyczny z ikonami z XIX w., przed nim ołtarzyk z obrazem św. Michała Archanioła z XIX w. Ambona klasycystyczna z XIX w.⁶⁵ Na szczególną uwagę zasługuje ikonostas rokokowo–klasycystyczny z sześcioma ikonami z 1895 r. pędzla Antoniego Bogdańskiego. Artysta oprócz figuralnie przedstawionych świętych z ikonostasu, tzn. Chrystusa Nauczającego, Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Mikołaja, św. Michała Archanioła, św. Szczepana i św. Wawrzyńca, namalował również scenę z życia Chrystusa, w której Pan Jezus klęcząc oddaje się modlitwie w Ogrójcu. Ikona ta pochodzi z ołtarza zza ikonostasu. Najstarszym zabytkiem w cerkwi jest ikona barokowa Ukrzyżowania i Złożenia do Grobu.

Leluchów

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Dymitra zbudowana 1861 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego⁶⁶. Typ architektoniczny cerkwi północno–zachodni, wariant młodszy⁶⁷. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Dymitra obecnie jest kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Pierwszą udokumentowaną wzmiankę o Leluchowie spotykamy w 1583 r., kiedy to bp Piotr Myszkowski potwierdził Łukaszowi Ludkowi (Ludwikowi) przywilej na sołtysostwo⁶⁸. Wieś Leluchów lokowana była na prawie wołoskim i wchodziła w skład „klucza muszyńskiego”. Pierwszą parafię greckokatolicką w Leluchowie uposażył w 1736 r. bp Felicjan Konstany Szaniawski⁶⁹.

Leluchów miał już w XVI w. cerkiew i gdy okazała się za mała odstąpiono ją mieszkańcom Łukowa nad Topolą w Słowacji. Stanowi ona obecnie zabytek narodowej kultury słowackiej⁷⁰. Cerkiew była odnawiana w 1917 r.⁷¹



Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą. Jednonawowa, z nawą kwadratową, węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie, przy którym znajduje się niewielka, kwadratowa zakrystia; babiniec prostokątny, poprzedzony kwadratową wieżą o ścianach pochyłych z wyodrębnioną izbicą, częściowo nadbudowaną nad babiniecem. Wewnątrz stropy. Nad prezbiterium i nawą dachy namiotowe, na nich niewielkie wieloboczne wieżyczki; nad babiniecem znajduje się dach siodłowy; na wieży hełm namiotowy z sześcioboczną ślepą latarnią.

Wewnątrz polichromia ornamentalna z początku XX w. Zachowane częściowo wyposażenie cerkiewne. Ikonostas rokokowo–klasycystyczny, zapewne z około połowy XIX w. z fragmentami wcześniejszymi; ikony z XIX w. Niekompletne retabulum ołtarzyka późnobarokowego z początku XVIII w. Kilka lichtarzy drewnianych, ludowo–klasycystycznych⁷². W dobrym stanie zachował się ikonostas rokokowo–klasycystyczny z ikonami z 1895 r. autorstwa Antoniego i Michała Bogdańskich oraz ikona św. Mikołaja z 1722 r. Ikonostas rokokowo–klasycystyczny z połowy XIX w. odnowił niedawno ks. Mieczysław Czekaj. Dzwony odlano w 1953 i 1990 r.⁷³

Łosie

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła zbudowana w 1826 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego⁷⁴. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy⁷⁵. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Michała Archanioła obecnie jest kościołem rzymskokatolickim p.w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

Wieś Łosie należała do najstarszych wsi królewskich — istnieje od 1649 r. Łosie lokowano na prawie wołoskim w dobrach szlachty z Nawojowej. Pierwotnie wieś należała do parafii Rozтока Wielka⁷⁶. Parafię greckokatolicką w Łosiu uposażyli Brzeńscy przed 1851 r. Parafię rzymskokatolicką erygował bp Jan Stepa w 1951 r. Cerkiew była odnawiana w 1968 r.

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy z kwadratową nawą i również kwadratowym, węższym prezbiterium od wschodu i babińcem od zachodu, ponad którymi nadbudowana została wieża o ścianach pochyłych z nadwieszoną izbicą. Zakrystia wielodzielna w głębi prezbiterium. Wewnątrz pozorne sklepienia zwierciadlane. Chór muzyczny nadwieszony z parapetem wybrzuszonym w części środkowej. Dachy namiotowe, łamane, przechodzące w baniaste wieżyczki ze ślepyimi latarniami; na wieży hełm o analogicznym kształcie.

Polichromia wnętrza ornamentalna i figuralna w tradycji cerkiewnej z początku XX w. We wnętrzu zachowane dawne wyposażenie cerkiewne. Ołtarz główny, późnobarokowy z obrazem Opłakiwania Chrystusa z XVIII w. Ikonostas kompletny, rokokowo–klasycystyczny z XIX w., w nim ikony z 2. połowy XIX w. Dwa ołtarze późnobarokowe z około 1. połowy XVIII w., w nich ikony: Koronacji NMP, Ukrzyżowania, Zmartwychwstania oraz Chrystusa w grobie (ta ostatnia z datą 1829). Z dawnego ikonostasu zachowane ikony z XVIII w.: śś. Michała Archanioła i Mikołaja, NMP (osłaniającej płaszczem przedstawicieli wszystkich stanów), Chrystusa Pantokratora; także ikony ludowe ze św. Michałem Archaniołem i Świętą Trójcą z 2. połowy XIX w. z dawnej chorągwi procesyjnej. Dawne tabernakulum późnobarokowe z XVIII/XIX w. Ponadto trzy krzyże ołtarzowe, polichromowane z XVIII–XIX w. Dwa krzyże procesyjne, malowane z XIX w. Fere tron z ludową rzeźbą NMP.

W ogrodzeniu kościoła bramka utworzona z dwóch kamiennych filarów podtrzymujących stożkowy daszek gontowy⁷⁷.

Roztoka Wielka

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Dymitra zbudowana w 1819 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego⁷⁸. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy⁷⁹. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Dymitra jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Roztoka Wielka istniała w 1663 r.⁸⁰ Parafię greckokatolicką w Roztoce Wielkiej uposażył Aleksander Lubomirski w 1636 r.⁸¹ Cerkiew była odnawiana w 1881 r., ostatnio w latach 1968–1969⁸².



Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą. Jednonawowa z prezbiterium kwadratowym, przy którym znajduje się niewielka zakrystia; od frontu wieża o ścianach zwężających się ku górze z nadwieszoną izbicą; w jej przyziemieniu babiniec. We wnętrzu stropy płaskie. Dachy namiotowe; nad nawą i prezbiterium wieżyczki baniaste ze ślepymi latarniami; na wieży hełm o analogicznym kształcie.

Polichromia wnętrza figuralna z 1940 r.; na stopie nawy wielofiguralna kompozycja Sądu Ostatecznego, oparta o wzory graficzne. Wyposażenie wnętrza o charakterze cerkiewnym. Ołtarz w tradycji barokowej z XIX w., w nim obraz Serca Jezusa z XX w. Zdekompletowany ikonostas rokokowy z ikonami z końca XIX w. Feretron późnobarokowy z obrazami NMP i Świętej Trójcy z XIX w. Krucyfiks ludowy z początku XIX w. Kilka dużych lichtarzy drewnianych, rzeźbionych, późnobarokowych i rokokowych. Kielich barokowy z 2. połowy XVIII w. Kociołek na wodę, mosiężny, zapewne z XVIII w. Dzwon nieustalonego odlewu⁸³.

Powroźnik

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Jakuba Młodszego Apostoła zbudowana prawdopodobnie w latach 1604–1606 w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio-łemkowskiego⁸⁴. Typ architektoniczny cerkwi: północno-zachodni, wariant starszy⁸⁵. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Jakuba Młodszego Apostoła jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Pierwszą wzmiankę o Powroźniku spotykamy w dokumencie z 3 sierpnia 1391 r., w którym król Władysław Jagiełło darowuje Muszynę i okoliczne wsie (m.in. Powroźnik) „na własność i po wsze czasy” biskupstwu krakowskiemu. W 1565 r. nastąpiła powtórna lokacja wsi, tym razem na prawie wołoskim. Przywilej założycielski otrzymał Nazary Wordzacz od bp. krakowskiego Filipa Padniewskiego⁸⁶. Akt lokacyjny wydano 23 marca 1565 r. na sejmie w Piotrkowie⁸⁷. Parafię greckokatolicką w Powroźniku uposażył bp Jan Zadzik w 1637 r.⁸⁸ Pierwsza cerkiew



w Powroźniku, która powstała zapewne w 1604 r., została przeniesiona w 1814 r. na obecne miejsce z powodu ciągłego zagrożenia powodziowego⁸⁹. W 1778 r. wybudowano dzwonnice⁹⁰. Wieś należała do „państwa muszyńskiego” aż do rozbiórów Polski. W 1781 r. przeszła na rzecz skarbu austriackiego⁹¹. Cerkiew była gruntownie odnawiana w 1965 r., po czym poświęcona przez bp. Jerzego Ablewicza w 1966 r.⁹²

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita i pokryta gontem. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, o nawie kwadratowej. Prezbiterium węższe, również kwadratowe, z zakrystią zamkniętą trójbocznie. Od północy babiniec kwadratowy, ponad nim wzniesiona wieża o ścianach zwężających się ku górze z nadwieszoną izbicą; wieża poprzedzona niewielkim przedsionkiem. W nawie zrębowe sklepienie pozorne w typie zwierciadlanego, w prezbiterium i zakrystii kolebkowe, w babińcu strop. Nad nawą dach namiotowy, trzykrotnie łamany nad

wieżyczką, w nim wysoka wieżyczka z hełmem baniastym i ślepą latarnią. Nad prezbiterium dach trójspadowy z niewielką, baniastą latarnią nad zakrystią i przedsionkiem. Przed wieżą daszki wielospadowe. Na wieży hełm baniasty ze ślepą latarnią.

W zakrystii polichromia figuralna, cerkiewna z początku XVII w. (o wysokiej i unikalnej wartości). Wyposażenie wnętrza cerkiewne, bogate. Ołtarz główny barokowy z XVII w., w nim ikona MB z Dzieciątkiem w typie Hodegetrii z XVII w. oraz przedstawiająca chustę św. Weroniki z tegoż okresu. Ikonostas barokowy z XVII w., rozmontowany i skomponowany jako tło ołtarza, w nim ikony i obrazy o bogatym programie ikonograficznym z przełomu XVII i XVIII w. Na ołtarzu tabernakulum w kształcie świątyni z kopułą z XIX w. Ołtarz boczny barokowy z początku XVIII w., w nim obraz Chrystusa przy słupie z XVIII w., na nim tabernakulum z malowidłem Chrystusa z krzyżem z XVII w. Ambona barokowa z ok. 1700 r. Ikony: Sąd Ostateczny z początku XVII w., św. Jakub Młodszy ze scenami z życia w polach bocznych z początku XVII w., Zaśnięcie i Wniebowzięcie NMP z XVII w., Aron z XVII w., Chrystus Pantokrator w ramie rzeźbionej z XVII w., Pieta z 2. połowy XVII w., św. Jan Chrzciciel (ikona ludowa) z XIX w., Pieta (ludowa), MB z Dzieciątkiem (rokokowa z 2. połowy XVIII w. przeniesiona z kościoła w Wojkowej). Komoda zakrystyjna, polichromowana z XVIII w. Lichtarz na paschał rzeźbiony z XVIII w. Krucyfiks procesyjny, polichromowany z XIX w. Monstrancja klasycystyczna z 1. połowy XIX w. Krzyż ołtarzowy cynowy z XVIII/XIX w. Kociołek na wodę miedzianą z XVII w. Dzwon odlany zapewne w 1615 r.⁹³ Na szczególną uwagę zasługuje niezwykle dziś rzadko spotykana polichromia figuralna ze scenami ze Starego i Nowego Testamentu wykonana w 1637 r.

Cerkiew otoczona jest nowym murem kamiennym z gontowym zadaniem⁹⁴.

Wojkowa

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana zbudowana w 1792 r. w typie cerkwi drewnianych zachodnio-łemkowskich⁹⁵. Typ architektoniczny cerkwi: północno-zachodni, wariant starszy⁹⁶. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Wieś Wojkowa lokowana była w 1595 r. na mocy przywileju nadanego Homie Powroźnickiemu przez kard. Jerzego Radziwiłła, który w tym samym



roku uposażył pierwszą parafię greckokatolicką w Wojkowej⁹⁷. Wieś lokowana na prawie wołoskim należała do „państwa muszyńskiego”⁹⁸. W 1831 r. przeszła w ręce prywatne⁹⁹. W 1871 r. Wojkowa została przejęta przez rząd austriacki. Cerkiew była odnawiana na początku XX w., a ostatnio w latach 1967–1970. Parafię rzymskokatolicką erygował bp Jan Stepa w 1951 r.

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, szalowana pobita gontem, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, z nawą kwadratową, węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie, przy którym znajduje się zakrystia z prostokątnym babińcem, nad którym nadbudowano wieżę o ścianach zwężających się ku górze z nadwieszoną izbicą. Wewnątrz pozorne sklepienia zwierciadlane. Dachy namiotowe, łamane, przechodzące nad nawą i prezbiterium w baniaste wieżyczki ze ślepymi latarniami, na wieży hełm baniasty ze ślepą latarnią analogicznego kształtu.

Wewnątrz polichromia ornamentalna z początku XX w. Urządzenie wnętrza o charakterze cerkiewnym. Ikonostas rokokowy z końca XVIII w. z zespołem ikon z tegoż czasu. Dwa drewniane tabernakula: rokokowe z 2. połowy XVIII w. i w kształcie świątynki z XIX/XX w. Obraz MB Bolesnej, ludowy, z początku XIX w. (z dawnej chorągwi). Berło procesyjne

z malowidłami Ukrzyżowania i MB z Dzieciątkiem z 2. połowy XIX w. Krzyż do błogostawieństw cerkiewny, płaskorzeźbiony z XIX w. Kilka lichtarzy cynowych z XVIII–XIX w.¹⁰⁰ Barokowy kartusz malowany. Naczyrko na oleje z XVII/XVIII w.¹⁰¹. Najstarszym, a zarazem w całości zachowanym zabytkiem, jest rokokowy ikonostas z XVIII w., w którym jedną zasadniczą zmianą jest zastawienie cesarskich wrót nowym ołtarzem. Składa się on z czterech obrazów w dolnej części, trzynastu prażniczków przedstawiających sceny z życia Chrystusa w drugiej kondygnacji, wyżej znajduje się sześć ikon ukazujących postacie apostołów, nad którymi w środkowej części góruje ikona „Deesis”. Oprócz ikon znajdują się tam owalne obrazy, całość wieńczy bogato zdobiony krzyż.

Tylicz

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana zbudowana przypuszczalnie w 1743 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego¹⁰². Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant starszy¹⁰³. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. śś. Kosmy i Damiana jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.



Tylicz zaliczany jest do najstarszych osad w Beskidzie Sądeckim. Powstanie osady datuje się na XIII w. (wówczas pod nazwą Ornawa). Tylicz lokowany był w 1336 r. na prawie magdeburskim. Prawa miejskie otrzymał od Kazimierza Wielkiego w 1363 r. jako Miastko. W tym okresie występuje też pod nazwami: Ornamentum (uzbrojone miejsce) lub Novum Oppidum (Nowa Warownia). W 1391 r. Miastko zostało darowane przez króla Władysława Jagiełłę biskupom krakowskim i od tego czasu weszło w skład „państwa muszyńskiego”. W ciągu XV i XVI w. Miastko zeszło do rzędu osad wiejskich. W tym czasie zostało przejęte przez Kościół wschodni. Sytuacja zmieniła się dopiero po drugiej lokacji w 1612 r., na mocy której król Zygmunt III zezwolił na powtórne nadanie tej miejscowości praw miejskich, która od imienia swego wskrzesiciela bp. krakowskiego Piotra Tylickiego otrzymała nazwę Tylicz¹⁰⁴. Do 1633 r. była w miasteczku czynna cerkiew pełniąca rolę świątyni, także dla garstki mieszczan wyznania rzymskokatolickiego¹⁰⁵. Po upadku konfederacji barskiej Tylicz, podobnie jak reszta wsi należących do „państwa muszyńskiego”, przeszedł na rzecz skarbu austriackiego. W XVIII w. bp Tylicki zezwolił założyć w Tyliczu parafię greckokatolicką pod warunkiem, że Rusini będą żyli w postuszerstwie wobec kościoła rzymskokatolickiego¹⁰⁶. Cerkiew była kilkakrotnie odnawiana i stopniowo przekształcona, m.in.: w 1780 r., ok. 1930 r., gruntownie w 1938 r.¹⁰⁷

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, częściowo pobita gontem, szalowana, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, z węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Po bokach nawy znajdują się dwie kwadratowe symetrycznie usytuowane kaplice; od zachodu babiniec, nad którym nadbudowana została szeroka wieża o ścianach pochyłych z prostopadłą izbicą, wydzieloną zadaszeniem. Wewnątrz w nawie i prezbiterium umieszczono pozorne sklepienia zwierciadlane, w pozostałych pomieszczeniach stropy. Dachy: namiotowy, łamany, nad prezbiterium i częścią babiniec siodłowy, nad kaplicami trójspadowy; nad nawą i prezbiterium niskie wieżyczki z baniastymi hełmami; na wieży zdwojony hełm baniasty z latarnią i kopułą.

Polichromia wnętrza figuralna i ornamentalna z 1938 r., nawiązująca tematycznie do jubileuszu 950–lecia Chrztu Rusi. Wyposażenie wnętrza cerkiewne. Ołtarz w prezbiterium późnobarokowy z 1. połowy XVIII w., w nim ikona MB z Dzieciątkiem z tegoż czasu, w sukience drewnianej. Ikonostas późnobarokowy z 1. połowy XVIII w. z ikonami współczesnymi oraz z XIX w., zdekompletowany. Ołtarz boczny rokokowy, z silnie zniszczonym obrazem

św. Barbary, barokowy z XVIII w., wg tradycji pochodzący z obrazu konfederatów barskich. Ambona połączona z konfesjonalem, barokowa z XVIII w. z malowidłami ruskimi. Pająk kryształowy z 1. połowy XIX w. Krucyfiks barokowo-ludowy. Pacyfikał klasycystyczny z 1. połowy XIX w. Dwa świeczniki trójramienne (trianguły) z XIX w. Dzwon odlany zapewne w XVIII w.

Dzwonnica wolnostojąca, zbudowana w 1938 r. z kamienia, zwieńczona baniastymi wieżyczkami¹⁰⁸.

Muszynka

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Jana Ewangelisty zbudowana w 1689 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio-łemkowskiego¹⁰⁹. Typ architektoniczny cerkwi: północno-zachodni, wariant młodszy¹¹⁰. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Jana Ewangelisty jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Wieś Muszynka została lokowana na prawie magdeburskim przez króla Kazimierza Wielkiego 19 lipca 1356 r. na mocy przywileju nadanego sołtysowi Piotrowi¹¹¹. Pierwsza parafia rzymskokatolicka w Muszynce, uposażona przez Kazimierza Wielkiego w 1356 r., zanikła pod koniec XV w.¹¹² Pierwotnie wchodziła w skład dóbr królewskich, a od 1391 r. należała do biskupów krakowskich¹¹³. W 1636 r. nastąpiła powtórna lokacja Muszynki na prawie



wołoskim. W 1659 r. bp krakowski Jakub Zadzik uposażył parafię greckokatolicką. Po upadku konfederacji barskiej Muszynka przeszła na rzecz skarbu austriackiego¹¹⁴. Cerkiew była odnawiana w XVIII i XIX w.¹¹⁵

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, oszalowana, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, z prostokątną nawą i niewielkim prezbiterium, przy którym znajduje się zakrystia, od frontu babiniec, nad którym została nadbudowana wieża o ścianach pochyłych z nadwieszoną izbicą. Wewnątrz pozorne sklepienia zwierciadlane. Dachy: nad nawą łamany, nad prezbiterium wielopołaciowy, nad częścią babinica siodłowy. Nad nawą i prezbiterium wieżyczki baniaste ze ślepymi latarniami. Na wieży hełm o analogicznym kształcie.

Wewnątrz polichromia ornamentalna z XIX/XX w. Ikonostas barokowy z początku XVIII w. z pełnym zestawem ikon z tegoż czasu. Ołtarze boczne złączone z ikonostasem: lewy rokokowy z rzeźbami śś. Piotra i Pawła oraz obrazem św. Barbary z 2. połowy XVIII w., wg tradycji przeniesiony z okopów konfederatów barskich; prawy późnobarokowy z 1. połowy XVIII w. z obrazem MB z Dzieciątkiem i sceną Zwiastowania. Retabulum dawnego ołtarza w prezbiterium późnobarokowe z 2. połowy XVIII w. z współczesnym obrazem Świętej Trójcy. Ambona barokowa z malowanymi postaciami świętych na parapecie, zapewne z XVIII w. Obrazy: MB z Dzieciątkiem z XVIII w., św. Jan Chrzciciel z XVIII w. Ikony: Patriarcha, zapewne z przełomu XVII–XVIII w., Ukrzyżowanie w bogatej oprawie snycerskiej z XVIII w. Feretrony: rokokowy z ikoną MB z Dzieciątkiem z 2. połowy XVIII w., ludo-wo-rokokowy z ikonami św. Jana Ewangelisty i św. Anny nauczającej Maryję z przełomu XVIII i XIX w. Lichtarze z XVIII w. — paschalny, rzeźbiony; triangul trójramienny, rzeźbiony i malowany.

Cerkiew otoczona jest murem kamiennym, na którym znajduje się ogrodzenie z belek zadaszonych gontem, w nim bramka drewniana, konstrukcji słupowej, oszalowana, nakryta daszkiem namiotowym, wielopołaciowym, krytym blachą¹¹⁶.

Złockie

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Dymitra zbudowana w latach 1867–1872 w tradycji budownictwa cerkiewnego na planie krzyża¹¹⁷ przez budowniczego Kondracza. Typ architektoniczny cerkwi: łemkowska cerkiew epigonalna¹¹⁸. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Dymitra jest obecnie kościołem rzymskokatolickim p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.



Złockie to dawna wieś temkowska lokowana na prawie wołoskim w 1580 r. przez Iwana Makowica na mocy przywileju bp. Piotra Myszkowskiego, który

równocześnie uposażył pierwszą parafię greckokatolicką¹¹⁹. We wsi należącej do „państwa muszyńskiego” miał uposażenie Elias, sołtys ze Szczawnika, porucznik piechoty muszyńskiej w 1624 r. Do obowiązków miejscowej ludności należało uposażenie sołtysa¹²⁰. Cerkiew była poświęcona w 1873 r., odnawiana w latach 1962–1966.



Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, oszalowana, kryta blachą. Wzniesiona na planie krzyża, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie, z niewielką kwadratową zakrystią. Od frontu wieża o ścianach nieznacznie zwężających się

ku górze, pod nią przedsionek. Wnętrze części centralnej jest nakryte pozorną kopułą, w pozostałych częściach kościoła stropy. Dachy siodłowe; nad częścią centralną ośmioboczny tambur nakryty kopułą, zwieńczony wieżyczką o podwójnej ślepej latarni, nad prezbiterium wieżyczka analogiczna. Wieża o pozornej izbicy, zwieńczona hełmem ośmiobocznym ze ślepą latarnią.

W prezbiterium polichromia figuralna i ornamentalna z 1873 r. Ikonostas autorstwa Bogdańskich w tradycji barokowej z 2. połowy XIX w., przed nim ołtarz główny wykonany w 1962 r. z rzeźbą MB z Dzieciątkiem autorstwa Bogdana i Anatola Drwałów. Ołtarz boczny w tradycji rokokowej z XIX w., w nim obraz Opłakiwanie Chrystusa z XVIII/XIX w. Chrzcielnica z 1963 r. również wykonana przez Bogdana i Anatola Drwałów. Obrazy: Biczowanie, barokowy z XVIII w., Ukrzyżowanie z 2. połowy XIX w. Krucyfiks malowany w bogatej ramie snycerskiej, barokowy z XVIII w. ze szczytu starego ikonostasu. Stacje Drogi Krzyżowej, ludowe, zdekompletowane, pochodzące z kościoła w Szczawniku, zapewne z 1. połowy XIX w. Obraz śś. Cyryla i Metodego z 1870 r. Ponadto rzeźba: krucyfiks procesyjny, ludowy¹²¹. Naj-

starszym zabytkiem jest obraz barokowo–ludowy — Chrystus u słupa, datowany na XVIII w., czyli starszy od cerkwi.

Obok cerkwi usytuowany jest cmentarz greckokatolicki, na którym znajdują się charakterystyczne krzyże z poprzeczną belką. Przed cerkwią dzwonnica wolnostojąca, drewniana na konstrukcji stalowej, zbudowana w 1957 r. z dwoma dzwonami odlanymi w 1956 i 1957 r. Całość otoczona jest murem z XIX w.¹²²

Jastrzębik — rektorat parafii Złockie

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Łukasza Ewangelisty zbudowana w 1856 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego, z wykorzystaniem fragmentów dawnej świątyni¹²³. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy¹²⁴. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Łukasza Ewangelisty jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Wieś Jastrzębik lokowana była na prawie wołoskim w 1577 r. przez Piotra Tyliczszaka z Krynicy na mocy przywileju bp. Piotra Myszkowskiego. Parafię greckokatolicką w Jastrzębiku uposażył w 1651 r. bp Piotr Gembicki. Parafię zamieszkiwali Wołosi, którzy z czasem mieszały się z Rusinami¹²⁵. Cerkiew była odnawiana w latach 1964–1968.

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą „na słup”, pobita gontem, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, z krótkim, węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie, przy którym znajduje się niewielka zakrystia; od zachodu babiniec, poprzedzony wieżą o ścianach lekko pochyłych z nadwieszoną izbicą. W nawie i prezbiterium pozorne sklepienia zwierciadlane. Dachy: nad nawą i prezbiterium łamany, nad babińcem siodłowy; nad nawą i prezbiterium baniaste wieżyczki ze ślepymi latarniami. Hełm wieży baniasty ze ślepą latarnią, zwieńczony kopułą.

Polichromia wnętrza ornamentalna z 1861 r. Wyposażenie wnętrza cerkiewne. Ikonostas barokowy z XVIII w. z pełnym zestawem ikon z tegoż czasu; przed nim ołtarz główny, barokowo–klasycystyczny z 1. połowy XIX w. z obrazem Ukrzyżowania, zapewne współczesnym. Dwa ołtarze boczne, późnobarokowe z około połowy XVIII w., w nich obrazy: Pieta oraz ikona Opłakiwania Chrystusa, oba z XVIII w. Na parapecie chóru muzycznego siedem ikon Deesis z apostołami z XVI w. Feretron późnobarokowy z ludowymi ikonami MB z Dzieciątkiem i św. Barbary, zapewne z początku XIX w. Trzy

krucyfiksy procesyjne, jeden z nich malowany, zapewne z XIX w.¹²⁶ Jedyną dokładnie datowaną ikoną jest obraz Chrystus Dobry Pasterz, wykonany w grudniu 1775 r. w stylu barokowo–ludowym.

W ogrodzeniu znajduje się brama–dzwonnica z 1856 r. Drewniana, konstrukcji słupowej, oszalowana, nakryta daszkiem namiotowym z kopułą. Dzwon został odlany w 1959 r.¹²⁷

Cerkiew otoczona jest charakterystycznym płotem z bierwion, krytym daszkiem deseczkowym. W latach 1967–1968 budowla została odremontowana na polecenie konserwatora wojewódzkiego. Położono nowy betonowy fundament, wykonano wewnętrzne fundamenty, wzniesiono nową ścianę pod ikonostasem, zmieniono podłogę w zakrystii i prezbiterium, wykonano betonowe stopnie przed cerkwią, wstawiono nowe okna na miejsce zgnitych, kupiono dzwon i szaty liturgiczne¹²⁸.

Szczawnik — rektorat parafii Złockie

Drewniana cerkiew greckokatolicka p.w. św. Demetriusza zbudowana w 1841 r. w typie budownictwa cerkiewnego zachodnio–łemkowskiego¹²⁹. Typ architektoniczny cerkwi: północno–zachodni, wariant młodszy¹³⁰. Dawna cerkiew greckokatolicka p.w. św. Demetriusza jest obecnie kościołem rzymskokatolickim pod tym samym wezwaniem.

Wieś Szczawnik powstała pod koniec XIV w. Po raz pierwszy jest wzmiankowana wraz z pobliskim Milikiem pod rokiem 1391 w *Liber beneficiorum* Jana Długosza¹³¹. Pierwsza lokacja na prawie magdeburskim



miała miejsce w XIV w., o czym wspomina dokument króla Władysława Jagiełły z 5 sierpnia 1391 r.¹³² W XV w. Szczawnik należał do „państwa muszyńskiego”. Druga lokacja Szczawnika, tym razem na prawie wołoskim, nastąpiła w 1575 r. przez Waśka Wołocha, który otrzymał przywilej lokacyjny od bp. Jana Kornarskiego¹³³. Pierwszą parafię greckokatolicką w Szczawniku uposażył w 1624 r. bp Marcin Szyszkowski¹³⁴. Cerkiew była odnawiana w 1965 r.

Jest to budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej, pobita gontem, kryta blachą. Obiekt trójdzielny, jednonawowy, o nawie kwadratowej, przy której znajduje się węższe prezbiterium zamknięte trójbocznie oraz prostokątny babiniec, nad częścią którego nadbudowana została wieża o ścianach pochyłych z nadwieszoną izbicą. Wnętrze nawy i prezbiterium nakryte jest pozornymi sklepieniami zwierciadlanymi. Dachy prezbiterium i nawy oddzielne, łamane; nad nimi wieżyczki baniaste ze ślepyimi latarniami. Na wieży hełm o analogicznym kształcie.

We wnętrzu polichromia figuralno–ornamentalna z 1936 r. Wyposażenie wnętrza cerkiewne. Ikonostas późnobarokowy, zapewne z przełomu XVIII i XIX w. z kompletem ikon i malowideł współczesnych; przed nimi ołtarz główny, klasycystyczny z 1. połowy XIX w. z obrazem Ukrzyżowania pośrodku. Dwa ołtarze boczne, późnobarokowe z XVIII w., w nich obrazy: Przemienienie oraz ikona Opłakiwanie Chrystusa, zapewne współczesne ołtarzom. Ambona z ok. połowy XIX w. z malowidłami Ewangelistów na korpusie. Ikony: Chrystus Pantokrator z XVII w., Ukrzyżowanie w ramie rzeźbionej w 1722 r., Chrystus Dobry Pasterz z XVIII w., św. Barbara z XIX w. Obraz wotywny Ukrzyżowanie z parą chłopskich fundatorów z 1854 r.¹³⁵ Wewnątrz cerkwi zachował się z wcześniejszego okresu (prawdopodobnie ze świątyni, która pierwotnie stała w tym miejscu) późnobarokowy ołtarz boczny datowany na rok 1729 z ikoną Przemienienia Pańskiego oraz obrazem Chrystusa w grobie. Całość jest bogato zdobiona ornamentem roślinno–geometrycznym. Również dzwon w cerkwi jest starszy od samego obiektu i pochodzi z 1707 r.

Cerkiew otoczona jest murem z kamienia.

¹ Z. Muzyk, *Cerkwie. Przewodnik po Beskidzie Sądeckim i zachodniej części Beskidu Niskiego*, Nowy Sącz 1998, s. 19; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław 1986, s. 99.

² R. Brykowski, *Łemkowska architektura cerkiewna*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, J. Czajkowski (red.), Sanok 1994, cz. 2, s. 105.

³ J. Rzepa, „Rocznik Diecezji Tarnowskiej” (dalej: RDT), Tarnów 1972, s. 261.

⁴ B. Rucka, *Szlakiem cerkwi. Przewodnik po Beskidzie uzdrowiskowej Krynica*, Krynica 1999; K. Pieradzka podaje, że lokacja Berestu miała miejsce w XVI w. Zob. *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 63; J. Czajkowski pisze: „Dziewięć przywilejów wydał biskup Franciszek Krasieński, z tego sześć w 1574 roku” i wymienia m.in. Berest. Zob. *Osadnictwo górskie (Beskid Niski, Bieszczady)*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. 1, Rzeszów 1992, s. 116.

⁵ RDT 1972, s. 261–262; Katalog Zabytków Sztuki w Polsce (dalej: KZSP), t. I, Woj. Krakowskie, z. 10, Powiat Nowosądecki, pod red. J. Szablowskiego, Warszawa 1951, s. 1–2.

⁶ B. Rucka, *Szlakiem...*

- ⁷ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 16; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 124.
- ⁸ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 106.
- ⁹ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 65; B. Rucka, *Szlakiem...*; J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 116.
- ¹⁰ RDT 1972, s. 263–264; KZSP 1951, s. 28.
- ¹¹ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ¹² Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 16; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 104.
- ¹³ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 107.
- ¹⁴ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 66; J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 116.
- ¹⁵ RDT 1972, s. 264.
- ¹⁶ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ¹⁷ RDT 1972, s. 265; KZSP 1951, s. 5.
- ¹⁸ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 17.
- ¹⁹ RDT 1972, s. 265.
- ²⁰ B. Rucka, *Szlakiem...*; RDT 1972, s. 264.
- ²¹ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 19; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 124.
- ²² R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 104.
- ²³ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ²⁴ RDT 1972, s. 262–263; KZSP 1951, s. 26.
- ²⁵ Tamże, s. 264 czytamy: „zbudowana w 1892 roku lub przebudowana w tymże roku z wcześniejszej z 1806 roku”. Natomiast Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 19 podaje: „zbudowana została w 1937 roku z drewna na zrąb”.
- ²⁶ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 16.
- ²⁷ RDT 1972, s. 264.
- ²⁸ Autorka opracowała na podstawie wywiadu z Piotrem Trochanowskim.
- ²⁹ B. Rucka, *Muszyna i okolice*, Brzozów 1991, s. 69; RDT 1972, s. 265–266; B. Rucka, *Szlakiem...* Natomiast Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 11 podaje: „zbudowano w latach 1865–1875 na miejscu drewnianej. Łącznie z dzwonnica posiada 11 wieżyczek, a więc tyle, ilu było apostołów bez Judasza”.
- ³⁰ RDT 1972, s. 266; KZSP 1951, s. 11.
- ³¹ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ³² Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 11; RDT 1972, s. 268; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 111.
- ³³ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 107.
- ³⁴ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 65; B. Rucka, *Szlakiem...*; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 11.
- ³⁵ RDT 1972, s. 268–269; KZSP 1951, s. 34.
- ³⁶ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 104.
- ³⁷ B. Rucka, *Muszyna...*, s. 56; J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu w XVII do XIX w.*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. 2, s. 14.
- ³⁸ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 61–62; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 56–58; M. Kalupa, *Milik*, „Magury” 1992, s. 50; H. Stamirski, *Muszyna i jej starostowie do roku 1781*, „Rocznik Sądecki”, Nowy Sącz 1971, t. XII, s. 19.
- ³⁹ RDT 1972 s. 269–270; KZSP 1951, s. 14.
- ⁴⁰ M. Kalupa, *Milik...*, s. 57.

- ⁴¹ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 7; RDT 1972, s. 270 podaje: „zbudowana w 1864 roku, być może data ta odnosi się do odnowienia budowli z XVIII wieku”. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 97 podaje: „najprawdopodobniej wzniesiona 1 poł. XIX w. możliwe też lata 1860–4”. M. Kalupa, *Milik...*, s. 56 podaje: „zbudowana w 1866 roku (tradycja miejscowa podaje, że cerkiew pochodzi z XVII wieku). Pierwotnie świątynia w Andrzejówce stała w innym miejscu, w rejonie dzisiejszej szkoły i mleczarni”.
- ⁴² R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105.
- ⁴³ B. Rucka, *Muszyna...*, s. 50–51.
- ⁴⁴ Tamże, s. 50; K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 59–60; M. Kalupa, *Milik...*, s. 50; J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 14.
- ⁴⁵ J. Swianiewicz, *Muszyna, Złockie, Żegiestów Zdrój. Informator Turystyczny*, Pruszków 1998, s. 54; M. Kalupa, *Milik...*, s. 50.
- ⁴⁶ B. Rucka, *Muszyna...*, s. 51; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 7; H. Stamiński, *Muszyna...*, s. 19.
- ⁴⁷ J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 15.
- ⁴⁸ M. Kalupa, *Milik...*, s. 56.
- ⁴⁹ RDT 1972, s. 270.
- ⁵⁰ J. Swianiewicz, *Muszyna...*, s. 54; M. Kalupa, *Milik...*, s. 56.
- ⁵¹ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 14; RDT 1972, s. 271. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 117 podaje: „wzniesiona najprawdopodobniej w ciągu XVIII wieku, rozbudowana i przekształcona w 1864 roku (z tego czasu prezbiterium, dachy i stropy)”.
- ⁵² R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 104–105.
- ⁵³ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 12; K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 67; B. Rucka, *Szlakiem...*
- ⁵⁴ RDT 1972, s. 271.
- ⁵⁵ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 13; H. Stamiński, *Muszyna...*, s. 58; W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie Własność Biskupów Krakowskich*, Lwów 1914, s. 24.
- ⁵⁶ R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 117. Natomiast RDT 1972, s. 27 podaje: „odnawiany 1921 (wymiana pokrycia gontowego na blaszane), 1929 (gruntowny remont), i ostatnio 1960–1964”.
- ⁵⁷ R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 117.
- ⁵⁸ RDT 1972 s. 271–272; KZSP 1951, s. 14–15.
- ⁵⁹ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 13.
- ⁶⁰ RDT 1972, s. 274; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 10. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105 podaje: „wzniesiona 1853 lub 1863”.
- ⁶¹ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105.
- ⁶² K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 70; W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie...*, s. 14; J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 14–15 podaje: „że w Ordynacji dla popów greko-katolickich w kluczu muszyńskim wydanej przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego 5 II 1926 roku jest potwierdzonych 15 cerkwi m.in. we wsi Dubne”.
- ⁶³ RDT 1972, s. 273.
- ⁶⁴ Tamże, s. 274. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 105 podaje rok 1929.
- ⁶⁵ RDT 1972, s. 274; KZSP 1951, s. 6.
- ⁶⁶ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 11; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 113; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 56.
- ⁶⁷ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105.
- ⁶⁸ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 62–63; J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 116.
- ⁶⁹ RDT 1972, s. 273.

- ⁷⁰ T. Wołowicz, *Leluchów*, w: „Harnik”, Muszyna 1998 nr 4 (17).
- ⁷¹ RDT 1972, s. 275. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 113 podaje rok 1916.
- ⁷² RDT 1972, s. 275; KZSP 1951, s. 11.
- ⁷³ T. Wołowicz, *Leluchów...*
- ⁷⁴ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 16; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 115.
- ⁷⁵ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105.
- ⁷⁶ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 13. Datę tę potwierdza J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 139; tenże, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 11.
- ⁷⁷ RDT 1972, s. 277; KZSP 1951, s. 13.
- ⁷⁸ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 16; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 127.
- ⁷⁹ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 104.
- ⁸⁰ J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 139 powołuje się na materiały Stamirskiego, które, jak sam twierdzi, nie mają udokumentowania. Wprawdzie są dwie Roztoki w pobliżu źródeł Kamienicy, o których wielokrotnie wspominają akta sądu muszyńskiego, ale przeważnie nie wiadomo, o którą Roztokę chodzi.
- ⁸¹ RDT 1972, s. 276.
- ⁸² Tamże, s. 277; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 127, który dodaje datę odnawiania cerkwi w 1940 r.
- ⁸³ RDT 1972, s. 277–278; KZSP 1951, s. 31.
- ⁸⁴ Takie datowanie podaje: Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 13. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 123 pisze: „istniała w 1604 lub 1604–1606”; M. Kornecki, *Z dziejów sztuki państwa muszyńskiego*, w: *Teki Krakowskie*, Kraków 1996, t. III, s. 41 zwraca uwagę na kilka danych historycznych: „w r. 1567 biskup Filip Padniewski zezwolił niejakiemu Nazaremu Wordzaczowi na założenie osady na prawie włoskim na leśnych terenach między Muszyną a szklarnią zamkową. W r. 1637 diakon powroźnicki Andrzej Mieyski uzyskał od biskupa Jana Zadzika zezwolenie na założenie popostwa, wraz z uposażeniem. Nie zachował się natomiast akt erekcji cerkwi, jakoby wystawiony w r. 1612. Cerkiew niewątpliwie istniała jednak wcześniej, gdyż w akcie wizytacji z r. 1780 biskup unicki Rytło stwierdza, iż erygowano ją w r. 1606, natomiast zachowany budynek pochodzi z r. 1643; tę właśnie datę, wielokrotnie powtarzaną, przyjmuje się obecnie jako właściwą. Jednakże sprawę określenia czasu powstania komplikuje wycięty na ścianie napis: NIKOLA KIERNOZICKI AN DNI 1604/ BARTOLOMEU ANNO DO. Można więc przyjąć, że data 1606 opierała się na błędnym odczytaniu”.
- ⁸⁵ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 103.
- ⁸⁶ RDT 1972, s. 278. Natomiast M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 4 podaje 1567 rok.
- ⁸⁷ B. Rucka, *Szlakiem...*; także, *Muszyna...*, s. 60; J. Swianiewicz, *Muszyna...*, s. 61.
- ⁸⁸ RDT 1972, s. 278.
- ⁸⁹ M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 41 podaje: „zapewne w 1604 roku, a Mikołaj Kiernożicki i Bartłomiej to być może jej budowniczości. W części kapłańskiej tej cerkwi w r. 1637 wykonano polichromię z fundacji Andrzeja Mieyskiego (od tegoż roku już prezbitera). W r. 1643 cerkwie gruntownie przebudowano lub wzniesiono nową z zachowaniem znacznych partii starszej: m.in. wtedy zapewne powstało obecne prezbiterium, dawne zaś przeniesiono, przekształcając w zakrystię”; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 123 potwierdza istnienie cerkwi w 1604, datę 1637 łączy z erekcją parafii i fundacji malowideł w obecnej zakrystii upamiętniających to wydarzenie, natomiast odnowienie lub raczej ukończenie polichromii datuje na 1643 rok oraz podaje: „przesunięta na obecne miejsce 1813–4”; B. Rucka, *Szlakiem...* podaje lata 1611–1643 przeniesienia i częściowej przebudowy cerkwi. Problem dwóch cerkwi w Powroźniku podnoszą Ewa i Maciej Gutowsky, wg których pierwsza cerkiew (dzisiejsza zakrystia) wzniesiona została w 1606, druga do dziś zachowana w latach 1643–1644. W związku z różnym datowaniem powstania cerkwi autor podaje lata 1604–1606 jako najbardziej prawdopodobne.

- ⁹⁰ M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 41 podaje: „istnieje wzmianka o budowie dzwonnicy w r. 1778 o ile jest prawdziwa i nie odnosi się do remontu, wznosić można, że do tego czasu cerkiew była bezwieżowa”. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 123 podaje: „remontowana 1778 i 1780”.
- ⁹¹ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ⁹² RDT 1972, s. 278; KZSP 1951, s. 28–29.
- ⁹³ Tamże, s. 278–279.
- ⁹⁴ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ⁹⁵ RDT 1972 s. 279. Natomiast Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 13 podaje rok 1782; podobnie B. Rucka, *Muszyna...*, s. 63; J. Swianiewicz, *Muszyna...*, s. 65; z kolei R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 137 podaje: „wzniesiona 1790 lub 1792”.
- ⁹⁶ J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 104.
- ⁹⁷ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 10; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 62–63.
- ⁹⁸ J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 14–15.
- ⁹⁹ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 10.
- ¹⁰⁰ RDT 1972, s. 278–280; KZSP 1951, s. 49.
- ¹⁰¹ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ¹⁰² R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 134. Natomiast RDT 1972, s. 281 stwierdza: „zbudowana 1738–1744”; podobnie: B. Rucka, *Szlakiem...* Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 14 podaje: „istnieje od 1743 roku”; F. Kiryk, *Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przed rozbiorowym*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, J. Czajkowski (red.), s. 198 pisze: „na nową cerkiew przyszło greko–katolikom czekać długo. Nie istniała jeszcze w 1728 roku, kiedy parafię tylicką wizytował wysłannik biskupa krakowskiego. O cerkwi p.w. św. Kosmy i Damiana, jako o budynku nowo wzniesionym („cum detrimento ecclesiae latinae”) spotykamy wiadomość dopiero z 1747 roku, kiedy grupowała 300 wyznawców obrzędu greko–katolickiego”.
- ¹⁰³ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 103.
- ¹⁰⁴ M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 33; W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie...*, s. 70–75; F. Kiryk, *Ze studiów...* s. 183–198; B. Rucka, *Szlakiem...*
- ¹⁰⁵ F. Kiryk, *Ze studiów...*, s. 197–198.
- ¹⁰⁶ B. Rucka, *Szlakiem...*
- ¹⁰⁷ R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 134.
- ¹⁰⁸ RDT 1972, s. 281–282; KZSP 1951, s. 46–47.
- ¹⁰⁹ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 14; B. Rucka, *Szlakiem...*; RDT 1972, s. 282. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 120 podaje: „wzniesiona najprawdopodobniej w ciągu XVIII wieku (może nawet 2. poł. XVIII wieku), wg tradycji w ciągu XVII wieku”.
- ¹¹⁰ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 104.
- ¹¹¹ J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 105. Datę tę potwierdza M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 34; H. Stamiński, *Muszyna i jej starostowie...*, s. 7. Natomiast K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 61 podaje przywilej lokacyjny z 1350 roku czy też 1386 roku, powołując się na W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie...*, s. 118.
- ¹¹² RDT 1972, s. 280.
- ¹¹³ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s.12 podaje: „wieś zostaje zniszczona w 1474 roku najazdem wojsk węgierskich. Ponowne zasiedlenie wsi, tym razem przez ludność wołoską, nastąpiło w XVI wieku”.
- ¹¹⁴ B. Rucka, *Szlakiem...*

- ¹¹⁵ RDT 1972, s. 282. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 120 podaje XIX wiek (wówczas znacznie przekształcona); B. Rucka, *Szlakiem...* podaje: „częściowo odnawiana w XVIII wieku”.
- ¹¹⁶ RDT 1972, s. 282–283; KZSP 1951, s. 17–18.
- ¹¹⁷ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 8. Datę tą potwierdzają: R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 140; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 63. Natomiast J. Swianiewicz, *Muszyna...*, s. 37 podaje lata siedemdziesiąte XIX wieku i nadmienia o wcześniejszej cerkwi, która znajdowała się nad potokiem Złockim powyżej budynku dawnej szkoły; również R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 140 podaje rok 1811, który zapewne dotyczy poprzedniej cerkwi.
- ¹¹⁸ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 107.
- ¹¹⁹ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 68; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 10; RDT 1972, s. 283; J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 117.
- ¹²⁰ B. Rucka, *Muszyna...*, s. 63; K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 68.
- ¹²¹ RDT 1972, s. 283–284; KZSP 1951, s. 50–51.
- ¹²² Tamże, s. 284; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 10.
- ¹²³ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 9; RDT 1972, s. 284; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 54. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 106 podaje: „wzniesiona w 1. poł. w. XIX (może 1837, z częściowym użyciem starszego budulca); przedłużono babiniec i przesunięto wieżę 1856 lub 1886 (w tym czasie lub nieco później dachy pokryto blachą)”. Wskazane są badania architektoniczne, ponieważ czas budowy nie jest ustalony jednoznacznie wg dokumentów, z których korzystał.
- ¹²⁴ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105.
- ¹²⁵ K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 65; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 54; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 9; J. Czajkowski, *Osadnictwo górskie...*, s. 116.
- ¹²⁶ RDT 1972, s. 284; KZSP 1951, s. 8.
- ¹²⁷ Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 13. Natomiast RDT 1972, s. 284 podaje: „początek XX wieku”.
- ¹²⁸ *Jastrzębik*, „Harnik”, *Muszyna* 1998, nr 3 (16).
- ¹²⁹ RDT 1972, s. 284; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 11; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 59. Natomiast R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura...*, s. 131 podaje: „najprawdopodobniej 1841 rok”.
- ¹³⁰ R. Brykowski, *Łemkowska architektura...*, s. 105.
- ¹³¹ J. Swianiewicz, *Muszyna...*, s. 63.
- ¹³² B. Rucka, *Muszyna...*, s. 58.
- ¹³³ J. Czajkowski, *Cerkwie na Podkarpaciu...*, s. 14; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 8; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 58. Natomiast: K. Pieradzka, *Na szlakach...*, s. 62. podaje: „przywilej na lokację datuje się dopiero z 1516 roku, potwierdzony w 1575 roku”; również J. Swianiewicz, *Muszyna...*, s. 63 podaje rok lokacji 1516; Z. Muzyk, *Cerkwie...*, s. 11 podaje: „istnieje od 1516 roku”.
- ¹³⁴ RDT 1972, s. 283; B. Rucka, *Muszyna...*, s. 58–59; KZSP 1951, s. 44–45.
- ¹³⁵ RDT 1972, s. 284–285.

BESKID SĄDECKI JAKIEGO NIE ZNAMY

Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że Sądeczczyzna, to region o szczególnych walorach turystycznych, krajobrazowych, przyrodniczych i klimatycznych. Każdy turysta znajdzie tu coś dla siebie. Liczna sieć szlaków turystycznych oraz dobra baza noclegowa od dawna przyciągały w Beskid Sądecki turystów zamiatowanych w pieszych wędrówkach. Inne formy aktywnego wypoczynku, również bardzo popularne w tym regionie, to jazda konna, żeglarstwo, kajakarstwo, narciarstwo zjazdowe i biegowe, wędkarstwo. A czyż nie jest aktywnym wypoczynkiem zbieranie grzybów czy jagód, z których również słynie region?

W ostatnich latach bardzo popularną formą aktywnego wypoczynku stała się turystyka rowerowa, a w szczególności turystyka rowerowa–górska. W ubiegłym roku ukazał się przewodnik, w którym przedstawiam propozycje 22 wycieczek rowerowych w całości odbytych w Beskidzie Sądeckim. Trasy wszystkich wycieczek mają kształt pętli, z punktem startu i metą zaczynającymi się w tym samym miejscu. Najczęściej prowadzą one drogami wchodzącymi w doliny, które są bardzo dobrej jakości, wyasfaltowane, chociaż wąskie. W górnych partiach często zamiast asfaltowych są drogi szutrowe lub typowo polne. Ponieważ trasy wycieczek szczególnie w górnych partiach gór często prowadzą szlakami turystyki pieszej, którymi najczęściej są oznakowane ścieżki, więc turyści rowerowi korzystają z nich również. Oczywiście nie wszystkie szlaki piesze nadają się do jazdy rowerowej, a niekiedy ważny jest również kierunek jazdy. Przygotowując propozycje wycieczek, kierowałem się przede wszystkim nie ilością przejechanych kilometrów, ale walorami odwiedzanych miejsc. Oczywiście, ze względu na charakter tras górskich, jazda nimi wymaga na pewno większego wysiłku

niż po terenach nizinnych, a niekiedy jest to prawdziwa próba charakteru, walka z własną słabością.

Ponieważ w Beskidzie Sądeckim można wyróżnić dwa odrębne pasma oddzielone od siebie doliną Popradu, wobec tego część proponowanych tras wycieczek rowerowych przebiega w Paśmie Jaworzyny Krynickiej, a część w Paśmie Radziejowej.

Wycieczki rowerowe w Paśmie Jaworzyny Krynickiej

Wycieczka z Nawojowej. Rozpoczynamy jazdę pod górę, drogą prowadzącą do Bączy Kuniny, następnie już połąną drogą i ścieżką wraz z niebieskim szlakiem pieszym aż do połączenia z szlakiem zielonym, prowadzącym z Nowego Sącza na Makowicę. Skręcając w lewo, podjęlibyśmy wyzwanie zdobycia kolejno najwyższych szczytów Pasma Jaworzyny Krynickiej, ale my wybieramy ścieżkę z zielonymi znakami w prawo. W dole, po lewej, mamy pięknie zalesioną dolinę Potoku Życzanowskiego, kończącego swój bieg w nurtach Popradu. Po chwili pokonujemy najwyższy podczas tej wycieczki szczyt Nad Garbem (781 m n.p.m.) i zaczynamy jazdę w dół. Wokół rozpościerają się piękne lasy bukowe, a my, po chwili — już drogą asfaltową — jedziemy wśród pierwszych zabudowań Żeleźnikowej. Po dojechaniu do skrzyżowania dróg asfaltowych, skręcamy w prawo i serpentynami zaczynamy zjazd w dolinę, którą dojeżdżamy do centrum Nawojowej, kończąc naszą wycieczkę.

Wycieczka z Frycowej. Rozpoczynamy jazdę przy dolinie potoku Homerka. Na potoku w jego dolnym biegu znajdują się liczne stopnie wodne dające szansę nie tylko zamoczenia stóp. Woda w potoku jest czysta, o czym przekonują pluszcze, piękne ptaszki, uwielbiające nurkowanie w poszukiwaniu pokarmu. Dolina jest bardzo długa. Najpierw jedziemy przez Homrzska, a następnie już wzdłuż potoku o wdzięcznej nazwie Złotniańska Rzeka do wsi Złotne. W centrum warto obejrzeć malarńki kościół zbudowany z kamienia. Stąd jedziemy dalej w górę potoku aż do końca drogi asfaltowej, a następnie drogą szutrową w prawo około 100 metrów poniżej głównej grani, którą biegnie czerwony szlak beskidzki. Nad nami wznosi się szczyt Jaworzyny Kukuszczańskiej, który trawersujemy. Docieramy teraz do szlaku zielonego. Skręcamy w prawo i wkrótce wyjeżdżamy na dużą polanę usytuowaną pod szczytem Ostrej. Znajduje się tu obelisk dla uczczenia działających w tym rejonie oddziałów AK i BCh. Tu opuszczamy zielony szlak, skręcamy w prawo i połąną drogą zaczynamy jazdę w dół

w kierunku potoku Sucha Kamionka stanowiącego drugi dopływ Homerki. Należy wspomnieć, że w tej okolicy napotkamy dużo drzew jodłowych, które są doskonałym źródłem spadzi, a któż nie zna wspaniałych sądeckich miodów spadziowych o charakterystycznym ciemnozielonym kolorze. Dalej — drogą asfaltową — dojeżdżamy do gajówki, a następnie wyjeżdżamy na główną drogę w Homrzychach zamykając pętlę. Stąd już zjazd znaną drogą do Frycowej.

Wycieczka z Maciejowej. Rozpoczynamy wycieczkę jadąc w górę doliny Czaczowca. Przejeżdżamy przez Czaczów, dużą wieś ze szkołą podstawową oraz małym, nowo wybudowanym kościołem. Droga wiedzie tuż nad potokiem, na którym co chwila widać liczne spiętrzenia, mostki, a na sterzących z wody kamieniach widać pluszcze, które znikają w nurtach potoku, by po kilkunastu sekundach pojawić się znowu, ale już w innym miejscu. Przejeżdżamy przez wieś Barnowiec, gdzie nad potokiem możemy oglądać tartak wodny. Droga, wciąż asfaltowa, wznosi się cały czas do góry. W miejscu, gdzie kończy się asfalt mamy rozwidlenie dróg. Najpierw jedziemy w prawo, aby zwiedzić pobliski rezerwat Barnowiec, a następnie, po powrocie, skręcamy w lewo i trawersując zbocze Wierchu Nad Kamieniem (1084 m n.p.m.) dojeżdżamy do kolejnego rozwidlenia, skąd jadąc w prawo zjechalibyśmy w kolejną dolinę, tym razem Składziszczarskiego Potoku. Będziemy tędy wracać, ale na razie skręcamy w prawo, ponieważ czekają nas kolejne atrakcje. Najpierw przejeżdżamy przy usytuowanych tuż przy drodze wychodniach skalnych. Warto się tu zatrzymać, bo widok jaki roztacza się z nich na Beskid Niski i dość odległą już Kotlinę Sądecką jest niezapomniany. Trochę dalej kolejne rozwidlenie. Tym razem jesteśmy w miejscu skąd w prawo odchodzi droga na Łabowską Halę. I jak się tu nie zatrzymać, skoro jest to jedno z najbardziej znanych schronisk w Beskidach, nie mówiąc już o atmosferze i rewelacyjnej szarlotce. Ostatni odcinek musimy pokonywać pnąc się ostro pod górę kamienistą drogą, ale dzięki temu po raz pierwszy osiągamy magiczną wysokość 1000 m. Kiedy już po dłuższym pobycie w schronisku decydujemy się na powrót, trzeba dobrze sprawdzić hamulce, bo jazda w dół może być przy niesprawnym sprzęcie naprawdę niebezpieczna. Oczywiście najpierw powrót do rozwidlenia dróg, a potem już drogą asfaltową w dół doliny Składziszczarskiego Potoku. Jeśli jedziemy w piękny upalny dzień, to namawiam, aby zatrzymać się na chwilę koło ogromnych jodeł, a wówczas dojdzie do naszych uszu szum setek tysięcy pszczoł zbierających spadź. Jadąc dalej, warto zwrócić uwagę na

małą pasiekę usytuowaną po lewej stronie drogi. Jeszcze kilka kilometrów szybkiej jazdy i jesteśmy u wylotu doliny w Maciejowej, przy czym wlot doliny Czaczowca, skąd wyruszyliśmy, znajduje się niewiele ponad kilometr w lewo. W Maciejowej warta obejrzenia jest drewniana cerkiew, obecnie kościół rzymskokatolicki.

Wycieczka z Łabowej. Zanim rozpoczniemy wycieczkę, warto zwiedzić drewniany kościół i jedyną w tej okolicy murowaną cerkiew. Rozpoczynamy jazdę w dolinę Łabowca, by po kilkuset metrach skrócić w lewo z zamiarem dostania się w dolinę Uhryńskiego Potoku. Z początkowego odcinka trasy prowadzącego wśród pól roztacza się piękny widok na szczyty Beskidu Niskiego, dolinę Kamienicy Nawojowskiej oraz widoczną na pierwszym planie na biało wytykowaną cerkiew w Łabowej. Po osiągnięciu granicy lasu droga zaczyna lekko opadać i po chwili znajdujemy się w dolinie Uhryńskiego Potoku. Zaczynają się pojedyncze zabudowania wsi Uhryń. Po prawej mijamy duży budynek leśniczówki zbudowany z kamienia. Niebawem dojeżdżamy do miejsca biwakowego, pięknie zagospodarowanego, położonego nad potokiem. Warto się tu zatrzymać chociaż na chwilę, tym bardziej, że wokół roztacza się malowniczy widok na okoliczne szczyty. Trochę dalej przejeżdżamy przez właściwy Uhryń, w którym odnajdujemy dużo starych zabudowań, ale również nowe domy oraz domki letniskowe. Za wsią rozpoczynamy serpentynami ostrą wspinaczkę do góry, mijamy szlaban zamykający wjazd do lasu turystom zmotoryzowanym i po chwili jesteśmy na skraju rezerwatu Uhryń. Chroniony jest tu drzewostan bukowo-jodłowy, charakterystyczny dla dawnej puszczy karpackiej. Warto nasycić oczy, a może też utrwalić aparatem fotograficznym dorodne ponad dwustuletnie drzewa, których wierzchołkiomalże sięgają nieba. Stąd zaczynamy wspinaczkę drogą polną, by trochę dalej, doskonałą, już szutrową, kontynuować jazdę równoległą do grzbietu głównego. Droga lekko się wznosi, aż wyjeżdżamy na grań, którądy przebiega czerwony szlak pieszy — Główny Szlak Beskidzki. Tu skręcamy w prawo i jadąc cały czas grzbietem wśród pięknych lasów bukowych, a następnie iglastych, dojeżdżamy do schroniska na Łabowskiej Hali. I tak jak podczas poprzedniej wycieczki, znowu dobry czas i miejsce na dłuższy postój. Na powrót wybieramy dobrą drogę prowadzącą w dolinę Potoku Łabowczańskiego. Najpierw aż do szlabanu jedziemy przez piękne, dorodne lasy bukowo-jodłowe, a później wśród pól i coraz gęstszej zabudowy Łabowca. Na wprost przed nami roztacza się ładna panorama Beskidu Niskiego. Mijamy odejście w lewo bocznej drogi



Las bukowy. Fot. Piotr Drożdżik

do Feleczyna słynącego z hodowli pstrągów, i po chwili jesteśmy w centrum Łabowej, dokładnie w miejscu skąd wyruszyliśmy.

Wycieczka do źródeł Kamienicy Nawojowskiej. Oczywiście trudno o jazdę cały czas wzdłuż nurtu tej rzeki, ale jest to możliwe przynajmniej od ujścia rzeki do Dunajca w Nowym Sączu aż do mostu kolejowego w Jamnicy. Bardzo malowniczo wygląda odcinek rzeki na wysokości Zawady, gdzie zalesione stoki schodzą aż do samej wody. Począwszy od Frycowej, Kamienica Nawojowska zbliża się do drogi krajowej, następnie przechodzi na jej drugą stronę i wraz z drogą biegnie środkiem coraz bardziej zwężającej się doliny. Mijamy Maciejową, Łabową, odejście w lewo bocznej drogi do Kamiennej (stolicy sądeckiego pszczelarstwa) i wjeżdżamy do Nowej Wsi, ciągnącej się przez wiele kilometrów. Kamienica Nawojowska bardziej zaczyna przypominać tu mały potok wijący się wśród skał, co chwilę przechodzący z jednej strony drogi na drugą. Mijamy odejście w prawo bocznej drogi w dolinę Łosiańskiego Potoku, aż dojeżdżamy do kolejnego rozwidlenia dróg. Droga krajowa od tego miejsca zaczyna ostro wspinać się na Przełęcz Huta, popularną Krzyżówkę, natomiast w prawo odchodzi droga do Roztoki Wielkiej. Tutaj też skręca Kamienica Nawojowska, a my

wraz z nią. Jedziemy teraz piękną, ale znacznie krótszą doliną niż np. dolina potoku Homerka w Maciejowej, czy potoku Łabowiec w Łabowej. Po prawej stronie nad drogą wznosi się kolejna podczas naszej wycieczki cerkiew. Jesteśmy w Roztoce Wielkiej, powoli dojeżdżamy do końca doliny. Przed nami wznoszą się zalesione stoki Przysłopu (941 m n.p.m.), na którego stokach ma swoje źródła Kamienica Nawojowska. Dojeżdżamy do rozwidlenia dróg. Nasz potok dzieli się na kolejne, jeszcze mniejsze, a my po lewej mijamy bardzo dużą pasiekę. Wszystkie ule typu wielkopolskiego stoją w wielkim kręgu. Na rozwidleniu skręcamy w prawo. Dobrej jakości drogą szutrową jedziemy dalej wzdłuż największego z potoków cały czas wspinając się traswersem na stoki Przysłopu. Na kolejnym rozwidleniu spotykamy następną pasiekę. Tu ule stoją tarasowo w równych rzędach. Mnogość uli świadczy o tym, że teren musi być bardzo miododajny, ale trudno się dziwić skoro dookoła jeden zwarty las, a dominują w nim jodły. Gdybyśmy na tym rozwidleniu zdecydowali się jechać w lewo, to wrócilibyśmy na powrót do Roztoki Wielkiej. My natomiast w poszukiwaniu nowych przygód postanawiamy skręcić w prawo. Jedziemy w miarę równo na wysokości około 850 m n.p.m., aż do momentu, gdy zaczyna się zjazd. Najpierw łagodny, później ostrzejszy, prowadzący do drogi asfaltowej w dolinie Łosiańskiego Potoku. Jedziemy w dół doliny, w której spotykamy coraz liczniejsze zabudowania należące do wsi Łosie, aż do bardzo ładnie położonej nad potokiem cerkwi, czwartej podczas naszej wycieczki. Droga cały czas wiedzie w dół, a przed nami piękna panorama Beskidu Niskiego. Dojeżdżamy do końca doliny, zamykając pętlę. Pozostała nam jeszcze ponad dwudziestokilometrowa jazda do Nowego Sącza, tym razem w dół z biegiem Kamienicy Nawojowskiej.

Wycieczka w najwyższe partie Pasma Jaworzyny Krynickiej. Wyruszamy z Krynicy — perły uzdrowisk polskich. Najpierw krótka jazda ulicą Piłsudskiego do Słotwin, a następnie już w górę doliny. W porze odpowiedniej na wycieczki rowerowe ruch tu niewielki, ale za to zimą dolina ta zamienia się w prawdziwą Mekkę narciarzy. Po lewej stronie mijamy pięknie położoną nad potokiem cerkiew. Cały czas wspina się do góry, najpierw droga asfaltową, a później polną. Docieramy do szlaku żółtego prowadzącego z Krynicy na Kopciową. Skręcamy w lewo w kierunku Krynicy i jadąc cały czas lekko pod górę docieramy do szlaku niebieskiego. Skręcamy w ścieżkę prowadzącą wraz z niebieskim szlakiem w prawo i za niedługo jesteśmy na szczycie Przysłopa. Po osiągnięciu szczytu jedziemy łagodnie do góry, dalej niebieskim szlakiem. Wokół mieszane lasy z bogatym podszyciem. My, po przejechaniu kilku kilometrów, wyjeżdżamy na ścieżkę, którą prowadzi szlak



Jaworzyna Krynicka. Fot. Piotr Drożdżik

czewony. Na prawo na wyciągnięcie ręki mamy Runek, skąd jadąc dalej dotarlibyśmy albo na Łabowską Hałę, albo na Pustą Wielką. My jednak skręcamy w lewo w kierunku Jaworzyny Krynickiej. Las coraz bardziej liściasty z dominacją buków, ale i szczyt Bukowa (1077 m n.p.m.), na który po chwili wjeżdżamy, nie od parady nosi taką nazwę. Jedziemy lekko w dół, wyjeżdżamy na otwartą, pozbawioną drzew dużą polanę i po chwili zaczynamy ostatni podczas tej wycieczki podjazd, tym razem na Jaworzynę Krynicką — najbardziej znany i najczęściej uczęszczany szczyt w całym Beskidzie Sądeckim. Teraz, kiedy wybudowano kolej gondolową góra stała się ogólnie dostępna, bez względu na wiek, kondycję czy pogodę. A panorama, jaka się stąd roztacza nie ma sobie równych. Oczywiście nie należy zapomnieć o wizycie w jednym z piękniejszych schronisk górskich oraz o zwiedzeniu Muzeum Komisji Turystyki Górskiej PTTK, w którym pokazana jest historia turystyki w Beskidach. Kiedy po dłuższym postoju postanawiamy jechać w dalszą drogę, tym razem w kierunku doliny Czarnego Potoku, musimy pamiętać, aby zatrzymać się przy osobliwości skalnej, tzw. „Diabelskim Kamieniu”. Później czeka nas już tylko zjazd w dolinę i jazda asfaltem w dół wśród domów wczasowych, aż do Czarnego Potoku, skąd kierujemy się do centrum uzdrowiska celem zamknięcia pętli.

Wycieczka z Żegiestowa. Jedziemy wzdłuż Łopaty Słowackiej, mijamy odejście bocznej drogi do domów wczasowych położonych na Łopacie Polskiej i podążamy dalej w kierunku Andrzejówki. Piękna trasa — po lewej stronie, porośnięte lasem zbocza, a po prawej (zaraz za torami kolejowymi) Poprad i Słowacja. W Andrzejówce warto zwiedzić XIX-wieczną cerkiew, położoną lekko na wzgórzu w odległości kilkuset metrów od głównej drogi. Dolina Popradu, szczególnie od strony słowackiej, jest tu znacznie szersza. Kolejną, równie ładną cerkiew oglądamy w Miliku, przy czym aby dotrzeć do niej trzeba wjechać głębiej w dolinę Milika (ponad kilometr). I znowu jazda główną drogą w stronę Muszyny. Po lewej mijamy dobrze oznakowany rezerwat lipowy „Obrozyska”, gdzie można pospacerować ścieżką przyrodniczo–dydaktyczną wytyczoną przez Popradzki Park Krajobrazowy. Jeszcze kilkaset metrów i jesteśmy u wylotu największej w całym paśmie doliny Szczawnika. Stąd można się jeszcze udać na zwiedzanie pobliskiej Muszyny, ale należy pamiętać, że najbardziej wyczerpujące fragmenty trasy są jeszcze przed nami. Jedziemy w górę doliny, na rozwidleniu dróg skręcamy w prawo w dolinę Złockiego Potoku, a to po to, aby po chwili znaleźć się przy dużej cerkwi, gdzie warto obejrzeć XIX-wieczny ikonostas. W dolinę Szczawnika moglibyśmy wrócić tą samą drogą, ale postanawiamy przejechać w poprzek rozdzielającego obie doliny wzgórze i po krótkiej chwili jedziemy już doliną Szczawnika. Dojeżdżamy do kolejnej, już czwartej cerkwi, bardzo ładnie położonej po prawej stronie drogi. Po zwiedzeniu jej warto skierować się do pobliskiego źródła bardzo smacznej wody mineralnej. Powoli dojeżdżamy do końca zabudowań. Wokół ładne domy z pięknie zagospodarowanym otoczeniem, często oferujące nocleg i pobyt. Kończy się droga asfaltowa. Po prawej mijamy pole namiotowe, a stoki po obu stronach pokrywają lasy z przewagą drzew iglastych. Szeroka, szutrowa droga cały czas wznosi się do góry. Na pewnym odcinku jedziemy wzdłuż rezerwatu „Żebracze” obejmującego północno–zachodnie stoki Kotylniczego Wierchu. My dojeżdżamy do rozwidlenia dróg. Skręcamy w lewo i po kilkunastu minutach osiągamy główny grzbiet. Tu, na skraju dużej polany, położone jest małe, ale urocze schronisko „Bacówka nad Wierchomlą”. Siedząc przed schroniskiem można podziwiać rozległą panoramę gór w kierunku południowo–zachodnim. Tędy przebiega pieszy szlak niebieski z Krynicy przez Runek i Pustą Wielką do Żegiestowa, dochodzi tutaj także szlak czarny z Wierchomli Małej. Po dłuższym postoju celem zregenerowanie sił ruszamy w kierunku południowym na Pustą Wielką (1061 m n.p.m.). Po drodze mijamy górna stację czteroosobowej kolejki krzeselkowej z Wierchomli Ma-

tej. Cały czas jedziemy skrajem dużej hali, gdzie możemy spotkać kierdel owiec. Zaczynamy lekką wspinaczkę na szczyt Pustej Wielkiej. Stąd już w dół, najpierw ścieżką z szlakiem niebieskim, a następnie leśną drogą, docieramy do drogi w dolinie Żegiestowskiego Potoku. Wzdłuż drogi coraz więcej domostw. Jesteśmy w Żegiestowie. Po prawej stronie drogi warto obejrzeć ostatnią podczas tej wycieczki cerkiew, zbudowaną z kamienia i cegły na początku XX w. na planie krzyża greckiego. Stąd już pozostało nam kilka kilometrów w dół doliny do zamknięcia pętli.

Wycieczka z Wierchomli Wielkiej. Naszą wyprawę rozpoczynamy przy przystanku kolejowym. Wjeżdżając w dolinę po prawej mijamy duży kamieniołom, a nieco dalej zabytkową kapliczkę z dwiema lipami — pomnikami przyrody. Kilkaset metrów dalej docieramy do pierwszych zabudowań starej XVI-wiecznej wsi łemkowskiej. Przejeżdżamy obok ładnie zagospodarowanego źródła wody mineralnej. W centrum wsi po lewej mijamy XIX-wieczną cerkiew, obecnie kościół rzymskokatolicki. Cały czas jedziemy wzdłuż potoku Wierchomlanka, aż dojeżdżamy do rozwidlenia dróg. Prosto prowadzi śródleśna, szutrowa droga wzdłuż potoku Potasznia. Warto w nią wjechać, by móc podziwiać bogaty drzewostan i piękne kaskady wodne. Powrót do rozwidlenia dróg, kiedy droga prowadzi cały czas w dół jest już tylko odpoczynkiem. Teraz od rozwidlenia kierujemy się w prawo do Wierchomli Małej. Moglibyśmy pojechać leśną drogą w prawo, którą prowadzi oznakowana zielona trasa rowerowa, ale ponieważ zamierzamy zwiedzić stację turystyczną w Wierchomli, więc jedziemy dalej prosto. Trochę dziwi ilość i wielkość parkingów wzdłuż drogi nad potokiem, ale wszystko staje się jasne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tu od kilku lat znajduje się jeden z piękniejszych na Sądecczyźnie kompleksów narciarskich. A warunki dla narciarzy są tu bardzo dobre. Odpowiedni standard zapewnia zaplecze gastronomiczne, wyciąg krzeselkowy, cztery wyciągi orczykowe, urozmaicone, dobrze utrzymane trasy, a mówi się jeszcze o budowie kompleksu hotelowego i drugiego wyciągu krzeselkowego od strony Szczawnika. Począwszy od stacji turystycznej jedziemy nie najlepszą drogą polną, na której towarzyszą nam znaki czarne szlaku pieszego. Droga cały czas pnie się do góry, w głównej mierze przez lasy mieszane, aż do wjazdu na dużą halę. Trawersując ją, dostajemy się na grzbiet, gdzie przebiega niebieski szlak pieszy. Skręcamy w lewo trasą znaną z poprzedniej wycieczki, by po chwili znaleźć się przy Bącówce nad Wierchomlą. Po dłuższym postoju ruszamy wzdłuż szlaku niebieskiego w kierunku północno-wschodnim. Cały czas podążamy lekko

w górę, aż osiągamy Runek (1080 m n.p.m.) — piękny zalesiony szczyt znajdujący się w samym centrum pasma. Tu krzyżuje się szlak niebieski z czerwonym. Skręcamy w lewo, przy czym szeroka ścieżka cały czas prowadzi grzbietem wśród pięknego dorodnego lasu bukowego. Droga początkowo opada, a następnie wznosi się na szczyt Hola. Ten odcinek trasy już znamy z wycieczki do Uhrnia i Łabowca, a oczywiście najbliższym celem jest Łabowska Hala. Stąd postanawiamy pojechać w dolinę potoku Łomniczanka, wybierając ścieżkę, którą prowadzi niebieski szlak pieszy. Początkowo jedziemy w dół przez kolejne hale porośnięte krzewami czarnej jagody, aż dojeżdżamy do bukowego lasu. Droga zaczyna ostro opadać w dół, tak że jedynym rozwiązaniem jest zejście z roweru i rozpoczęcie pieszej wędrówki. Po chwili znajdujemy się nad potokiem Łomniczanka w bardzo urokliwym miejscu. Przechodzimy na drugą stronę potoku i już jesteśmy na początku drogi prowadzącej w dół doliny. Najpierw drogą szutrową, a dalej asfaltową szybko jedziemy w dół doliny mijając po drodze ładnie utrzymaną szkółkę leśną, a następnie pole namiotowe. Powoli zaczynają się zabudowania Łomnicy Zdroju. Duża miejscowość, ale ja namawiałbym na rozglądanie się za kolejnymi źródłkami wód mineralnych, których w Łomnicy jest kilka. I znowu szybka jazda w dół i po chwili znajdujemy się u wylotu doliny. Do zamknięcia pętli pozostał jeszcze krótki odcinek — jazda doliną Popradu do Wierchomli.



Rytro ruiny zamku. Fot. Piotr Drożdżik



Rytra widok z zamku. Fot. Piotr Drożdżik

Wycieczka z Rytra. Wyruszamy przejeżdżając przez most na Popradzie prowadzący do Suchej Strugi. Tu skręcamy w prawo i jedziemy najpierw drogą asfaltową, później betonową, a wreszcie polną. Droga biegnie tuż nad Popradem. Przejeżdżamy obok ośrodka wypoczynkowego. Jesteśmy w Głębokim. Tu skręcamy w lewo i zaczynamy jazdę do góry. Kończy się droga asfaltowa, wjeżdżamy w las i po chwili znajdujemy się przy źródle wody mineralnej „Kinga”, kiedyś ładnie zagospodarowanym przez ZNTK w Nowym Sączu, teraz bardzo zniszczonym przez pobliski potok. Ale woda tu wciąż doskonała i wciąż płynie. Po zaspokojeniu pragnienia i zaopatrzeniu się na dalszą drogę, ruszamy dalej. Droga serpentynami ostro pnie się do góry przez las, aż wyjeżdżamy na dość dużą polanę z ładnym widokiem na dolinę Głębooczanki i widoczną w głębi Radziejową. Mijamy kilka zabudowań i wybierając trochę intuicyjnie polne drogi w kierunku południowo-wschodnim najpierw w miarę równo jedziemy przez las, a po chwili zaczynamy szybki zjazd w dolinę Jaworzynki, potoku biorącego swe źródła na stokach Jaworzyny Kukuszczańskiej. Zjeżdżamy w dół najpierw drogą polną, później asfaltową. Przejeżdżamy przez Kokuszkę i po chwili znajdujemy na się skrzyżowaniu dróg u wylotu doliny. Jadąc w lewo dojedziemy do Piwnicznej Zawodzia, ale my skręcamy w prawo i z biegiem Popradu przez Głębokie docieramy z powrotem do Rytra.



Wycieczka z Barcic. W centrum Barcic rzuca się w oczy kościół z charakterystyczną białą wieżą. Przejeżdżamy przez nowy most na Popradzie i zaraz za nim skręcamy w prawo w boczną drogę. Jedziemy wśród pól. Zabudowania leżące w głębi po lewej stronie należą do Woli Kroguleckiej. Dojeżdżamy do mostu na Popradzie. Skręcamy w lewo. Tu zaczyna się dolina Życzanowskiego Potoku, który swoje źródła bierze na północnych stokach Makowicy i zachodnich Ostrej. Jedziemy wśród zabudowań Życzanowa — widzimy dużo nowych domów oraz domków rekreacyjnych. Droga prowadzi cały czas do góry. Gdy kończą się zabudowania, z lewej strony dołącza szlak niebieski z Barcic na Makowicę. Wokół piękny las, potok po prawej płynie w głębokim parowie. Jest tak pięknie, że miejsce to zostało uznane za pomnik przyrody zwany „Głębokim Jarem”. Przejeżdżamy przez drewniany most na drugą stronę Życzanowskiego Potoku. Droga ostro wspi- na się do góry, aż dojeżdżamy do rozwidlenia, na którym skręcamy w prawo i zaczynamy podjazd na północne stoki Makowicy. Przejeżdżamy wzdłuż rozległej polany, na której skraju znajdujemy kilka domostw należących do przysiółka Podmakowica. Dojeżdżamy do miejsca skąd niebieski szlak pro- wadzi ostro do góry na szczyt Makowicy, natomiast my skręcamy w prawo. Zaczynamy zjazd. Dojeżdżamy do przysiółka Makowica, stąd szeroką, szu- trową drogą, wśród pięknej buczyny, dojeżdżamy w pobliże ruin zamku, po którym pozostała jedynie baszta. Dzięki temu, że stoki wokół oczyszczono z chaszcy i drzew rozlega się z tego miejsca piękna panorama zarówno na Pasma Radziejowej, jak również na dolinę Popradu i Wielkiej Roztoki. Po dłuższym postoju jedziemy w dół drogą, na której towarzyszą nam zna- ki czerwone. Osiągamy zabudowania Suchej Strugi, przejeżdżamy przez most na Popradzie i już jesteśmy w Ryrtrze, skąd drogą krajową jedziemy do Barcic aż do zamknięcia pętli.

Wycieczki rowerowe w Paśmie Radziejowej

Wycieczka ze Starego Sączą. Jedziemy w kierunku południowym, w dolinę potoku Moszczenica. Najpierw podążamy szeroką doliną, która powoli zwęża się, przy czym mniej dostępne stoki pokrywają lasy mieszane z dużą domieszką brzozy. Po prawej mijamy drewniany kościół przypomina- jący trochę cerkiewki z poprzednich wycieczek. Wzdłuż drogi zwarta typowo miejska zabudowa, dużo nowych domów z pięknie utrzymanymi ogródkami. Droga zaczyna coraz bardziej piąć się do góry. Mijamy odejście drogi do Skrudziny i Gołkowic i ciężko pedałowując wyjeżdżamy na dział wodny, za którym znajduje się dolina Przysietnicy. Tu przecinamy szlak żółty prowa-



Droga w dolinie Przysietnicy

dzący ze Starego Sącza na Przehybę. Po prawej stronie zwraca uwagę lipa gigantycznych rozmiarów, będąca pomnikiem przyrody. Stąd zaczynamy szybki zjazd w dolinę potoku Przysietnica i po chwili znajdujemy się obok ostatniego przystanku autobusowego. Na lewo prowadzi szeroka droga w dół doliny, natomiast my postanawiamy skręcić w górę doliny z zamiarem dotarcia do tzw. „Wietrznych Dziur”. Zarówno dolina, jak i droga stają się coraz węższe. Przejeżdżając przez przysiółek „U Ogorzałych” warto skosztować wody z pięknie zagospodarowanego źródła. Wkrótce dojeżdżamy do dużej drewnianej leśniczówki. Kończy się droga asfaltowa, a my jedziemy przez piękny bukowy las. Początkowo towarzyszy nam potok, ale tylko do rozwidlenia dróg, gdzie jedziemy w lewo. Droga coraz bardziej wije się ku górze, kończąc się przy „Wietrznych Dziurach” na wysokości 1038 m n.p.m. Stąd roztacza się piękny widok w dolinę Przysietnicy, na Kotlinę Sądecką, a bardziej w lewo na Beskid Wyspowy i Gorce. Tuż obok — granią — przechodzi szlak niebieski z Rytra na Przehybę. Po dłuższym postoju wracamy tą samą drogą w dolinę Przysietnicy. Jazda w dół oczywiście też wymaga znacznego wysiłku, bo cały czas ręce muszą zaciskać hamulce. Mimo wszystko zjazd trwa znacznie krócej aniżeli wspinaczka, tak że po chwili znajdujemy się na pętli autobusowej w Przysietnicy. Stąd jedziemy w dół doliny, mając potok po prawej stronie płynący głęboko w dole. Mija-

my kościół, duży budynek szkoły, odejścia bocznych dróg, w tym odejście w prawo w kierunku szczytu Wdżary Wyżne. Zaczynają się Barcice. Dojeżdżamy do kamieniołomów zlokalizowanych po lewej stronie drogi i po chwili jesteśmy na drodze krajowej. Do zamknięcia pętli w Starym Sączu pozostało nam jeszcze kilka kilometrów jazdy.

Wycieczka z Rytra na Radziejową. Wycieczkę rozpoczynamy w jednej z najpiękniejszych dolin Pasma Radziejowej, w dolinie Małej Rزتoki, doskonale znanej małym czytelnikom z książki Marii Kownackiej. Najpierw dojeżdżamy do szlabanu i dużego miejsca biwakowego. Tutaj możemy też skosztować wspaniałego pstrąga złowionego w pobliskim stawie. Od tego miejsca jedziemy cały czas dobrą szutrową drogą. Wokół rozciągają się piękne lasy iglaste. Od początku towarzyszy nam szlak zielony na Niemcową. Dojeżdżamy do rozwidlenia dróg. Tu skręcamy w prawo w boczną drogę i zaczynamy ostry podjazd do góry. Początkowo jedziemy wzdłuż małego strumyka, ale po chwili skręcamy w lewo i trawersem zaczynamy wspinaczkę mając dolinę Małej Rزتoki po lewej stronie. Las powoli przechodzi w liściasty, ale z dużą domieszką jodeł. Z prawej strony dołącza szlak żółty, wiodący z doliny Wielkiej Rزتoki. Nachylenie stoku jest już znacznie mniejsze, a wokół rozciągają się piękne widoki. Po lewej na pierwszym planie widać Kiczorę i Niemcową, a za nimi szczyty Pasma Jaworzyny Krynickiej. Po pewnym czasie wyjeżdżamy na Przełęcz Żłóbki, położoną w połowie drogi między Radziejową a Wielkim Rogaczem, skąd widoki, szczególnie w kierunku południowym, nie mają sobie równych. Jesteśmy na wysokości 1106 m n.p.m. Tędy prowadzi szlak czerwony z Rytra do Krościenka. Skręcamy w prawo, po chwili widzimy lekko w lewo odchodzącą drogę, którą biegnie nartostrada omijająca wierzchołek Radziejowej, którą ignorujemy, ponieważ zamierzamy przecież pobić rekord wysokości. Ścieżka na Radziejową początkowo ostro pnie się do góry, tak że musimy zejść z roweru, ale trochę wyżej możemy znowu jechać. Wreszcie jesteśmy na szczycie na wysokości 1262 m n.p.m. Kiedyś było to najbardziej widokowe miejsce, ale małe drzewka, w większości świerki, rozrosły się, tak że obecnie na szczycie pozostała tylko mała polanka. Z okazji 1000–lecia Państwa Polskiego, postawiono tu obelisk, a z okazji 60–lecia sądeckiego oddziału PTTK pamiątkowy pomnik. Możemy tu wygodnie odpocząć na drewnianych ławach. Po odpoczynku ruszamy dalej. Jedziemy powoli w dół, najpierw na Małą Radziejową, gdzie zaczyna się lekko odkryty teren, dzięki czemu lekko po lewej widać już Wielką Przehybę. Dalej prowadzi łagodny

podjazd na Złomisty Wierch, po którym osiągamy węzeł trzech szlaków. Stąd jadąc w lewo po kilku minutach możemy znaleźć się przy najbardziej znanym w tej części Beskidów schronisku na Przehybie. Ponieważ jednak schronisko możemy odwiedzać podczas kolejnych wycieczek, więc teraz skręcamy w prawo. Początkowo jedziemy ścieżką, na której towarzyszą nam znaki żółte i niebieskie, ale już po chwili skręcamy w prawo w wąską leśną drogę, którą prowadzi nartostrada. Jedziemy przez las świerkowy, a następnie wyjeżdżamy na rozległą polanę — Halą Konieczną. Tu znajduje się pomnik upamiętniający walki partyzantów w okresie II wojny światowej. Po krótkim postoju ruszamy dalej. Po chwili jedziemy wzdłuż potoku Szczecina, jednego z wielu, z których powstaje potok Wielka Rostoka. Jedziemy cały czas w dół, wokół rozciągają się gęste lasy z bogatym podszyciem. W trakcie pokonywania drogi możemy zapoznać się ze stanowiskami przyrodniczymi oznakowanymi przez organizację ekologiczną Greenworks. Po pewnym czasie dojeżdżamy do szlabanu. Stąd zaczynamy jazdę szeroką, asfaltową drogą. Po lewej stronie mijamy bardzo ciekawie zaprojektowany park ekologiczny. Dojeżdżamy do Rytra kuszącego bogatą ofertą wypoczynkowo–noclegową. I po chwili jesteśmy w miejscu, gdzie łączą się doliny Wielkiej i Małej Rostoki, w punkcie zamknięcia pętli naszej wycieczki.

Wycieczka z Piwnicznej. Trasa rozpoczyna się w dolinie potoku Czercz, prowadząc asfaltową drogą do Kosarzysk. Stąd zaczyna się ostra jazda do góry na Przełęcz Gromadzką, zwaną popularnie Obidzą. Najpierw przejeżdżamy wzdłuż nie zalesionych stoków, na których o tej porze widać nieruchome, metalowe konstrukcje wyciągów orczykowych, a po prawej mijamy duży budynek Hotelu Górskiego. Trochę dalej napotykamy kolejne domy, a właściwie gospodarstwa agroturystyczne oferujące noclegi, aż dojeżdżamy do dużego pensjonatu „Bacówka”. Tu kończy się definitywnie droga betonowa, którą dotychczas jechaliśmy, ale na przełęcz pozostało niewiele, zaledwie kilkadziesiąt metrów. Stąd rozchodzą się drogi, a właściwie szlaki „na cztery strony świata”, roztacza się stąd również jeden z najładniejszych w Beskidzie Sądeckim widoków. Warto się tu zatrzymać na dłuższą chwilę, tym bardziej, że znajdziemy tutaj bar o wdzięcznej nazwie „Chałupki”. Jedziemy dalej, tym razem skręcamy w lewo, podążając zielonym szlakiem granicznym na szczyt Eliaszkówki. Trasa prowadzi wzdłuż granicy ze Słowacją. Początkowo jedziemy przez las, następnie wzdłuż górnej granicy polan, na których wytyczono trasy narciarskie w Suchej Dolinie, i już po chwili jesteśmy na szczycie Eliaszkówka (1024 m n.p.m.). Szczyt ten prawie

w całości jest zalesiony, jedynie w kierunku południowym wąskie przecinki pozwalają nam zerknąć na słowacką stronę. Rozpoczynamy jazdę w dół. Po polskiej stronie mijamy pojedyncze zabudowania, trochę dalej w lewo odchodzi niebieski szlak do Kosarzysk. Ponieważ ścieżka, bardzo kamiennista, zaczyna ostro opadać w dół, na pewnym odcinku decydujemy się na prowadzenie roweru, ale już wkrótce możemy odtrącić „wsiadanego”. Od strony słowackiej zaczyna się wielka hala schodząca w dół aż do doliny potoku Hranicna. Dojeżdżamy teraz do dużego przysiółka Piwowarówka. Stąd roztacza się ładny widok na dolinę potoku Czercz oraz zakole Popradu w okolicy Piwnicznej. Tuż przy naszej drodze mijamy mały, charakterystyczny z kamienia zbudowany kościółek, a trochę dalej znajdujemy się na pieszym przejściu granicznym dostępnym dla okolicznych mieszkańców. Granica państwa biegnie dalej w kierunku zachodnim, natomiast my jedziemy w lewo, początkowo niezbyt wygodnie po betonowych ażurowych płytach, ale już po chwili drogą na przemian asfaltową i betonową zjeżdżamy ostro w dół doliną potoku Czercz.

Druga wycieczka z Piwnicznej. Trasa tej wycieczki, podobnie jak poprzedniej, również prowadzi na Obidzę. Tym razem jednak skręcamy w prawo, ponownie zaglądając do baru „Chałupka”, gdzie można doskonale odpocząć i spożyć coś smacznego i atrakcyjnego. Trochę dalej odchodzi w lewo szlak graniczny prowadzący na Przełęcz Rozdziele i dalej do Jaworek i Szczawnicy. My jednak jedziemy szeroką piaszczystą drogą w kierunku widocznego już szczytu Wielkiego Rogacza. Na lewo roztacza się wspaniały widok na Pieniny i Wysokie Tatry. Szlak czerwony i niebieski, które dotychczas nam towarzyszyły, rozdzielają się, przy czym my kierujemy się znakami niebieskimi skręcając lekko w prawo. Tutaj zaczyna się podjazd na Mały a następnie Wielki Rogacz (1182 m n.p.m.). I znowu przed nami piękne widoki Pienin i Tatr. Tu kończy się szlak niebieski, który dołącza do znaków czerwonych Głównego Szlaku Beskidzkiego. Jadąc prosto po chwili znaleźlibyśmy się na Przełęczy Żółbki, gdzie dojechalibyśmy podczas wycieczki z Rytra, ale my skręcamy w prawo. Jedziemy lekko w dół. Droga prowadzi przez las, a my kierujemy się w stronę Niemcowej, bardzo popularnego miejsca odwiedzanego często przez turystów i wczasowiczów odpoczywających w Piwnicznej lub Rytrze. Wjeżdżamy na dużą halę. Wokół piękne widoki, a dodatkowo, jeśli jesteśmy tu w odpowiedniej porze, to roznosi się wspaniały, aromatyczny zapach deseru, ponieważ dookoła rozpościerają się ogromne połacie krzewów jagodowych. Szczyt Niemcowej (1001 m n.p.m.)

jest bardzo rozległy, stąd w lewo odchodzi szlak zielony prowadzący do doliny Małej Roztoki. Prosto prowadzi szlak czerwony przez Kordowiec do Rytra, natomiast w prawo odchodzi szlak żółty do Piwnicznej. Jedziemy trochę dalej, a następnie skręcamy w prawo i podążamy przez las aż do szlaku żółtego. Po chwili wyjeżdżamy na dużą halę, na środku której znajduje się piękna, biała kapliczka. I znowu jazda w dół. Po chwili szlak żółty skręca w lewo w kierunku Piwnicznej, a my zaczynamy zjazd polną drogą do Kosarzysk. Pojawiają się pojedyncze zabudowania. Jedziemy dobrą, szutrową drogą obok ogromnych pomnikowych buków. Droga cały czas prowadzi ostro w dół. W pewnej chwili zaczyna się droga betonowa, i już, po chwili, wyjeżdżamy na drogę główną w Kosarzyskach obok budynku szkoły podstawowej.

Wycieczka ze Szczawnicy. Wyruszamy ze Szczawnicy doliną Sopotnickiego Potoku. Wzdłuż drogi mijamy liczne pensjonaty i kwatery prywatne. Jedziemy cały czas lekko pod górę. Dolina zwęża się, dojeżdżamy do dużego miejsca parkingowego. Warto się tu zatrzymać dla przepięknego wodospadu Zaskalnik, a spragnionym i głodnym polecić pobliski zajazd Czarda Sewerynowka, gdzie można doskonale wypocząć przy cygańskiej muzyce. Ruszając dalej, po chwili dojeżdżamy do szlabanu. Zaraz za nim



Wodospad Zaskalnik

znajduje się rozwidlenie dróg, przy którym stoi bardzo ładna, zabytkowa Kaplica na Sewerynowce. Trasa, którą jedziemy jest bardzo dobrze oznakowana przez Urząd Gminy Szczawnica, jako czarna trasa rowerowa. Jedziemy prosto, dokładnie w kierunku północnym, nadal wzdłuż Sopotnickiego Potoku. Piękna, cicha dolina, po obu stronach strome stoki porośnięte gęstym lasem świerkowo-jodłowym z bogatym podszyciem. Dojeżdżamy do jedynego w tym miejscu gospodarstwa, gdzie droga polna odchodzi w lewo na Przetęcz Przysłop. Od tego miejsca nasz potok, jak również droga, skręcają ostro w prawo. Po lewej, nad nami, wznosi się szczyt Rokity, a my zaczynamy jazdę równoległą do głównego grzbietu. Wjeżdżamy w piękny las bukowy. Niebawem dojeżdżamy do charakterystycznego miejsca, gdzie droga ostro skręca w prawo, a jazdy na wprost wzbrania nam tablica, informująca że dalej znajduje się ostoja zwierzyny. Tam też znajdują się źródła Sopotnickiego Potoku. Jedziemy teraz po drugiej stronie potoku, przy czym cały czas trawersując stok wnosimy się na siodło między szczytami Czeremchy a Czeremchy Zachodniej. Zaczyna się niewielki zjazd i po chwili znajdujemy się przy szlaku niebieskim. Tu dołącza z dołu druga trudniejsza, ale krótsza, również oznakowana jako czarna trasa rowerowa. Stąd zaczynamy ostatni etap wspinaczki, najpierw ostro na szczyt Czeremchy (1124 m n.p.m.), a później granią, już prawie spacerkiem w stronę Przehyby. Prowadzi nas szeroka ścieżka, właściwie droga, a towarzyszą nam znaki niebieskie i zielone. W dole po lewej stronie mamy dolinę Sopotnickiego Potoku, a po prawej Sielskiego Potoku. Dojeżdżamy do czerwonego szlaku, skręcamy w prawo. Po lewej mijamy ogromny maszt stacji przekaźnikowej, i po chwili jesteśmy na dużej hali, w centrum której znajduje się duże, najpopularniejsze w Beskidzie Sądeckim schronisko PTTK. Tu zbiegają się wszystkie szlaki piesze, a panorama Tatry Wysokich należy do najładniejszych w całych Beskidach. Po dłuższym odpoczynku zaczynamy jazdę powrotną. Początkowo, aż do rozwidlenia oznakowanych tras rowerowych, jedziemy tą samą trasą. Stąd skręcamy w lewo na trasę „trudniejszą”. Droga prowadzi ostro w dół, tak że ręce cały czas spoczywają na hamulcach. Jedziemy teraz doliną Jastrzębiego Potoku. Wkrótce dojeżdżamy do rozwidlenia dróg przy Kaplicy na Sewerynowce. Od tej chwili pozostaje nam już tylko powrót znaną trasą do Szczawnicy.

Druga wycieczka ze Szczawnicy do źródeł Grajcarek. Początkowo, blisko dziesięć kilometrów, jedziemy w górę doliny aż do Jaworek, przy czym Grajcarek towarzyszy nam na przemian to z prawej, to z lewej strony.

W Jaworkach mijamy najpiękniejszy i najbardziej znany w Polsce Wąwóz Homole, i już po chwili jesteśmy w centrum miejscowości na dużym placu. Tuż obok Grajcarek rozdziela się na kilka małych potoków. Wyruszamy, jadąc najpierw doliną potoku Biała Woda. Początkowo nic nie zapowiada atrakcji, jakie nas czekają, ale za moment wjeżdżamy do Rezerwatu Biała Woda. Droga prowadzi wzdłuż potoku, a wznoszące się po obu stronach nagie, białe, wapienne skały, odbijają się w krystalicznie czystej wodzie. Jest tak pięknie, że nie możemy odmówić sobie dłuższego postoju. Ruszamy dalej, wkrótce opuszczamy rezerwat. Potok i droga skręcają ostro w lewo, a my wraz z żółtym szlakiem zaczynamy wspinaczkę na Przełęcz Rozdziele. Można pojechać biegnącą trochę dalej oznakowaną trasą rowerową, ale my zamierzamy wstąpić do baczówki usytuowanej obok żółtego szlaku, aby zapoznać się z technologią wytwarzania wyrobów z owczego mleka. Bardzo mili i życzliwi gospodarze, a na miejscu dodatkowa korzyść, możliwość zaopatrzenia się w gotowe smakołyki. Ruszamy dalej, jest już łagodniej, więc ponownie możemy wsiąść na rowery i już po chwili jesteśmy na przełęczy. Przed nami granica państwowa ze Słowacją, a szlak żółty, który nam towarzyszył, przechodzi na słowacką stronę i prowadzi do miejscowości Litmanowa. Można z niego skorzystać, bo tu znajduje się przejście graniczne małego ruchu turystycznego. Ale my po chwili postoju skręcamy w lewo i jedziemy niebieskim szlakiem granicznym w kierunku północnym. Podążamy przez las świerkowo-jodłowy, ale co chwilę, czy to po polskiej czy słowackiej stronie mijamy duże hale, na których odbywa się wypas owiec. Po kilkukilometrowej jeździe wyjeżdżamy na znaną nam z wycieczek z Piwnicznej Przełęcz Gromadzką, popularną Obidzę. Tu na pewno nie zaszkodzi dłuższy postój na oglądanie ładnych widoków, czy uzupełnienie kalorii w pobliskim barze „Chałupka”. Stąd jedziemy znaną z poprzedniej wycieczki z Piwnicznej trasą na Wielki Rogacz. Dalej krótki fragment drogi do Przełęczy Żłóbki, na którą wyjeżdżaliśmy podczas wycieczki z Rytra. Stąd jedziemy znaną trasą w kierunku Radziejowej. W miejscu, gdzie szlak czerwony zaczyna właściwą wspinaczkę na kopulasty szczyt, my skręcamy w lewo na drogę, którą prowadzi też nartostrada. Trasa nasza trawersuje teraz szczyt Radziejowej od strony południowej. W miejscu, gdzie nartostrada odbija w prawo lekko do góry, my jedziemy dalej prosto, aż do rozwidlenia dróg. Jadąc dalej w tym kierunku dojechalibyśmy do rezerwatu „Nad Kotylniczym Potokiem”, ale my skręcamy w lewo i zaczynamy ostry zjazd w dół. Po kilkuset metrach znajdujemy się na klasycznym skrzyżowaniu. Jadąc w prawo, dojechalibyśmy do wspomnianego rezerwatu. Decydując

się na drogę na wprost, dotarlibyśmy na pobliski szczyt Mokrej. Ale my skręcamy w lewo, jak gdyby wracając w stronę szczytu Wielkiego Rogacza, z tą różnicą, że znacznie już niżej. Liczne źródelka i strumyki, to początek potoku Czarna Woda. Jedziemy dobrą szutrową drogą w dół doliny Czarnej Wody. Wokół rosną piękne lasy mieszane. Wkrótce dojeżdżamy do dużego placu składowego na drewno, w pobliżu którego potok Czarna Woda łączy się z Kotelnicznym Potokiem. Stąd jadąc drogą w prawo, dojechalibyśmy do rezerwatu, my jednak jedziemy dalej prosto w dół doliną Czarnej Wody. Wkrótce dojeżdżamy do szlabanu, za którym zaczynają się pierwsze zabudowania przysiółka Czarna Woda. Zaczyna się droga asfaltowa, wokół coraz więcej pensjonatów i domów oferujących pokoje. Wkrótce wyjeżdżamy na plac w centrum Jaworek, zamykając naszą pętlę. Przed nami pozostaje jeszcze jazda przebytą wcześniej drogą do Szczawnicy.

Wycieczka z Jazowska. Przejeżdżamy przez most na Dunajcu i wjeżdżamy w największą w paśmie dolinę Obidzkiego Potoku. Miejsce to znane jest sądeczanom jako wspaniały teren grzybowy. Mijamy odejście w lewo na Brzynę, które na razie nas nie interesuje, ponieważ drogą tą będziemy wracać. Dobra droga asfaltowa prowadzi wzdłuż potoku, a stoki po obu stronach pokrywają lasy mieszane z dużą domieszką brzozy. Wzdłuż drogi znajdują się liczne zabudowania. Po lewej stronie mijamy nowy kościół oraz budynek szkoły podstawowej. Powoli zabudowa staje się coraz rzadsza, a dolina węższa. Docieramy do przysiółka Sutorze. Stąd w prawo odchodzi boczna droga w kierunku Przełęczy Złotne, ale my jedziemy dalej prosto, a potem lekko w prawo, cały czas wzdłuż malerkiego już teraz strumyka w kierunku coraz bliższej Przełęczy Przystop. Mijamy kolejne rozwidlenia dróg. Droga ostro prowadzi do góry. Wyjeżdżamy na rozległe polany ciągnące się aż na grzbiet i po chwili jesteśmy na przełęczy na wysokości 832 m n.p.m. Mimo trudnego dojazdu, wokół usadowionych jest co najmniej kilka gospodarstw. Warto się tu zatrzymać na chwilę dla pięknego widoku, jaki roztacza się przed nami na pobliskie już Pieniny. Tędy przebiega szlak czerwony z Krościenka do Rytra. Jedziemy teraz w kierunku szczytu Dzwonkówka, bardzo popularnego wśród wczasowiczów i turystów przebywających w Szczawnicy i Krościenku. Ścieżka cały czas wznosi się do góry. Na stosunkowo krótkim odcinku zmuszeni jesteśmy pokonać 150 metrów różnicy wzniesień. Wokół lasy mieszane z przewagą buka. Do szlaku czerwonego dołącza żółty ze Szczawnicy, a my wkrótce osiągamy szczyt na wysokości 983 m n.p.m. Stąd postanawiamy jechać ścieżką za znakami żółtymi, prowadzącymi grzbie-

tami równoległymi do doliny Dunajca płynącego w dole po lewej stronie. Opadające aż do nurtu Dunajca stoki pokrywają piękne, mało dostępne lasy bukowe, dlatego też część tych terenów podlega całkowitej ochronie w granicach rezerwatów „Pusta Wielka” i „Kłodne n. Dunajcem”. Rozpoczynamy zjazd w dół na Przełęcz Złotne, a po chwili wspinaczkę na najwyższy w tej okolicy szczyt góry Błyszcz. Nie wyjeżdżając na sam wierzchołek, u podnóża którego znajduje się kaplica papieska, mijamy odejście w lewo szlaku zielonego do Tylmanowej i trochę dalej definitywnie pozostawiamy szlak żółty. Jedziemy wzdłuż żerdziowego ogrodzenia w kierunku widocznych zabudowań, i już po chwili jesteśmy w przysiółku Wielga. Jedziemy lekko w prawo w dół i niebawem znajdujemy się na szerokiej wyzirowanej drodze. Skręcamy w lewo i jadąc cały czas w dół zjeżdżamy do doliny potoku Kąty. Wokół rozciągają się piękne lasy bukowo-jodłowe. Dojeżdżamy do drogi asfaltowej i skręcamy w prawo, jadąc teraz w kierunku wschodnim. Przejeżdżamy przez Brzynę. Wkrótce dojeżdżamy do ujścia doliny, gdzie potok Kąty ginie w nurcie Dunajca, a my po pokonaniu kolejnych kilkuset metrów przejeżdżamy przez most na Potoku Obidzkim, zamykając naszą pętlę. Skręcamy w prawo, jeszcze przejazd przez most na Dunajcu i już znajdujemy się w punkcie startu.

Wycieczka z Gołkowic. Z Gołkowic jedziemy w kierunku Skrudziny, leżącej w dolinie potoku Jaworzynka. Mijamy odejście w prawo drogi asfaltowej do Gabonia i Łaz Brzyńskich. Droga lekko prowadzi do góry. Wokół rozciągają się wstęgi pól uprawnych i tylko mniej dostępne stoki pokryte są lasami. W Skrudzinie mijamy budynek szkolny, w którym latem znajduje się schronisko młodzieżowe, a trochę dalej duże gospodarstwo agroturystyczne oferujące m.in. jazdę konną. Dojeżdżamy do rozwidlenia dróg, skąd jadąc w lewo dojechalibyśmy do Moszczenicy i Przysietnicy. Jedziemy dalej prosto, przejeżdżamy przez przysiółek Gaborń. Dolina jest już znacznie węższa. Dojeżdżamy do szlabanu, przed którym znajduje się duży parking na auta osobowe. Obok szlabanu po prawej stronie został położony głaz z tablicą upamiętniającą tragiczną śmierć Jana Bielaka, wieloletniego kierownika schroniska na Przehybie, a równocześnie propagatora i organizatora turystyki w całym Beskidzie Sądeckim. Dobra, asfaltowa droga ostro wznosi się do góry. Wokół gęstnieją lasy świerkowo-jodłowe. Dojeżdżamy do końca doliny. Przed nami uwidaczniają się strome stoki Przehyby. Tu droga skręca ostro w prawo i trawersując zaczyna serpentynami wznosić się na grzbiet główny. Co chwila przed nami rozpościerają się coraz ładniejsze widoki.

Po chwili dojeżdżamy do kamienia św. Kingi, na którym według legendy odpoczywała księżna podczas ucieczki przed Tatarami w Pieniny. Z prawej strony dołącza szlak zielony z Jazowska, a my już po chwili znajdujemy się na głównym grzbiecie. Skręcamy w lewo i drogą razem z szlakiem czerwonym po kilkuset metrach jazdy docieramy do dużej hali, w centrum której znajduje się znane już nam z wycieczki ze Szczawnicy schronisko na Przehybie. Tu tradycyjny już dłuższy postój połączony ze spożyciem smacznego posiłku i oglądaniem pięknej panoramy Tatr. Ze schroniska jedziemy teraz szlakiem czerwonym w kierunku zachodnim. Jedziemy przez odkryte tereny, skąd rozciągają się ładne widoki, a hale pokrywają ogromne połacie krzewinek jagodowych. Zaczyna się łagodny podjazd na szczyt Skałka (1163 m n.p.m.), a następnie zjazd, tak że po chwili znajdujemy się na w obniżeniu zwanym Polaną Harślową. Przed nami szczyt Rokity, za którym znajduje się znana nam z poprzedniej wycieczki Przełęcz Przysłop. Ale my skręcamy w prawo, w szeroką rozjeżdżoną przez ciężki sprzęt drogę. Trasa cały czas prowadzi w dół. Jedziemy wzdłuż Majdańskiego Potoku. Las, który cały czas nam towarzyszył, ustępuje miejsca polom uprawnym i łąkom. Pojawiają się pierwsze zabudowania Obidzy. W dole widać znany nam z poprzedniej wycieczki kościół. Drogą asfaltową wśród coraz gęstszej zabudowy wyjeżdżamy obok kościoła na drogę główną w dolinie Potoku Obidzkiego. Jedziemy teraz znaną nam już z poprzedniej wycieczki trasą, ale w przeciwnym kierunku, bo w dół doliny. Aby zamknąć pętlę przed mostem na Dunajcu, skręcamy w prawo i jedziemy boczną drogą w kierunku Gołkowic. Po prawej stronie w dole towarzyszy nam Dunajec. Zaczynamy teraz wspinaczkę do Łaz Brzyńskich. Szlak zielony, który nam towarzyszył od mostu na Dunajcu, skręca w prawo, kierując się w stronę Przehyby. Jedziemy dalej prosto, tym razem lekko w dół. Wokół rozciągają się wstęgi pól uprawnych i sadów. Po prawej stronie roztacza się piękny widok na główny grzbiet górski, którym niedawno jechaliśmy. Mijamy zabudowania Gabonia i już po chwili znajdujemy się na rozwidleniu, zamykając pętlę naszej ostatniej wycieczki.

SĄDECCY GIMNAZJALIŚCI — BOHATEROWIE ORGANIZACJI „WOLNOŚĆ”

W czasie I wojny światowej (1914–1918) mieszkańcy Sądecczyzny mieli swój udział w walkach toczonych na różnych frontach, szczęśliwsi w szeregach Legionów Polskich, a większość — z konieczności — w mundurach cesarsko–królewskiej armii. Rejony werbunkowe na Sądecczyźnie i Podhalu zapewniały rekruta do 20. galicyjskiego pułku piechoty. Oficerami rezerwy byli w nim m.in. absolwenci sądeckich gimnazjów, którzy wychowani w patriotycznym duchu w gimnazjalnych murach, stali się czołowymi konspiratorami i wydatnie przyczynili się do zrzucenia zaborczego jarzma w październiku 1918 r. zarówno w Nowym Sączu, jak i na froncie włoskim, gdzie walczył pułk, czy w garnizonie tarnowskim, gdzie przebywał jego batalion zapasowy.

20. pułk piechoty w latach tuż przed wybuchem I wojny światowej stacjonował dwoma batalionami i kadrą w Krakowie, III batalionem w Nowym Sączu, a IV batalion detaszowany był w Bielinie na terytorium Bośni. Sławny to był pułk, nazwany przez austriackie władze wojskowe „die Góralen” i rzucany zawsze na najtrudniejsze odcinki frontu. Jak pisał po latach ppłk Stanisław Plappert: „żołnierz cierpliwy i wytrzymały, niezwykle odważny, byle miał fajkę w zębach, bardzo oddany w rękach ludzi, którym ufał”. Po ogłoszeniu mobilizacji dano temu żołnierzowi oficerów rezerwy wywodzących się w większości z Sądecczyzny i Podhala, którzy wywarli decydujący wpływ na charakter tego pułku, składającego się w 90% z Polaków (jedynie wśród wyższych dowódców przeważali Austriacy lub Czesi, rzadziej Węgrzy).

Podczas I wojny światowej 20. pułk piechoty razem z 57. pułkiem piechoty z Tarnowa, 1. pułkiem artylerii haubic i 1. pułkiem artylerii polowej z Krakowa wchodził w skład 24. brygady piechoty i wraz z 23. brygadą piechoty (3. morawski pułk piechoty, 56. pułk piechoty z Wadowic i 100. śląsko-morawski pułk piechoty) stanowiły 12. dywizję piechoty, której sztab w czasie pokoju mieścił się w Krakowie.

31 lipca 1914 r. 20. pp. pod dowództwem płk. Stanisława Puchalskiego wymaszerował na front rosyjski. Poszczególnymi batalionami dowodzili: I — ppłk Franz Mitteregger, II — mjr Julius Suchy, III — ppłk Alfons Hoffmann. W tym czasie IV batalion (dowódca ppłk Wilhelm Dominic) walczył na froncie serbskim. 12. krakowską dywizją piechoty dowodził feldmarszałek Paweł Kastranek, 23. brygadą piechoty generał-major Godwin Lilienhof-Adelstein, a 24. brygadą piechoty generał-major Mieczysław Zaleski.

Powstanie tajnej organizacji oficerów-Polaków mającej na celu walkę o niepodległość Polski poprzedzały ich monity kierowane do wojskowych władz austriackich, aby walczących w 1914 r. przeciwko Serbom żołnierzy IV batalionu 20. pp., przerzucić na front rosyjski, gdzie reszta pułku walczyła z Moskalami.

Dzisiaj już wiemy, że podczas I wojny światowej powstawały w armiach zaborców Polski konspiracyjne związki Polaków, mające na celu pracę niepodległościową. Szczególny wymiar miało to w przypadku oficerów-Polaków z armii austriackiej, bo też przede wszystkim na terenie ówczesnej Galicji można było przystąpić do realizacji planów niepodległościowych w oparciu o niezwykle patriotycznie nastawione społeczeństwo oraz istniejące struktury przeróżnych — legalnie działających — stowarzyszeń społecznych (kulturalnych, oświatowych, sportowych czy paramilitarnych), a także o wiele organizacji konspiracyjnych, uczniowskich, akademickich czy innych. Polski oficer, podoficer czy żołnierz wcielony ogólnym rozkazem mobilizacyjnym w szeregi armii austriackiej tak długo pozostawał lojalnym poddanym, jak długo łącznie z nim walczyły w ramach tej samej armii oddziały Legionów Polskich. Kiedy one zbuntowały się i odmówiły postuszerstwa, również polski oficer c.k. armii przystąpił do pracy konspiracyjnej, w ścisłej łączności ideowej, a później organizacyjnej z Polską Organizacją Wojskową (POW) i jej ówczesnym komendantem płk. Edwardem Śmigłym-Rydzem.

Początki ruchów niepodległościowych w armii austriackiej wiążą się zarówno z patriotycznym nastawieniem Polaków w zaborze austriackim, jak i z kryzysem w Legionach Polskich, który zaczął się już zarysowywać

jesienią 1916 r. i stanowił poważny sygnał, że zdwoić należy wysiłki celem odzyskania niepodległości, bo nikt jej za darmo Polsce nie zaferuje. Na ten też okres datuje się początek działalności polskiej konspiracji wojskowej w oddziałach c. k. armii, a konkretnie właśnie w szeregach 20. galicyjskiego pułku piechoty, który toczył wtedy walki w Karpatach na przełęczy Pantyrskiej.

Ofensywa rosyjska gen. Aleksija Brusilowa od czerwca do października 1916 r. zadała poważny cios armii austro-węgierskiej, ale jej nie rozbiła (300 tysięcy zabitych i zaginionych i ponad 200 tysięcy w niewoli). Podczas tych walk w Karpatach Wschodnich wziął udział 20. pp. i tam też w trakcie przerw w działaniach wojennych, zbierania sił przez obie wyczerpane bojem strony, doszło do pierwszych spotkań o charakterze konspiracyjnym, zmierzających do omówienia sprawy polskiej w kontekście zmieniającej się sytuacji międzynarodowej.

Niezwykle ważnym momentem była chwila dotarcia do oficerów Polaków wiadomości o tzw. akcie 5 listopada, czyli manifeście cesarza Niemiec i Austrii proklamującym utworzenie Królestwa Polskiego o — co prawda — bliżej nieokreślonych granicach, ale dającym nadzieję na powstanie armii polskiej, co żołnierzom najbardziej przemawiało do wyobraźni, bo w ich przekonaniu stanowić mogło fundament odzyskania niepodległości.

Na zwołanym przez ówczesnego por. **Stanisława Bergmana** zebraniu oficerskim omawiano — w związku z wypadkami w kraju — sprawy narodowe. Po raz pierwszy zaczęto się zastanawiać, jaką formę działania przyjąć. Postanowiono wystąpić do dowództwa pułku i dywizji o możliwość przeniesienia się do istniejących formacji polskich (Legionów), a równocześnie postanowiono tworzyć powoli i rozważnie konspiracyjną kadrę, nawiązując łączność z zaufanymi oficerami—Polakami w innych austriackich pułkach walczących w pobliżu i to zarówno piechoty, artylerii jak i kawalerii, a następnie — wykorzystując odchodzących z frontu na urlop lub na leczenie oficerów — skontaktować się z kadrą oficerską pozostałą w garnizonach i batalionach zapasowych. Powstały zatem załączki konspiracji wojskowej, choć jeszcze bez nazwy i wielu innych atrybutów. Wśród tych pierwszych konspiratorów byli i sądeczanie...

Fundamentem wiadomości na ten temat są oświadczenia byłych oficerów 20. galicyjskiego pułku piechoty. Po pierwsze — relacje tych, którzy w pierwszych spotkaniach uczestniczyli (sądeczanie: **Klaudiusz Skwarczek** i **Józef Giza**), po drugie — relacje tych, którzy byli wtedy w pułku

i o nich wiedzieli (Wawrzyniec Typrowicz i sądeczanin **Stanisław Mężyk**), po trzecie — relacje członków Komisji Historycznej, którzy w połowie lat trzydziestych badali historię działań niepodległościowych w 20. pp. (uczni sądeckich gimnazjów, dr **Kazimierz Duch** i Stanisław Plappert).

Z nieznanymi dzisiaj powodów brakuje wśród nich relacji głównego inicjatora wypowiedzenia posłuszeństwa Austriakom, Stanisława Bergmana. Na wątek tej sprawy natrafiono w liście sądeczanina płk Józefa Giza do ppłk Stanisława Plapperta. Czytamy w nim: „Przyznam, że nie rozumiem dziwnych obiekcji Staszka B., aby napisać dla potrzeb Związku (i historii) o tym, czemu dał początek swą śmiałą inicjatywą w 1916 r. Wierzę, iż jest Ci trudno te wzajemne kwasy znosić i między naszymi kolegami lawirować bez niczyjej obrazy (...). Mam nadzieję, że Staszek się «obudzi», zda relację, bo jest zasłużonym Żołnierzem i dał nam wszystkim dobry przykład”.

Nie odnaleziono także oświadczeń w tej sprawie innych ważnych uczestników pierwszych konspiracyjnych spotkań, jak sądeczanina **Jana Urygi** oraz Mariana Wojtowicza. Nie było szans na wspomnienia absolwenta c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1907) **Rudolfa Kożusznika** i Franciszka Pęksy, ani też Stefana Buczmy, bo wszyscy polegli i nie doczekali wolnej Polski. Stąd pozostaje się oprzeć na zgodnej relacji pozostałych uczestników tamtych pierwszych spotkań na przełęczy Pantyru i w jej najbliższej okolicy.

Tak początki konspiracji wspomina płk **Józef Giza** (list skierowany do ppłk. Stanisława Plapperta, datowany: Katowice, 11 marca 1939 r.): „Na Twe zapytanie potwierdzam fakt, iż do ówczesnego por. Stanisława Bergmana należała inicjatywa w zorganizowaniu pierwszych spotkań konspiracyjnych dających początek powstaniu organizacji «Wolność». W październiku 1916 r. podczas walk z Moskalami na froncie karpacko–bukowińskim przydzielony zostałem jako dowódca armatek piechoty do II batalionu 20. pułku. **Pierwsze rozmowy dotyczące konieczności podjęcia działań konspiracyjnych na rzecz niepodległości Polski miały miejsce na kwaterze por. St. Bergmana około połowy listopada 1916 r. Pamiętam, że uczestniczyłem w nich razem z podporucznikami: Władysławem Kornausem, Janem Urygą i Marianem Wojtowiczem. Były to zupełne jeszcze prowizoria. Do następnego spotkania doszło bliżej końca listopada w miejscowości Dombo, gdzie przy okazji ogłoszenia wieści o śmierci cesarza Franciszka Józefa, ponownie radziliśmy w składzie poszerzonym o Rudolfa Kożusznika, Franciszka Pęksę i Klaudiusza Skwarczka.**

Ustalono, iż przy pierwszej nadarzającej się okazji należy nawiązać kontakt z kpt. Jerzym Dobrodzickim, a przez niego z legionistami i peowiakami celem uzgodnienia form współpracy. Ostatnie spotkanie, w którym w tamtym okresie uczestniczyłem (przed moim odejściem do kadry w Tarnowie), miało miejsce w grudniu 1916 r. w okolicach Dornej Watry. Nie było już na nim ppor. Skwarczka, ale — o ile dobrze pamiętam — był chorąży Stefan Buczma, później jeden z pierwszych oficerów 1. pułku strzelców podhalańskich poległych w walkach z Ukraińcami w listopadzie i grudniu 1918 r. Jak sam już pewnie wiesz od innych, wspólne oficerów–Polaków zgłoszenie prośby o przeniesienie do mających się tworzyć oddziałów przyszłej armii polskiej nie dało zupełnie rezultatu. Udało się to jedynie Dobrodzickiemu i Piaseckiemu, którego wtedy (jakże niesłusznie) wielu traktowało podejrzliwie jako austrofila, a to szczerzy polski patriota, może trochę megaloman, przeczulony na swym punkcie, ale kto z nas jest bez wad? Więcej mógłbym Ci napisać na temat frontu włoskiego, a szczególnie Tarnowa w październiku 1918 r., ale odłóżmy to na spokojniejszy czas”.

W swoich wspomnieniach dotyczących tamtego okresu, urodzony w Starym Sączu, kpt. **Klaudiusz Skwarczek** napisał m.in.: „Nasi i Moskale trochę wojowali, dzięki Bogu nieszkodliwie. Listopad, ale pogoda piękna, więc poszedłem do kolegów trochę pogwarzyć, gdyż nudno jest w sztabie batalionu. Zeszło się całe towarzystwo. Był też ppor. Józef Giza, dowódca działka piechoty. Rum oraz wódeczka mocno krążyły w naszych głowach, więc na finał Giza posłał ze swego działka kilka strzałów jako «pозdrowienia» dla Moskali. Nastrój był mocno patriotyczny. Zastanawialiśmy się czy wojna przyniesie jakieś zmiany dla Polski. [...]. **Niedługo potem por. Stanisław Bergman zwołał część najbardziej zaufanego koleżeństwa i omówił aktualną sytuację w kraju.** Na środku stajni paliliśmy małe ognisko, które trochę rozgrzewało, lecz oczy piekły od dymu (nie było nic innego na rozgrzewkę, bo wcześniej nadużyliśmy zapasów). To chyba jednak dobrze, bo musieliśmy baczną uwagę zwracać na żandarmerię lub węszących wszędzie Czechów i Niemców. **Byli tam wtedy porucznicy: Kornaus i Kożusznik (sztabowcy), Giza, Pęksa, Uryga i Wojtowicz. Zdaje się, że także Józef Gruszka i Stanisław Obrzut [...]. Radziliśmy nad dostaniem się do Legionów poprzez złożenie prośby o przeniesienie z naszego pułku [...].** Na początku grudnia 1916 r. w trakcie walk w górach przy tęgim mrozie i stałym ostrzale drogi Jakobeny–Czokanesti, nabawiłem się zapalenia płuc i z okolic Dornej Watry odesłano mnie na leczenie [...]. Z organizacją ze-

tknąłem się ponownie — już w kadrze — w Tarnowie po rekonwalescencji”. (Fragment nie publikowanego pamiętnik w posiadaniu rodziny).

Jeden z najaktywniejszych konspiratorów dr **Wawrzyniec Typrowicz**, w latach trzydziestych notariusz we Lwowie, oświadczył, co następuje (relacja na piśmie z 1936 r.): **„Przy byłym austriackim 20. pp. pierwszym zbiorowym wystąpieniem oficerów Polaków było zebranie tajne dokonane w roku 1916 w Karpatach na przełęczy Pantyrskiej. Na wiadomość o proklamowaniu przez państwa centralne niepodległej Polski i tworzeniu się armii polskiej, zebrali się oficerowie Polacy tego pułku i uchwalili jednomyślnie zgłosić dymisję w armii austriackiej i żądać przydzielenia do tworzyć się mającej armii polskiej pod komendą Józefa Piłsudskiego. Przy raporcie pułkowym odmówiono jednak temu żądaniu. Od tego czasu zebrania konspiracyjne odbywały się częściej”**.

Podobnie relacjonuje to urodzony w Olszanie koło Nowego Sącza rtm. **Stanisław Mężyk**, który w swym opisie prac niepodległościowych w c.k. armii stwierdził m.in. (relacja na piśmie z 29 września 1936 r.): **„Już w roku 1916 powstała na froncie przy b. 20. pp. austr. organizacja niepodległościowa pod kierownictwem b. por. inż. Bergmana Stanisława. Należało do niej szereg oficerów Polaków, między innymi obecny major rez. dr Typrowicz Wawrzyniec, bezpośredni mój przełożony, a przez niego i ja. Głównym celem naszej działalności było przygotowanie odpowiednich kadr do wywołania ruchu zbrojnego przeciw zaborcom na froncie [...]. Moim zadaniem było wciągnięcie jak największej ilości podoficerów zawodowych i rezerwy oraz wybitniejszych szeregowców”**.

Ppłk **Stanisław Plappert** w informacji przesłanej do Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie (datowanej 6 lutego 1932 r.) napisał m.in.: **„Pierwsze zebranie oficerskie o tendencjach niepodległościowych w b. austriackim 20. pułku piechoty odbyło się w listopadzie 1916 r. na przesmyku «Pantyr» z inicjatywy ówczesnego por. Stanisława Bergmana, a miało na celu wyrażenie zgłoszenia się do mającej powstać Armii Polskiej. Wszyscy wówczas w pułku na froncie będący oficerowie Polacy zgłosili się jednogłośnie, ale władze austriackie odmówiły ich zbiorowej prośbie, przydzielając do Legionów tylko dwóch oficerów i to zawodowych. Hasło rzucone na Pantyrze przyjęło się. Przez zimę cały pułk był już objęty myślą o niepodległości. Od tego czasu coraz częściej z okazji różnych wydarzeń natury politycznej, dotyczących w większej lub mniejszej części sprawy narodowej, odbywały się tajne zebrania oficerów Polaków,**

ale także miały miejsce odruchy protestacyjne (np. obrzucenie granatami baraków Dowództwa XI Korpusu przez żołnierzy II batalionu 20. pp.) oraz szukanie kontaktu z krajem”.

Dr **Kazimierz Duch** w swym referacie pt. „Praca niepodległościowa w b. 20. pułku piechoty” (31 maja 1937 r.) napisał m.in.: „**Pierwszym wystąpieniem w b. 20. pp. było tajne zebranie jesienią 1916 r. na przełęczy Pantyrskiej z inicjatywy por. Bergmana Stanisława. Na wiadomość o akcie 5 listopada zebrali się oficerowie pułku i wychodząc z założenia, iż jedynie duże skupienie Polaków w jednym miejscu i pod jedną komendą może stworzyć siłę, która zdolną będzie do wywalczenia niepodległości, uchwalili zgłosić wystąpienie z armii austriackiej i żądać przydzielenia do mającej się tworzyć armii polskiej pod dowództwem Józefa Piłsudskiego.** Niestety, sprawa ta udała się jedynie kapitanom Jerzemu Dobrodzickiemu i Wojciechowi Piaseckiemu, którzy otrzymali przydział na kurs instruktorski Legionów i to dzięki temu, iż w tym czasie znajdowali się w kadrze, a nie na froncie [...]. Przez zimę 1916/1917 cały korpus oficerski Polaków przejęty był myślą o niepodległości i samodzielnym wystąpieniu zbrojnym. Oficerowie samorzutnie opodatkowali się na rzecz utworzonej tajnej organizacji, która na razie miała cel dość ograniczony, a mianowicie nawiązanie kontaktu z wybitnymi kierownikami polityki polskiej w głębi kraju oraz trzymania w rękach kierownictwa wystąpień, aby ze względu na parcie idące od dołu, jak i ze strony co gorętszych oficerów, nie dopuścić do wystąpień, które mogłyby sprawę przedwcześnie zepsuć”.

Z powyższych relacji jasno wynika dla sprawy kilka niezbitych faktów. Po pierwsze, że konspiracja wojskowa w 20. galicyjskim pułku piechoty rozpoczęła się z inicjatywy por. Stanisława Bergmana. Po drugie, że doszło do co najmniej trzech spotkań na przełęczy Patyrskiej w listopadzie i grudniu 1916 r., w których uczestniczyli następujący oficerowie–Polacy: Stanisław Bergman, Stefan Buczma, Józef Gruszka, Władysław Kornaus, Rudolf Kozusznik, Franciszek Pęksa, Marian Wojtowicz, a także sądeczanie: **Józef Giza, Stanisław Obrzut, Klaudiusz Skwarczek i Jan Uryga.**

Aktywność tych działań wzmogła się na wiosnę i w lecie 1917 r. już na froncie włoskim. Stało się to na wieść o rozwiązaniu Legionów Polskich i tzw. kryzysie przysięgowym oraz aresztowaniu Józefa Piłsudskiego. W październiku i listopadzie 1917 r. do 20. pp. wcielono wielu legionistów, którzy wzmocnili działającą tu już organizację. Najbardziej aktywnymi wśród nich byli porucznicy Władysław Langner i Władysław Wojakowski. Szybko na-

wiązali współpracę z władzami organizacji, pomagając zrewolucjonizować austriackie pułki o przewadze polskiej. Tak pisał o tym dr Jan Czapliński: „[...] porozumienie konspiracyjne przeciw zaborcy rozszerzyło się niemal na wszystkie rekrutujące się z Galicji oddziały. Konspiracja ogarnęła 13. pułk piechoty zwany «Krakowskimi dziećmi», dalej «Mokre bąki» czyli 57. pułk piechoty z Tarnowa, wadowickich «Jacków» czyli 56. pułk piechoty i [...] szereg innych w różnych rodzajach broni”.

Na czele organizacji w 20. pp. stał kpt. **Jerzy Dobrodzicki**. Jednak po odesłaniu go z frontu włoskiego do Tarnowa, a potem do Bochni, inni oficerowie musieli przejąć koordynację działań niepodległościowych. Na froncie włoskim do końca października 1918 r. czynił to głównie por. Wawrzyniec Typrowicz, w Nowym Sączu por. Stanisław Kawczak, a w batalionie zapasowym 20 p. p. w Tarnowie por. Leopold Gebel.

Wiosną 1918 r. odesłani do Krakowa oficerowie 20. pp. nawiązali kontakt z komendantem POW płk. Edwardem Śmigłym–Rydzem. Wydatnie pomógł im w tym oficer legionowy, kpt. Józef Kustron (absolwent sądeckiego gimnazjum). W kwietniu 1918 r. doszło do pierwszego spotkania w domu przy ul. Grabowskiego 5 por. Wawrzyńca Typrowicza z komendantem POW. Tak pisze o tym fakcie oficer 20. pp.: „[...] zetknąłem się w moim mieszkaniu z pułkownikiem Śmigłym i od Niego otrzymałem zlecenie, by w najbliższych dniach zebrać zakonspirowanych oficerów. W parę dni później w tym samym mieszkaniu odbyło się to zebranie”. 25 kwietnia 1918 r. uczestniczyli w nim ze strony pułku porucznicy: Stanisław Kawczak (absolwent sądeckiego gimnazjum), Władysław Kornaus i Wawrzyniec Typrowicz (a także por. art. Cyryl Strzelczyk), a ze strony POW płk E. Śmigły–Rydz i por. leg. Władysław Wojakowski. Oficerowie 20. pp. poinformowali o nastrojach na froncie włoskim i w batalionie zapasowym w Tarnowie oraz o rozpoczętych przez siebie pracach nad przygotowaniem gruntu do zrzucenia — w odpowiednim momencie — austriackiej komendy. Uzgodniono warunki współpracy, zadania, wyznaczono oficerów łącznikowych, sposoby i miejsca kontaktów. Z opracowanego wówczas trzynastopunktowego „Regulaminu Organizacji Wolność”, wynikało, „że celem jest współdziałanie w przygotowaniach narodu do wywalczenia niepodległej Polski, [...], że system Organizacji jest wojskowy, obowiązującymi są rozkaz i hierarchiczność organizacyjna”.

Sumując działalność konspiracyjną organizacji „Wolność” w 20. pp. należy skonstatować, iż najwybitniejszą rolę odgrywali w niej — oprócz kpt. Jerzego Dobrodzickiego — następujący oficerowie: kpt. Juliusz Siwak i kpt.

Wojciech Piasecki, porucznicy: Stanisław Bergman, Leopold Gebel, Józef Gruszka, Władysław Kornaus, ks. Antoni Miodoński, Stanisław Plappert, Wawrzyniec Typrowicz i Marian Wojtowicz, a także absolwenci sądeckich gimnazjów, porucznicy: **Bronisław Duch, Kazimierz Duch, Mieczysław Duch, Józef Giza, Edward Izdebski, Stanisław Kawczak, Władysław Kiełbasa, Jerzy Kossowski, Władysław Kumor, Stanisław Mężyk, Witold Rybakiewicz, Marian Serafiniuk, Kazimierz Tutak, Jan Uryga**, czy sądeczanie (absolwenci innych szkół) Leopold Muller i Klaudiusz Skwarczek, a także Ludwik Maciejowski z pobliskiego Grybowa albo Edmund Karp i Edward Kocko z nieco dalej położonych od Nowego Sącza Gorlic.

Działalność konspiracyjna organizacji „Wolność” w 20. pp. miała miejsce na froncie włoskim, w garnizonie tarnowskim i sądeckim. W każdym z tych miejsc działali sądeczanie, uczniowie i absolwenci sądeckich gimnazjów. Tych, których nazwiska udało się do tej pory wydobyć z mroku dziejów, trzeba wymienić, choć bez wartościowania ich pracy niepodległościowej, bowiem swój udział musieli bezwzględnie udowodnić w latach 1937–1939, chcąc być przyjęci do powstałej organizacji kombatanckiej pod nazwą „Związek Organizacji Wolność i Uczestników Walk o Niepodległość w Formacjach byłej armii austriackiej”.

A oto i oni:

Bronisław Bazyli Duch (1891–1919), Urodzony w Grębowie (pow. Tarnobrzeg). Uczeń I Gimnazjum w Nowym Sączu (1902–1907), uczeń i absolwent II Gimnazjum tamże (1907–1910). Członek konspiracyjnych organizacji gimnazjalnych („Zarzewie”, „Związek Jastrzębi”). Zastępca komendanta Polskich Drużyn Strzeleckich w Nowym Sączu (1910–1911). Od września 1918 r. czynny w organizacji „Wolność”, wziął udział w antyaustriackim przewrocie wojskowym w Tarnowie z 30/31 października 1918 r. W latach 1918–1919 w 1. pułku strzelców podhalańskich. Poległ pod Magierowem w czasie walk przeciwko Ukraińcom. Pośmiertnie odznaczony Orderem Wojennym „Virtuti Militari” V klasy i mianowany do stopnia kapitan WP.

Kazimierz Duch (1890–1954), urodzony w Grębowie (pow. Tarnobrzeg). Uczeń I Gimnazjum w Nowym Sączu (1902–1907), uczeń i absolwent II Gimnazjum tamże (1907–1910). Przywódca konspiracyjnych organizacji gimnazjalnych („Zarzewie”, „Związek Jastrzębi”). Współzałożyciel II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Nowym Sączu. Czynny w organizacji „Wolność” na froncie włoskim (styczeń–czerwiec 1918), jak również podczas antyaustriackiego przewrotu wojskowego w Tarnowie z 30/31 października 1918 r.

W Wojsku Polskim m.in. na froncie bolszewickim (VI–X 1920) w 1. pułku strzelców podhalańskich (major dyplomowany rezerwy WP i dr praw). Później m.in. starosta w Nowym Sączu (1926–1927), wicewojewoda krakowski (1928–1929), poseł i senator RP, wiceminister opieki społecznej. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Krakowie.

Mieczysław Duch (1894–1948), urodzony w Szczawnicy (pow. Nowy Targ). Uczeń i absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1905–1913), członek konspiracyjnych gimnazjalnych organizacji „Zarzewie” i „Związek Jastrzębi”. Czynny w organizacji „Wolność” od września 1918 r. w batalionie zapasowym i podczas antyaustriackiego przewrotu wojskowego w Tarnowie z 30/31 października 1918 r. Potem w Wojsku Polskim, w latach 1918–1920 w 1. pułku strzelców podhalańskich, potem m.in. dowódca batalionu zapasowego 21. pułku piechoty w obronie Warszawy 1939 r. Major WP (1932). Odznaczony m.in. Orderem Wojennym „Virtuti Militari” V klasy, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości. Zmarł we Wrocławiu.

Józef Giza (1887–1965), urodzony w Dąbrówce Polskiej. Uczeń i absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1901–1909). Członek Polskich Drużyn Strzeleckich. Czynny w organizacji „Wolność” zarówno na froncie włoskim, jak i podczas antyaustriackiego przewrotu z 30/31 października 1918 r. w Tarnowie. W latach 1918–1927 w 1. pułku strzelców podhalańskich, w tym na froncie bolszewickim jako adiutant pułku. Potem m.in. dowódca 3. pułk strzelców podhalańskich w Bielsku (1935–1938) i zastępca dowódcy 55. dywizji piechoty rez. w 1939 r., zastępca przedstawiciela WP w Budapeszcie (1939–1940), a w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie m.in. dowódca 5. Wileńskiej Brygady Strzelców i 7. dywizji piechoty, komendant Centrum Wyszkożenia Armii na Bliskim Wschodzie. Generał brygady WP (1944). Odznaczony m.in. Orderem Wojennym „Virtuti Militari” V klasy, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości. Zmarł w Londynie.

Edward Izdebski (1897–1932), urodzony w Nowym Sączu. Uczeń i absolwent II Gimnazjum tamże (1907–1915). Członek gimnazjalnej organizacji „Filareci”. Czynny w organizacji „Wolność” zarówno na froncie włoskim jak i podczas antyaustriackiego przewrotu z 30/31 października 1918 r. w Tarnowie. Potem m.in. absolwent Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie (1923) i szef wydziału w Wojskowym Biurze Historycznym. Kapitan dyplomowany WP (1924). Popenił samobójstwo 29 listopada 1932 r. w Lesznie Wlkp.

Pochowany w Nowym Sączu. Odznaczony m.in. dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.

Stanisław Kawczak (1892–1940), urodzony w Zwardoniu. Uczeń i absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1908–1911). Członek konspiracyjnej organizacji uczniowskiej „Związek Jastrzębi” i Związku Walki Czynnej. Czynny w organizacji „Wolność” zarówno na froncie włoskim, jak i podczas antyaustriackiego przewrotu z 30/31 października 1918 r. w Nowym Sączu (twórca i dowódca Milicji Wojskowej). Kapitan rezerwy WP. Dr praw, adwokat w Warszawie, prezes Związku Podhalan. Napisał książkę wspomnieniową z czasów I. wojny światowej pt. *Milknące echa*. W 1939 r. walczył w obronie Brześcia nad Bugiem. Jeniec obozu w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zastugi i Medalem Niepodległości.

Władysław Kiełbasa (1893–1939), urodzony w Ptaszkowej. Uczeń i absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1906–1914). Czynny w organizacji „Wolność” na froncie włoskim, gdzie po przewrocie w listopadzie 1918 r. dowodził I batalionem. W latach 1918–1927 w 1. pułku strzelców podhalańskich, w tym na froncie ukraińskim i bolszewickim. Potem m.in. dowódca samodzielnego batalionu 73. pp. w Oświęcimiu. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. zastępca dowódcy 73. pp. Podpułkownik WP (1938). Zmarł 2 września 1939 r. w Mikołowie z ran odniesionych podczas walk z wojskami niemieckimi w Wyrach. Odznaczony m.in. Orderem Wojennym „Virtuti Militari” V klasy i pośmiertnie Orderem Wojennym VM IV klasy, dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.

Jerzy Kossowski (1889–1969), urodzony we Lwowie. Uczeń i absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1904–1908). Czynny w organizacji „Wolność” zarówno na froncie włoskim, jak i podczas antyaustriackiego przewrotu z 30/31 października 1918 r. w Tarnowie. Literat, dramaturg i dziennikarz. Otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, w 1936 r. wyemigrował do Brazylii. Podczas II wojny światowej w 1. dywizji grenadierów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w 1940 r. w niewoli niemieckiej we Francji. Zbiegł. Major rezerwy WP. Attache prasowy przy poselstwie polskim w Brazylii (1941–1945). Emigrant. Wykładowca w Szkole Dramatycznej. Zmarł w Rio de Janeiro. Odznaczony m.in. dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zastugi i francuskim Croix de Guerre.

Władysław Kumor (1895–1965). Urodzony w Zawadzie. Uczeń i absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1906–1914). Czynny w organizacji

„Wolność” na froncie włoskim. W Wojsku Polskim m.in. w 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu (1918–1921, w tym na froncie ukraińskim i bolszewickim), w 5. pułku strzelców podhalańskich w Przemyślu, w Korpusie Oficerów Sądowych przy MSWojsk. w Warszawie. Podpułkownik WP (1937). Dr praw. Po kampanii wrześniowej 1939 r. w niewoli niemieckiej. Zmarł w Warszawie. Odznaczony m.in. Orderem Wojennym „Virtuti Militari” V klasy, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi.

Stanisław Mężyk (1892–1940). Urodzony w Olszanie. Uczeń I Gimnazjum w Nowym Sączu (1906–1908). Czynny w organizacji „Wolność” podczas przewrotu wojskowego na froncie włoskim w listopadzie 1918 r. (dowódca taborów). W 1. pułku strzelców podhalańskich 1918–1921 (na froncie bolszewickim w 1920 r. jako dowódca taborów 1. psp, następnie 1. dywizji piechoty górskiej), potem m.in. w Dowództwie Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu (zastępca szefa taborów). Kapitan WP (1923). Po kampanii 1939 r. w niewoli sowieckiej, jeniec obozu w Kozielsku. Zamordowany przez NKWD w Katyniu. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Niepodległości.

Witold Rybakiewicz (1894–1940). Urodzony w Bochni. Uczeń I Gimnazjum (1905–1908), uczeń i absolwent II Gimnazjum w Nowym Sączu (1908–1913). Czynny w organizacji „Wolność” podczas przewrotu wojskowego w listopadzie 1918 r. na froncie włoskim (dowódca 2. kompanii I batalionu). W 1. pułku strzelców podhalańskich 1918–1920 (na froncie czeskim w 1918/19 i bolszewickim w 1920 r.). Kapitan rezerwy WP. Prawnik. Pracował m.in. jako powiatowy inspektor w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Tarnowie. Podczas kampanii 1939 r. w ośrodku zapasowym 21. dywizji piechoty górskiej w Brzeżanach. Jeniec obozu w Kozielsku. Zamordowany przez NKWD w Katyniu. Odznaczony m.in. Medalem Niepodległości.

Marian Serafiniuk (1896–1963). Urodzony w Limanowej. Uczeń i absolwent II Gimnazjum w Nowym Sączu (1907–1915). Czynny w organizacji „Wolność” podczas przewrotu wojskowego na froncie włoskim w listopadzie 1918 r. (dowódca 2. kompanii karabinów maszynowych). W 1. pułku strzelców podhalańskich (1918–1930, w tym na froncie bolszewickim w 1920), potem m.in. w 16. pp. w Tarnowie i w batalionie KOP w Stołpcach. Major WP (1936). Podczas kampanii 1939 r. dowodził batalionem, a następnie 1. pułkiem strzelców podhalańskich, do 1945 r. w niewoli niemieckiej. W latach 1946–1952 pracował w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym

Sączu, a następnie od 1956 r. w I LO tamże, ucząc języka angielskiego, geografii i przysposobienia wojskowego. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości. Zmarł w Nowym Sączu.

Kazimierz Tutak (1892–1964). Urodzony w Nowym Sączu. Uczeń i absolwent I Gimnazjum tamże (1905–1913). Czynny w organizacji „Wolność” podczas antyaustriackiego przewrotu wojskowego z 30/31 października 1918 r. w Tarnowie (zastępca oficera materiałowego). W 1. pułku strzelców podhalańskich (1918–1920, w tym na froncie ukraińskim w 1919 r. i bolszewickim w 1920 r. jako oficer prowiantowy), potem m.in. w 71. pp. w Zambrowie i w sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu. Kapitan WP (1924). Podczas kampanii 1939 r. w sztabie Grupy Operacyjnej gen. Knolla i po kapitulacji Warszawy w niewoli niemieckiej. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zmarł w Krakowie.

Jan Uryga (1892–1950). Urodzony w Sechnej. Uczeń I Gimnazjum (1904–1907), uczeń i absolwent II w Nowym Sączu (1907–1912). Czynny podczas antyaustriackiego przewrotu wojskowego z 30/31 października 1918 r. w Tarnowie (dowódca kompanii karabinów maszynowych batalionu zapasowego). W 1. pułku strzelców podhalańskich w latach 1918–1927, później m.in. w 79. pp. w Słonimiu i w PKU–Kraków. Kapitan WP (1920). Po kampanii 1939 r. uniknął niewoli i przedostał się w limanowskie, gdzie w czasie okupacji niemieckiej należał do ZWZ–AK, współorganizując tajne nauczanie na tym terenie. Po 1945 r. pracował jako urzędnik w fabryce kabli w Czechowicach–Dziedzicach. Zmarł w Krakowie. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Ww. uczniowie i absolwenci gimnazjów sądeckich zapisali piękną kartę podczas I wojny światowej, stając w szeregu polskich Żołnierzy Niepodległości, narażając się jako oficerowie c. k. armii na karę śmierci lub przynajmniej karę ciężkiego więzienia (za zdradę i złamanie przysięgi na wierność cesarzowi) w przypadku odkrycia antyaustriackiego spisku. Te czternaście skrótowo przedstawionych biogramów pokazuje, iż w następnych latach 1918–1920 stanęli w potrzebie, walcząc na różnych frontach w obronie granic odradzającej się Polski (jeden z nich, por. **Bronisław Duch**, poległ w boju przeciwko Ukraińcom w 1919 r.).

W czasie kilkunastu lat pracy pokojowej (do 1939 r.) czterech z nich odeszło z wojska, a dziewięciu w nim pozostało, stając się oficerami zawodowymi. W pierwszym przypadku (zawodów cywilnych) mamy do czynienia

z efektowną karierą w służbie państwowej dr. **Kazimierza Ducha**, w finale senatora RP, czy okraszoną licznymi nagrodami (w tym Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury) karierą pisarsko–dziennikarsko–teatralną **Jerzego Kossowskiego**, a także pomyślnie rozwijającą się w Warszawie karierą adwokacką dr. **Stanisława Kawczaka**. W drugim przypadku mamy do czynienia z mało efektowną karierą wojskową, bo przecież na dziewięciu oficerów na koniec swej służby czterech było kapitanami, dwóch majorami, dwóch podpułkownikami, a tylko jeden generałem (**Józef Giza**). Skłania to do smutnej refleksji, że — nie będąc legionistami — mieli utrudnioną drogę awansu, mimo iż zapisali piękną kartę niepodległościową w organizacji „Wolność”, a także kilku z nich zostało odznaczonych Orderem Wojennym „Virtuti Militari” za wojnę 1920 r. (**Władysław Kiełbasa**, **Władysław Kumor**, **Mieczysław Duch**). Sztandarowym przykładem jest tu kpt. **Jan Uryga**, który w latach 1918–1939 awansował w Wojsku Polskim tylko jeden raz (1920)! A że nie byli to byle jacy żołnierze pokazali podczas wojny 1939 r., szczególnie: **Władysław Kiełbasa**, który pośmiertnie został odznaczony Orderem Wojennym „Virtuti Militari” IV klasy, **Józef Giza**, walczący od Śląska po Tomaszów Lubelski i dalej na Zachodzie, **Mieczysław Duch**, bijący się dzielnie w obronie Warszawy czy **Marian Serafiniuk**, dowodzący w ciężkich walkach odwrotowych 1. pułkiem strzelców podhalańskich. Po zmaganiach z armią niemiecką i sowiecką stali się jeńcami wojennymi. W oflagach przebywali: Władysław Kumor, Mieczysław Duch, Marian Serafiniuk, Kazimierz Tutak i Jan Uryga. Mniej szczęścia mieli ci, którzy dostali się do niewoli sowieckiej. W 1940 r. zostali zamordowani przez NKWD oficerowie rezerwy: **Stanisław Kawczak** i **Witold Rybakiewicz**, a także oficer służby stałej, **Stanisław Mężyk**.

Warto o tym pamiętać. I może np. w 2008 r. z okazji 90. rocznicy powstania organizacji „Wolność”, a także z okazji 190. rocznicy założenia I Gimnazjum w Nowym Sączu, odślonić w jego gmachu tablicę ku czci ww. uczniów i absolwentów, którzy — pomni słowom Jana Długosza — dali świadectwo, iż „każdy dłużeń Ojczyźnie swej tyle, na ile go stać”. I może wreszcie w jakimś kolejnym okolicznościowym wydawnictwie licealnym, jakiś kolejny jego autor, przestanie powielać w nieskończoność te same ocenzone teksty z czasów PRL i przywoływać z przeszłości ciągle tych samych, strawnych dla ówczesnych władz komunistycznych bohaterów — absolwentów „pierwszej Budy”. Może trzeba wreszcie śmiało odkurzyć sądecką historię przebogatą w budujące przykłady służby naszej Ojczyźnie.

Roman Hasslinger

ZAŁUBIŃCZE — GNIAZDO RODZINNE CIĄGLE ŻYWE

Tematem mojej opowieści jest Załubińcze — miejsce, na którego tle pragnę przedstawić historię rodzin z nim związanych. Dzieje te są w jakimś sensie odbiciem historii Nowego Sącza, Galicji i Polski, i dlatego — jak sądzę — warto je prześledzić.

Teraźniejszym mieszkańcom Nowego Sącza Załubińcze kojarzy się zwykle z obszarem pomiędzy ul. Lwowską a rzeką Łubinką. Natomiast dla mojej rodziny Załubińcze ma konkretny adres: Kochanowskiego 66, pod którym znajduje się bardzo duży ogród, stary dom, zwany często dworkiem Chwalibogów, oraz zabudowania gospodarcze świadczące, że jest to relikw większej posiadłości. „Genius loci” tego miejsca sprawił, że w ciągu dwu i pół wieku miejsce to nigdy nie zostało sprzedane, zawsze było przekazywane w rodzinie, choć nie zawsze najbliższej.

Po II wojnie światowej majątek był już bardzo mały i to spowodowało, że nie został upaństwowiony. Według tradycji rodzinnej, pierwotny dwór załubiniecki sponął ok. połowy XIX w. Z powodu braku pieniędzy okazałej siedziby już nie odbudowano, lecz do istniejącego budynku gospodarczego (prawdopodobnie gorzelni) dobudowano część mieszkalną, dwutraktową. Ten skromny dworek, bez żadnych ozdobnych elementów architektonicznych, trwa do dziś i chociaż nie stanowi cennego zabytku, ma jedną wielką wartość — toczy się w nim, tak jak ongiś, życie rodzinne.

Historia mówi, że wieś Załubińcze należała od połowy XVIII w. do rodziny Leszczyńskich herbu Korczak, zasiedziały na ziemi sanockiej, ale mającej także dobra koło Sącza, a także Krużłową. W 1764 r. Marcin Leszczyński

(1734–1810) kupił Załubince od swojego ojca Piotra. Na planie Nowego Sącza z 1783 r. widać dwa pasy posiadłości Leszczyńskich, a na austriackiej mapie Miega z tego samego okresu oznaczono wyraźnie dwór z budynkami, usytuowanymi podobnie jak na planie katastralnym z 1909 r.

Nowy Sącz na przełomie XVIII i XIX w. był małym, kilkutyśiecznym miastem, dźwigającym się z upadku po licznych klęskach elementarnych. Załubińcze w tym czasie było wsią podmiejską, a majątek Leszczyńskich zajmował znaczny obszar na północny–wschód od miasta. Marcin Leszczyński był wtedy rotmistrzem konfederacji barskiej powiatu sądeckiego, ale przezornie zapisał majątek żonie i prawdopodobnie dlatego, po upadku konfederacji, nie stracił go.



Marcin Leszczyński miał czworo dzieci, przy czym Załubincze otrzymała w wianie najstarsza córka — Justyna, która została wydana za niejakiego Michała Wnorowskiego ok. 1780 r. Małżeństwo doczekało się dziewięciorga dzieci, których imiona znamy, ale nie znamy losów, poza jednym — Józefem — dziećciem majątku. Rodzice chyba nie najlepiej wybrali swojego następcę, bo przekazy rodzinne mówią, że Józef Wnorowski nie był najlepszym gospodarzem, a w pamięci potomnych pozostał jako człowiek lubiący używać życia, co skutecznie zmniejszyło jego stan posiadania. To za jego czasów najprawdopodobniej spłonął dwór. Ożenił się późno (mając ok. 60 lat) z panną Aleksandrą Sokalską, młodszą od

niego o 33 lata, pochodzącą z licznej, patriotycznej rodziny sądeckiego radcy prawnego. Małżeństwo trwało tylko kilkanaście lat. Józef zmarł bezpotomnie w 1877 r. zapisując Załubincze żonie Aleksandrze. Młoda i pełna energii wdowa dzielnie gospodarzyła na Załubinczu przez długie 35 lat i chociaż była bezdzietna, stworzyła dom pełen dzieci i młodzieży. Sta-



to się tak, ponieważ bieda popowstaniowa spowodowała przedwczesną śmierć kilku jej sióstr. Pozostało po nich kilkoro sierot, które Aleksandra, ich ciotka, otoczyła opieką, wychowała i wykształciła. Była kobietą niezwykle serdeczną, religijną; patriotką w najlepszym tego słowa znaczeniu, co podkreślił w swoich pamiętnikach prof. Eugeniusz Romer, który jako uczeń I Gimnazjum im. J. Długosza był częstym gościem, niemal domownikiem, na Załubińcu.

Za czasów Aleksandry Wnorowskiej liczba mieszkańców Nowego Sącza wzrosła z 10 do 25 tysięcy mieszkańców. Był to okres bardzo intensywnego rozwoju miasta, które stawało się jednym z większych w Galicji. Pożar Nowego Sącza w 1894 r. był wielką tragedią dla nowosądeczan, ale dał jednocześnie impuls do rozwoju ruchu budowlanego. Całe centrum, pierwotnie drewniane, odbudowywano jako murowane, a wśród cegielni, które pracowały pełną parą była także cegielnia na Załubinczu. Miała chyba dość dużą moc produkcyjną, skoro Aleksandra Wnorowska przystąpiła do przetargu na dostawę 100 000 sztuk cegieł na budowę koszar. Warto nadmienić, iż Załubincze miało również własny młyn wodny. Istniały także

cztery karczmy dzierżawione przez Żydów o wdzięcznych nazwach: „Piekielko”, „Pohulanka”, „Wysranka” i „Przytulisko”.

W 1892 r. na terenie ofiarowanym przez Aleksandrę Wnorowską, powstała na Załubinczu szkoła podstawowa, usytuowana w pobliżu obecnej Szkoły Podstawowej nr 3 (w miejscu obecnego pawilonu meblowego). W 1904 r. Załubincze zostało włączone do Nowego Sącza, zwiększając liczbę mieszkańców miasta o ponad 3,6 tys. osób, a w tym o prawie 1,7 tys. Żydów.

W 1912 r. zaczął się kilkudziesięcioletni okres gospodarzenia na Załubinczu Chwalibogów. Skąd się tutaj wzięli, skoro małżeństwo Wnorowskich było bezpotomne?

Chwalibogowie herbu Strzemię z Janowic (k. Zakliczyna), to bardzo stara rodzina, ale w XIX w. dziadkowie mojej żony — Teresa i Aleksander Chwalibogowie — posiadali już tylko niewielki majątek w Jasiennej k. Korzennej. Gleby są tam słabe i dziadek Aleksander nie umiał sobie poradzić z podatkami i utrzymaniem szybko rozrastającej się rodziny. Gdy doszły do tego kosztu posyłania dzieci do szkół sądeckich, sprzedał Jasienną i kupił nieduży folwark w Gołąbkowicach. Ale i tu szybko popadł w kolejne długi,



Dwór lata dwudzieste



Załubincze lata trzydzieste

chyba trochę przez własną lekkomyślność. Majątek trzeba było sprzedać i rodzina znalazła się na skraju katastrofy. W tej trudnej sytuacji z pomocą przyszła Teresa Chwalibogowa — jedna z sierot wychowywanych przez Aleksandrę Wnorowską. Ta starsza już pani, widząc tragiczną sytuację Chwalibogów, postanowiła poratować swoją siostrzenicę i zapisała Teresie Załubincze w zamian za dożycie.

Tak się też stało i młode pokolenie Chwalibogów (Kazimierz, Adam, Maria, Jadwiga i Stanisław) dorastało już na Załubinczu. Był to okres I wojny światowej i biedy powojennej. Matka mojej żony wspominała, że żyło się skromnie, ale dom załubiniecki był pełen młodzieży i przyjaciół, prawdziwą przystanią w czasie zawieruchy wojennej. Najstarszy syn Kazimierz był legionistą, ale nie kochał wojska i szybko ustąpił miejsca młodszemu Adamowi, a sam pomagał rodzicom w gospodarstwie. Natomiast Adam chyba dobrze się czuł w roli żołnierza, skoro w 1916 r. skończył we Wiedniu szkołę oficerską. Od 1918 r. był w Wojsku Polskim.

Wielka wojna boleśnie dotknęła Załubincze, bo w 1915 r. stacjonujący na terenie gospodarstwa żołnierze austriaccy zaproszyli ogień, który pochłonął niemal wszystkie zabudowania gospodarcze. Odbudowano je częściowo

przy pomocy odszkodowań austriackich, ale już znacznie mniejsze i w innym układzie. Cegielnia po wojnie już nie wznowiła pracy. Natomiast młyn wodny był czynny jeszcze przez cały okres międzywojenny.

I wojna skończyła się, ale Adam wojował jeszcze na wojnie polsko-bolszewickiej. Szczęśliwie powrócił z niej zdrow i cały.

W latach dwudziestych odeszło starsze pokolenie. Pierwsza zmarła seniorka rodziny Aleksandra Wnorowska, potem dziadkowie Aleksander i Teresa Chwalibogowie. Na mocy testamentu Teresy Chwalibogowej w 1926 r. gospodarstwo otrzymał Adam, biorąc na siebie obowiązek wykształcenia najmłodszego brata Stanisława. Wypełnienie testamentu uszczupliło i tak już skromny majątek o pow. ok. 8,5 ha. Zaletą majątności było jej położenie w pobliżu centrum miasta, ułatwiające zbytno warzyw i nabiału, skłaniające do produkcji ogrodniczej, na którą przeznaczono ok. 500 okien inspekcyjnych. Szukając innych źródeł dochodu wuj Adam założył przedsiębiorstwo transportu pocztowego oraz zaangażował kilka par koni przy budowie zapory rożnowskiej.

W 1931 r. Adam ożenił się z Zofią z Rodziewiczów, bratanicą Marii Rodziewiczówny. Niestety jej ambicje artystyczne i towarzyskie rozminęły się z potrzebami praktycznymi, ciągle borykającego się z trudnościami finansowymi Załubincza. W 1932 r. przyszła na świat jedyna córka — Elżbieta — a po trzech latach małżeństwa i przeprowadzonej separacji, Zofia wraz



*Przedsiębiorstwo Pocztowe
Adama Chwaliboga Nowy-Sącz 1939r.*

z córką wróciła do Milanówka, do swoich rodziców.

Nadeszła II wojna światowa. Adam został zmobilizowany do wojska, dostając się niebawem pod Stanisławowem do niewoli sowieckiej. Ukryty przez swoich podwładnych, uniknął strasznego losu polskich oficerów. W ramach wymiany jeńców został przejęty przez Niemców. Szczęśliwie zdołał zbiec z transportu niemieckiego, dzięki czemu wrócił do Nowego Sącza, zastając swój majątek pełen uciekinierów.

Lata okupacji niemieckiej Załubincze przeżyło bez większych strat, dzięki znajomości języka niemieckiego, odwadze i osobistemu szczęściu jego właściciela. Dostawy kontyngentów, głównie jarzyn dla Niemców, były przykrywką dla działalności zaopatrzeniowej Armii Krajowej i pomocy partyzantom. Były momenty dramatyczne, kiedy z jednej strony domu byli Niemcy, a z drugiej partyzanci, którzy przyszli po zaopatrzenie.

Poza działaniem na rzecz AK, Adam Chwalibóg chronił ludzi przed wywozem na roboty do Niemiec, zatrudniając ich, czasem fikcyjnie, w gospodarstwie. Uratował też trzyosobową rodzinę żydowską, która dzięki niemu przeżyła wojnę. Za zasługi dla podziemia otrzymał z Londynu, kilkanaście lat po wojnie, Krzyż Zasługi z Mieczami oraz Medal AK.

W styczniu 1945 r. gospodarstwo zostało obrabowane przez bolszewików, a w marcu tegoż roku NKWD zaaresztowało wuja Adama i wywiezło go do ZSRR, tym razem na Kaukaz. Wywieziono wtedy wielu sądeczan. Po dwu i pół roku wrócił w listopadzie 1947 r., a wraz z nim najsilniejszy, którym udało się przeżyć choroby, głód i morderczą pracę w kamieniołomach.

Po wojnie wróciła też do domu, po czteroletnim pobycie w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, Maria Alszerówna, wywodząca się z zaślubionej dla miasta rodziny księgarzy Jakubowskich. Do więzienia w Nowym Sączu, Tarnowie, a potem do Ravensbrück trafiła w 1941 r. za prowadze-



Adam Chwalibóg po powrocie z Kaukazu, jesień 1947 r.



Dożynki na Załubinczu, lata czterdzieste

nie w rodzinnej księgarni skrzynki kontaktowej Związku Walki Zbrojnej. Jej młodzieńczą miłością był Adam Chwalibóg, który po wieloletniej separacji, otrzymał w styczniu 1948 r. rozwód i w lutym tegoż roku ożenił się z Marią Alszerówną, kuzynką mojej matki. Już jako małżeństwo zaczęli niemal od zera odbudowywać gospodarstwo załubinieckie. Nie było to proste, tym bardziej że był to okres „tępienia” przez władzę ludową tzw. kułaków, czyli właścicieli nieco większych gospodarstw. Lata pięćdziesiąte to okres biedy, której zapobiegło dopiero ponowne założenie cegielni, jako spółki Chwalibóg–Kotliński–Uryga.

Mimo ówczesnych trudności, wujostwo zapraszali na wakacje całą młodzież rodzinną. Było więc rojno i wesoło, pomagaliśmy przy pracach polowych, a w chwilach wolniejszych chodziliśmy na wycieczki. Pierwszy raz przyjechałem do Załubincze w 1948 r. zaproszony przez swoją ciotkę, Marię Chwalibogową. W tym samym czasie przyjechała siostra wuja Adama, Maria Parzyńska ze swoją czternastoletnią córką Ewą. Po kilku latach Ewa została moją żoną.

Elżbieta, córka Adama, która przez kilka lat wychowywała się u dziadków Rodziewiczów w Milanówku, podczas wojny została przez ojca sprowadzona do Nowego Sącza i już tutaj pozostała. Wojenne dzieciństwo miała trudne przy zmieniających się opiekunkach, a w czasie pobytu ojca w niewoli była niemal zupełnie pozostawiona sama sobie. Po powrocie ojca skończyła Liceum Bibliotekarskie w Krakowie i zaczęła pracę na Dolnym Śląsku, skąd

szybko wróciła do Nowego Sącza i tutaj, przez 29 lat, pracowała w różnych bibliotekach sądeckich.

W połowie lat siedemdziesiątych wuj Adam, mając już blisko 80 lat, chciał przekazać Załubińcze swojej córce, ale Elżbieta jako osoba samotna nie przyjęła propozycji ojca. Dlatego zaczął szukać następców wśród dalszej rodziny. Propozycja trafiła także i do nas. Przyjęcie jej wiązało się z całkowitą rewolucją w naszym dotychczasowym, ułożonym od lat życiu rodzinnym i zawodowym. Mieszkaliśmy w Ursusie koło Warszawy. Żona, geograf, uczyła od lat w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym, a ja od ukończenia studiów politechnicznych pracowałem na różnych stanowiskach w Zakładach Mechanicznych „Ursus”.

Ale do Nowego Sącza ciągnęły nas rodzinne tęsknoty i wspomnienia. Wszak tu były nasze korzenie. W 1977 r. podjęliśmy (nie bez obaw) decyzję przeniesienia się i przyjęliśmy propozycję przejęcia Załubińcza w zamian za dożywotnią opiekę nad wujostwem.

W latach osiemdziesiątych zmarł najpierw senior rodziny Kazimierz Chwalibóg, a następnie Adam Chwalibóg. W 1997 r. zmarła Maria Chwalibóg, ale ciągłość tradycji rodzinnej została jednak zachowana, bowiem Ewa, moja żona, jest siostrzenicą Adama Chwaliboga, a ja siostrzeńcem jego żony Marii. Z tym, że mój ojciec (o czym może warto wspomnieć) pochodził ze spolszczonej gałęzi rodziny urzędników austriackich przysłanych przez Austrię po I rozbiorze Polski.

Władysław Bieda

LIMANOWA I OKOLICE W LATACH 1929–1945

Ponieważ jestem już człowiekiem starym, a całe życie spędziłem w Sowlinach, chciałbym przekazać swoje wspomnienia dotyczące Limanowej i okolic. Nie będzie to żadne opracowanie oparte na dokumentach, ale fakty i zdarzenia tak jak utkwiły mi w pamięci. Wspomnieniami tymi pragnę objąć ostatnie 10 lat przed II wojną światową i okres okupacji.

Do 1934 r. Limanowa była małym miasteczkiem, ponieważ obejmowała wąski skrawek gruntu wokół rynku, tak że budynek, w którym obecnie znajduje się Muzeum Regionalne należał do Starej Wsi i był siedzibą rodziny Marsów, właścicieli dworu. Od strony południowej granica miasta biegła korytem Potoku Starowiejskiego. Granica Sowlin także biegła w pobliżu rynku, a budynek, w którym znajdowała się dawna poczta, należał do Sowlin. Wieś Mordarka zaczynała się od mostku na potoku Mordarka. Poza tym miasto posiadało łąs na Miejskiej Górze, połączony z miastem wąskim paskiem gruntu, biegnącym wzdłuż ul. Leśnej. Dopiero w 1934 r. przyłączono do Limanowej część Sowlin, obejmującą stację kolejową po potok płynący poza nią oraz osiedle, zwane Bzydyczka. Mordarce zabrano przysiółek zwany Porąbką pod Łysą Górą.

Przed II wojną Limanowa liczyła około 2 tys. mieszkańców, z czego połowę stanowili Żydzi. W mieście nie było żadnego zakładu przemysłowego, a tylko drobne warsztaty rzemieślnicze i sklepiki. Budynek były przeważnie drewniane, niektóre bardzo stare, kryte gontem i przybijaną na nim papą. Wokół rynku było kilka domów murowanych, wśród których najokazalszym był budynek starej szkoły. Także przy dzisiejszej ul. Matki Boskiej Bolesnej było kilka kamienic, wśród nich starostwo i Sąd Grodzki.

Niektórzy mieszkańcy posiadali kawałki ziemi oraz wykonywali jakieś rzemiosło, byli więc chłopo–rzemieślnikami. Inni utrzymywali się tylko z rzemiosła. Ani jednym, ani drugim nie przelewało się, ponieważ, jak zwykle w górach, gleba tutaj licha, przeważnie V i VI klasy, a więc i rolnicy ledwie wiązali koniec z końcem.

Jeżeli chodzi o rzemieślników, to przed II wojną najwięcej było szewców, ale z powodu braku zamówień niektórzy szukali innych zajęć. Na wsi na co dzień chodzono boso, a buty ubierano tylko w niedzielę idąc do kościoła. Było kilku stolarzy, jeden kowal, trzech krawców, funkcjonował jeden warsztat kołodziejski braci Zielińskich (Ignacego i Jana), poza tym warsztat szklarski Wojciecha Kaima, który przejął później jego syn Józef. W warsztacie tym w czasie okupacji wykonano dwa witraże dla bazyliki limanowskiej, umieszczone od strony chóru.

Witraże te namalował Wincenty Gawron pochodzący ze Starej Wsi, z osiedla Podjabłoniec. Przed wojną mieszkał on w Warszawie, a w początkowym okresie okupacji u swojej siostry w Mordarce. Ks. Józef Młynarczyk zaproponował mu podjęcie tej pracy, którą zdążył wykonać przed aresztowaniem na początku 1941 r. Po śledztwie w więzieniu w Nowym Sączu został wywieziony do Oświęcimia, skąd w maju 1942 r. zdołał zbiec. Po wojnie przedostał się do Włoch do 2. Korpusu, a później do Limanowej, gdzie mieszkał do końca życia. Często przyjeżdżał do Limanowej, aby odwiedzić rodzinę i znajomych. Przy okazji zajmował się swoim hobby, którym było zbieranie militariów. Wywóz tych rzeczy był przez władze PRL zabroniony, więc gdy pewnego razu celnik znalazł tę groźną „kontrabandę”, został zaraz aresztowany i zatrzymany w więzieniu, gdzie przebywał kilka miesięcy do zakończenia śledztwa. Po jego zakończeniu zwolniono go za kaucją tysiąca dolarów. Zaraz po zwolnieniu wyjechał do Stanów Zjednoczonych i na rozprawę się nie stawił. Wolał stracić tysiąc dolarów niż gnić w polskim więzieniu. Przez kilka lat nie mógł przyjeżdżać, ale później została ogłoszona amnestia i znów prawie co roku odwiedzał rodzinne strony. Ostatni raz przybył do Limanowej latem 1991 r. Pojechał do pensjonatu w Krynicy. Tam doznał wylewu krwi do mózgu i po kilku dniach zmarł w wieku 83 lat. W ten sposób spełniło się jego pragnienie, które wyrażał za życia, aby umrzeć w ojczyźnie. Został pochowany na cmentarzu w Limanowej.

Witraże wykonane przez Wincentego Gawrona zostały przed kilkunastu laty odnowione za przyczyną jego siostrzenicy Marii Mazur, która zmarła przed kilku laty w Nowym Sączu.

Branża spożywcza reprezentowała w Limanowej kilku piekarzy Żydów i tylko jeden katolik o nazwisku Szymanek. Dopiero około 1930 r. Józef Wójs uruchomił piekarnię, w której wypiekał smaczne, konkurencyjne pieczywo. Produkcją wędlin zajmowało się czterech masarzy: Zieliński, Pałka, Walenty Klimek oraz Józef Studencki. Ten ostatni prowadził swoją firmę tylko przez kilka lat, wcześniej miał warsztat i sklep przy rafinerii w Sowlinach. Do Limanowej przeniósł się po wybudowaniu dużej kamienicy. Był on jedynym rzemieślnikiem limanowskim, który dorobił się tak znacznego majątku. Niestety dorobkiem nie cieszył się długo, ponieważ na wiosnę 1944 r. został rozstrzelany przez Niemców w zbiorowej egzekucji. Poza tym działało w Limanowej kilku rzemieślników, którzy sprzedawali tylko mięso wołowe.

Prawie cały handel znajdował się w rękach Żydów. Sklep spożywczo–przemysłowy oraz restaurację prowadził Marcelego Bursztyn. Podobny sklep oraz kilkanaście filii na terenie powiatu posiadała Spółdzielnia Rolniczo–Handlowa „Kosa”, ale ta w przededniu wojny znajdowała się na skraju bankructwa. Do 1933 r. Marcelego Bursztyn był w Limanowej obywatelem numer jeden. Odkąd pamiętam był burmistrzem oraz prezesem jakiejś spółki handlującej jajkami. Z tej racji w każdy dzień targowy rano ogłaszał cenę na jajka. W zimie 1932 r. w czasie tej powinności kobiety obrzuciły go jajkami. Józef Strug z Lipowego upamiętnił ten przypadek następującym wierszem:

„Postuchajcie chłopci, to wypadek nowy. / Zdarzył się nam znowu w mieście Limanowy. / Jest to szczerą prawdą, nie jakaś tam bajka. / Burmistrz limanowski dał cenę na jajka. / Po pięć groszy sztuka, maksymalna cena! / Taki rozkaz wyszedł z ust pana Bursztyna. / Zaledwie pan Bursztyn skończył swoją mowę, / Sypnęło jajkami jak z chmury gradowej. / Ile jajek padło, tego nikt nie zliczy, / Bo się już pan Bursztyn topił w jajeczniczy. / Uciekał Bursztynek nie bardzo wesoły. / Od wielkiego strachu powywracał stoły. / A że w nogach cięty, uciekał jak zmyty, / A za nim jajkami waliły kobiety”.

Marcelego Bursztyn zmarł na jesieni 1933 r., interes po nim przejął jego zięć Smolawa. Budynek, w którym mieścił się sklep i restauracja spłonął w styczniu 1945 r. w pożarze spowodowanym przez żołnierzy radzieckich po wkroczeniu do Limanowej.

Około 1930 r. Tomasz Bieda otworzył sklep i restaurację, a od 1933 r., po śmierci Marcelego Bursztyna, został burmistrzem i urząd ten pełnił do września 1939 r. Do 1935 r. cały handel towarami tekstylnymi był w rękach Żydów. Dopiero w tym mniej więcej czasie Drożdż z Dobrej otworzył sklep

z tymi towarami i odebrał Żydom część klientów. Także krótko przed wybuchem wojny Franciszek Poręba otworzył sklep z obuwiem. Stefan Olszewski posiadał dobrze zaopatrzony sklep z galanterią w pobliżu rynku. Wszystkie sklepy z towarami żelaznymi i skórą do chwili wybuchu wojny pozostały w rękach Żydów.

W 1938 r. podjęto na szeroką skalę akcję bojkotu handlu żydowskiego. Celem uniezależnienia się od hurtowników żydowskich, kupcy katolicki zorganizowali Hurtownię Kupców Polskich. Kasa Stefczyka udzielała kredytu osobom chcącym zająć się handlem straganowym. Prowadzono na szeroką skalę akcję uświadamiającą i propagandową, do której włączyli się także miejscowi księża. Szczególnie aktywnie działał w tej sprawie ks. Jan Rachwał, wikariusz z Limanowej. On to w dni targowe przechadzał się między straganami, co niektóre kobiety odstręczało od kupna. Ale niektóre były tak uparte, że wykorzystywały chwilę, gdy się ksiądz oddalił i w tym czasie dokonywały zakupów. Tym kobietom młodzi chłopcy naklejali na plecach kartki z ośmieszającymi napisami i rysunkami.

Jeżeli chodzi o infrastrukturę, to w latach przedwojennych prawie nic się nie zmieniło. Jediną inwestycją było wybudowanie szkoły i zbudowanie wodociągu spod Łysej Góry, zaopatrującego w wodę część Limanowej.

Także stan sanitarny miasta był fatalny. Co dwa tygodnie odbywał się w Limanowej jarmark, w czasie którego cały rynek zastawiony był kramami, końmi, wozami. Także w inne dni stało zawsze na rynku kilka wozów z drzewem opałowym, skutkiem czego pełno było nawozu końskiego i innych nieczystości.

Taki stan dotrwał do pierwszych dni września 1939 r., kiedy to wojska niemieckie wkroczyły do Limanowej i zaczął się ponad pięcioletni koszmar okupacji. Po wkroczeniu do Limanowej Niemcy rozpoczęli swoją gospodarkę. Najpierw ograbli sklepy żydowskie z towarów, które miały dla nich jakąś wartość. Niedługo potem miał miejsce tragiczny przypadek. Okazało się, że Żydzi limanowscy mieli ukryty karabin maszynowy. Niemcy ten karabin znaleźli i w odwecie zastrzelili dziesięciu najbogatszych Żydów limanowskich, a także jednego Polaka — kominiarza Semika. Żydom zakazano wszelkiej działalności gospodarczej, a pracować musieli przy robotach organizowanych przez okupantów. Początkowo mieszkali we własnych domach. Później wszystkich Żydów z Limanowej i okolicy spędzono do getta, gdzie żyli w koszmarnych warunkach do sierpnia 1942 r. Bardzo często pod różnymi pretekstami wyprowadzono po kilku Żydów na cmentarz żydowski i tam ich

rozstrzelivano. Ostatecznej likwidacji Żydów limanowskich dokonano 18 lub 19 sierpnia 1942 r. W tym dniu wszystkich Żydów spędzono na targowicę, około 200 najstarszych wywieziono do lasu w Starej Wsi i tam rozstrzelano. Resztę popędzono na piechotę do Nowego Sącza, a stamtąd wywieziono do Bełżca i uśmiercono. Gorsze domy żydowskie zaczęto burzyć systematycznie. Pracami tymi kierował inż. Wincenty Kwiecieński, przez co zyskał sobie miano „Wicka Burzyciela”. Po skończonej wojnie okazało się, że prawie z każdej rodziny żydowskiej przetrwał jakiś jej członek i odziedziczył pozostałą posesję. Jednak żaden z nich nie pozostał w Limanowej, ale swoje własności sprzedali katolikom. Niektóre place zostały zajęte przez budownictwo komunalne lub spółdzielcze.

W czasie okupacji także dla ludności polskiej nastąpiły czasy chłodu i głodu, ponieważ niewielu było stać na zrobienie jakiegoś zapasu, a po drugie, władze straszyły ludność gazami bojowymi i zachęcały do kupowania masek przeciwgazowych. Poza tym w okolicy Limanowej przeważają liche, kamieniste gleby, a do tego gospodarstwa drobne, których właściciele nawet w normalnym czasie odczuwali przednówek. Po pewnym czasie wprowadzono kartki żywnościowe, ale były to przydziały głodowe. O ile sobie przypominam, to przez pewien czas było to 800 gramów chleba tygodniowo, a później 1400 gramów. Od początku wprowadzono przymus pracy dla osób w wieku od 15 do 60 roku życia. Część tych osób znalazło zajęcie na miejscu w urzędach, handlu i drobnych zakładach pracy. Reszta zaś została przymusowo wywieziona do pracy w Niemczech.

W środku zimy 1939/1940 r. przywieziono do Limanowej pierwszych wysiedlonych. Pochodzili oni przeważnie z Poznańskiego i Łodzi. Część z nich znalazła pracę w różnych urzędach i instytucjach, inni mający jakieś zasoby pozakładali małe sklepiki, a resztę rozlokowano po wsiach u bogatszych gospodarzy.

Wśród wysiedlonych wyróżniała się rodzina Glaserów. W rodzinie tej był ojciec oraz trzech synów w wieku 20–30 lat, w sam raz do służby w armii, ponieważ ich wygląd oraz nazwisko wskazywało, że byli Niemcami. Przez całą okupację prowadzili dobrze zaopatrzony sklep z artykułami żelaznymi i widać było, że powodzi im się dobrze. Po wkroczeniu Armii Czerwonej natychmiast wyjechali z Limanowej.

Także rolnictwo zostało wciągnięte w tryby niemieckiej maszyny wojennej. Zostały wyznaczone kontyngenty produktów rolnych, które nawet najmniejsze gospodarstwa musiały dostarczać. Kontyngenty obejmowały:

zboże, ziemniaki, bydło rzeźne, mleko, wełnę, a nawet włosie z końskich ogonów i grzyw. Wolne od kontyngentów były tylko kozy. Kontyngenty te były szczególnie uciążliwe dla właścicieli gruntów V i VI klasy, ponieważ okupanci nie uznawali klas bonitacyjnych gleby, ściągając tak z I jak i VI klasy 500 kg zboża z hektara. Najbardziej niszczące dla gospodarstw były dostawy żywca, ponieważ ubytek inwentarza powodował brak obornika i spadek plonów. Były przypadki, że zabierano nawet ostatnią krowę, pozabawiając rodziny z małymi dziećmi odrobiny mleka.

Dużą uciążliwością było także dostarczanie kontyngentu mleka. Wielu rolników nie mogło wykonać tego obowiązku, ponieważ z powodu braku koni czy wołów, krowami wykonywano wszystkie prace polowe, przez co udoje były małe. Niemcy stosowali różne represje, np. konfiskatę krów lub nawet aresztowania opornych rolników.

Mleczarnia w Łososinie Górnej zatrudniała dwóch kontrolerów, którzy chodzili po wsiach, straszili rolników, zaglądali do garnków i urządzali awantury. Pewnego dnia wybrali się w okolice Łukowicy. Po „pracowitym” dniu zanocowali u sołtysa, a że było to w czasie, gdy działały po wsiach grupy partyzanckie, więc jedna taka grupa przerwała im sen i dała taką nauczkę, że więcej na wsi się nie pokazali. Najpierw sprawiono im porządną chłostę, a na dodatek jeszcze inne „przyjemności”, nie bardzo nadające się do opisywania.

Na początku 1943 r. Niemcy przeglądali po parafiach księgi metrykalne i wynotowywali nazwiska o brzmieniu niemieckim, a następnie osoby te wzywano do urzędu, aby opowiedziały się czy czują się Niemcami, czy Polakami. Jednak efekt tej akcji był mizerny. W owym czasie krążył następujący dowcip: — Przed oblicze urzędnika wezwano starszego gospodarza i ten na pytanie, czy jest Niemcem czy Polakiem, odpowiedział: — Gdy była Austria, to byłem Austriakiem, gdy była Polska, byłem Polakiem, a teraz, gdy jest Gubernatorstwo, to jestem gubernatorem.

W 1940 r. zaczęły powstawać organizacje konspiracyjne. W maju 1940 r. powstały Związek Czynu Zbrojnego, ale już w styczniu 1941 r. został przez Niemców zlikwidowany, a jego członkowie aresztowani i wysłani do Oświęcimia. Powstał też Związek Walki Zbrojnej, przekształcony następnie w Armię Krajową, a po wsiach na bazie przedwojennego Stronnictwa Ludowego oraz Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” Bataliony Chłopskie.

Działalność grup partyzanckich zmierzała w dwóch kierunkach. Pierwszym było szkolenie okupantowi, a drugim ochrona ludności przed dzia-

łaniem nieodpowiedzialnych osób. Karano więc różnych szpiclów, bandytów trudniących się rabunkiem, osobników wywołujących bójkę, sołtysów zbyt gorliwie wykonujących rozkazy okupanta, itp. Okupantowi starano się szkodzić przez akcje sabotażowe. Najczęściej były to uszkodzenia torów kolejowych. W moim odczuciu, działania te więcej szkody przynosiły ludności polskiej aniżeli okupantom, ponieważ Niemcy spędzali robotników i ci w ciągu paru godzin naprawiali uszkodzenia. A w odwecie po takim zdarzeniu Niemcy rozstrzeliwali lub wieszali polskich zakładników. Lepsze efekty przynosił drugi system działania. Winnych karano w ten sposób, że na zdrajcach, z których powodu aresztowano jakąś osobę, wykonywano wyroki śmierci. Karę taką wymierzono m.in. Józefowi Surmie, sołtysowi Sowlin, który gorliwie wykonywał nakazy władz niemieckich oraz jego pomocnikowi Franciszkowi Michurze, który pomagał policji w chwytniu osób ukrywających się przed wywózką na roboty do Niemiec.

Oprócz swojej żandarmerii Niemcy posługiwali się także policją złożoną przeważnie z przedwojennych granatowych policjantów oraz młodych chłopców zwerbowanych i przeszkolonych przez Niemców. Komendantem polskiej policji w Limanowej był przedwojenny policjant o nazwisku Dudzicki. Pełnił on podwójną rolę, ponieważ jednocześnie współpracował z oddziałem BCh, a pod koniec okupacji wstąpił do tego oddziału. Sytuacja jego była bardzo tragiczna, dlatego że poza małą grupą wtajemniczonych w oczach ogółu mógł uchodzić za kolaboranta.

W 1944 r. do ostatnich dni okupacji gnębiono ludność przy kopaniu okopów oraz umocnień obronnych. Było to tym dotkliwsze, że prace te wykonywano poza miejscem zamieszkania. Najbliższym terenem tych prac były okolice Marcinkowic, dokąd codziennie dowożono ludzi pociągami towarowymi. W gorszej sytuacji byli ci, których wywieziono w okolice Krynicy i tam trzymano w fatalnych warunkach i byle jak karmiono, a praca była ciężka i często prowadzona w trudnych warunkach atmosferycznych.

Do ostatniego dnia okupacji Niemcy rabowali, co się dało, a nawet w styczniu 1945 r., wycofując się, w niektórych wsiach zabrali wszystko było i popędzili na zachód. Limanową opuścili 17 stycznia. Armia Czerwona wkroczyła do Limanowej bez walki 19 stycznia.

PROBLEMATYKA POGRANICZA GÓR I KULTUR NA ŁAMACH „ALMANACHU MUSZYNY”

„Almanach Muszyny” jest rocznikiem od 14 lat wydawanym „z potrzeby serca” pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. „Almanach” wykorzystuje szeroki wachlarz zainteresowań i możliwości intelektualnych odbiorców. Nie wahamy się przed sięganiem do naukowych artykułów pisanych przez profesjonalistów, jak i do wspomnień czy rozważań osób chwytających za pióro okazjonalnie. W czternastu rocznikach znaleźć można blisko 500 pozycji, w tym kilka zasługujących na miano — naszym zdaniem — rewelacji. Autorów łączy wspólna pasja — sympatia dla Muszyny oraz jej okolic.

Program pisma, czyli przybliżanie historii miasta i okolic, prezentowanie zabytków architektury świeckiej i sakralnej, walorów krajobrazowych i balneologicznych oraz losów ludzi, pokazywanych na podstawie ich unikalnych wspomnień, rozszerzył się znacznie przez 14 lat. Zdarza nam się wykraczać poza granice tzw. „państwa muszyńskiego”, ponadto pojawia się wiele nowych wyzwań, które wypada podjąć, jak choćby odnalezienie starych dokumentów. Zajmujemy się sprawami ważnymi dla miasta, poprzez inicjatywy programowe lokując się w centrum życia naszej małej ojczyzny; jednocześnie trzymamy się z dala od lokalnych swarów.

Zakres zainteresowań „Almanachu”. Historia niewątpliwie tkwi w ich centrum. Oprowadzamy czytelnika po zawitościach dróg muszyńskiego pogranicza, pokazując losy miasta na tle wydarzeń ogólnych — począwszy od najwcześniejszych dokumentów, wymieniających Muszynę z nazwy,

ALMANACH MUSZYNY

*czyli co każdy wezasowiec, kuracjusz, gość
i przyjaciel Muszyny wiedzieć powinien*



poprzez bunt biskupa Muskaty (Tomasz Pietras, A.M. 2002), umacnianie pogranicza za Piastów i Jagiellonów, potop szwedzki, konfederację barską często przywoływaną w „Almanachu” w tekstach m.in. prof. Kazimierza Przybosia (A.M. 1994, 1995), pełen marazmu wiek XIX i dramatyczny wiek XX. Zaglądamy także do innych miejscowości klucza muszyńskiego, a oprócz tego do Starego i Nowego Sącza, Piwnicznej z jej „czarnymi góralami”, do Rytra (dr Stanisław Węglarz, A.M. 2003) i na Słowację — do Starej Lubowli, Bardiowa, Chmielnicy, Kończakowa i innych. W ten sposób wyłania się na kartach „Almanachu”

obraz miasteczka, na którego rozwój i kulturę miały wpływ rządy biskupów krakowskich, sąsiedztwo węgiersko-słowackie, a także otoczenie przez wsie osadnictwa wołosko-ruskiego.

Pisaliśmy o zwyczajach pobożnych i sławetnych mieszczan muszyńskich, przede wszystkim w tekstach rodowitych muszynian — Franciszka i Witta Kmiotowiczów. Poczucie odrębności, ważności i dumy z przynależności do stolicy biskupiego władztwa powodowały, że Muszyna była niechętna obcym. Okres zaborów z jednej strony wpływał destrukcyjnie na gospodarkę i poziom życia, z drugiej zwiększył migrację ludności. W Muszynie pojawili się nieliczni osadnicy pochodzenia niemieckiego, m.in. rodzina późniejszego burmistrza Stanisława Portha, którego postać parokrotnie przywołujemy, węgierskiego i — przede wszystkim — żydowskiego.

Jeżeli chodzi o osadnictwo węgierskie, to wypada wspomnieć — jakże znaczącą dla rozwoju Muszyny i Żegiestowa — słowacko-węgierską rodzinę Medweckich. O nich wspominamy na łamach „Almanachu” kilkakrotnie. W 2004 r. sięgnęliśmy do rodzinnego albumu państwa Medweckich, by przypomnieć muszyńską gałąź tej rodziny.

Biskupi krakowscy i rządzący w ich imieniu starostowie, to częsty temat almanachowych artykułów. Biskupami w specjalnym cyklu zajął się prof.

Kazimierz Przyboś, starostowie pojawiają się w tekstach poświęconym im samym, jak i przy omawianiu innych tematów, np. zbójnictwa w okolicach Muszyny (K. Przyboś, A.M. 2000).

Często wracamy do przedmiotu fascynacji naszych przodków z przełomu XIX i XX w. — kolei żelaznej. Nawet na pocztówkach z początku XX w. widać, że — oprócz zamku — głównym fotografowanym obiektem był most kolejowy, traktowany jako nowinka techniczna, a także same pociągi i dworzec. Artykuły b. zawiadowcy muszyńskiej stacji Edwarda Drozda oraz Leszka Zakrzewskiego obrazują historię i podają nieznanne fakty o linii Tarnów — Orlov, oddanej do użytku w 1876 r., o budowie linii Muszyna — Krynica w 1911 r., perypetiach przy budowie tunelu pod Żegiestowem. Leszek Zakrzewski, zajął się także historią wypadku lotniczego w Krynicy oraz odnotowanym przez prasę faktem pojawienia się UFO nad Muszyną.

Współmieszkańcy miasta i kresu. Zadziwiająco mało wiemy o muszyńskich Żydach. Odeszło pokolenie, które z nimi współpracowało, przyjaźniło się, czy wiodło spory. Udało nam się do współpracy pozyskać dr. Rafała Żebrowskiego z ŻIH, który na podstawie minimalnych danych odtworzył fragmenty historii żydowskich współmieszkańców naszego miasta: wysiedlenie muszyńskich Żydów i obóz pracy w muszyńskim tartaku (A.M. 1999, 2003), dzieje organizacji skautowej Ha-Noar ha-Cijoni (A.M. 2001), działalność żydowskiego pensjonatu „Bristol” (A.M. 1998). Pisaliśmy też o „Letniej Łoży” B'nei B'rith (A.M. 2002) i o krynickich rzezakach rytualnych (A.M. 2004).

Temat żydowskich mieszkańców Muszyny pojawił się również w artykułach Leszka Hońdy z UJ, a także w okrucinach poezji, którą od lat przemycamy na kartach „Almanachu”. Częstym motywem jest tu kirkut — i ten w Muszynie, i ten w Krynicy.

Wydarzeniem był dla redakcji kontakt z osobami pochodzenia żydowskiego, od lat (bądź paru pokoleń) mieszkającymi poza Polską, a jednak uczuciowo związanymi z Muszyną. Drukowaliśmy wspomnienia mieszkającego w Kalifornii Julesa Mandela, którego matka urodziła się w Muszynie w 1900 r. (A.M. 2000). Na naszych łamach gościła Miriam Akavia, urodzona w Krakowie, a od lat mieszkająca w Tel Aviwie, przewodnicząca Stowarzyszenia Pisarzy Piszących po Polsku w Izraelu, autorka kilku książek, przede wszystkim wspomnień z okresu Holocaustu. Z Muszyną łączy ją wspomnienie ostatniego lata dzieciństwa, spędzonego w 1939 r. akurat tu, w nadpoprzednim miasteczku (A.M. 2001).



Otoczona przez kilka wieków wioskami zamieszkanymi przez ludność pochodzenia wołosko–ruśsińskiego Muszyna, chcąc nie chcąc czerpała z ich kultury i języka. Zajmowaliśmy się na łamach „Almanachu” problematyką łemkowską wielokrotnie pokazując historię osadnictwa wołoskiego w kluczu muszyńskim, początki grekokatolicyzmu, historię cerkwi unickich (ks. Mieczysław Czekaj, A.M. 1992, 1994, Elżbieta Ślusarczyk, A.M. 2002, Andrzej Gil, A.M. 2003), czy korzystając z tekstów o tematyce etnograficznej (Bogdan Horbal Biblioteka Publiczna w Nowym Jorku, A.M. 2003). Sięgaliśmy do autentycznych kronik szkolnych wsi Milik oraz protokołów Rady Gminnej wsi Andrzejówka, opracowanych przez Małgorzatę K. Przyboś, chcąc pokazać dzień powszedni łemkowskich wiosek w latach trzydziestych i czterdziestych. Katastrofę we wzajemnych stosunkach muszynian i Łemków z okolicznych wiosek i przysiółków przyniosła II wojna światowa. Na szczęście w naszym obszarze wspólna bieda, a może też fakt, że wcześniej w historii brak było tu dramatów na większą skalę, spowodowały, że zaognienie stosunków nie było duże. Dochodziło do pojedynczych ekscesów. W szkołach łemkowskich pojawiali się nowi nauczyciele, w dziennikach język polski zastąpiono ukraińskim (np. w Miliku i Andrzejówce). W pamięci starszych muszynian zachował się fakt, że tłumaczami gestapo zostali Ukraińcy — postaci te pojawiają się np. w drukowanych w „Almanachu” wojennych notatkach Stanisława Stojka, pracownika Gminy w Muszynie przed wojną i w czasie okupacji (A.M. 2001). Wątki dramatu wysiedlanych Łemków przewijają się w publikowanych u nas wspomnieniach. W opuszczonych wioskach pojawili się nowi mieszkańcy, w Złockiem stworzono pierwszy polski kołchoz (Adam Czarnowski, A.M. 2004). Pozostały sakralne budowle, przemianowane na świątynie obrządku rzymskokatolickiego, stanowiąc swoisty pomnik osadnictwa łemkowskiego. Na ich straży stanął między innymi muszyński proboszcz, ks. Kazimierz Zatorski. Na plebanii zorgani-

zowanych kronik szkolnych wsi Milik oraz protokołów Rady Gminnej wsi Andrzejówka, opracowanych przez Małgorzatę K. Przyboś, chcąc pokazać dzień powszedni łemkowskich wiosek w latach trzydziestych i czterdziestych. Katastrofę we wzajemnych stosunkach muszynian i Łemków z okolicznych wiosek i przysiółków przyniosła II wojna światowa. Na szczęście w naszym obszarze wspólna bieda, a może też fakt, że wcześniej w historii brak było tu dramatów na większą skalę, spowodowały, że zaognienie stosunków nie było duże. Dochodziło do pojedynczych ekscesów. W szkołach łemkowskich pojawiali się nowi nauczyciele, w dziennikach język polski zastąpiono ukraińskim (np. w Miliku i Andrzejówce). W pamięci starszych muszynian zachował się fakt, że tłumaczami gestapo zostali Ukraińcy — postaci te pojawiają się np. w drukowanych w „Almanachu” wojennych notatkach Stanisława Stojka, pracownika Gminy w Muszynie przed wojną i w czasie okupacji (A.M. 2001). Wątki dramatu wysiedlanych Łemków przewijają się w publikowanych u nas wspomnieniach. W opuszczonych wioskach pojawili się nowi mieszkańcy, w Złockiem stworzono pierwszy polski kołchoz (Adam Czarnowski, A.M. 2004). Pozostały sakralne budowle, przemianowane na świątynie obrządku rzymskokatolickiego, stanowiąc swoisty pomnik osadnictwa łemkowskiego. Na ich straży stanął między innymi muszyński proboszcz, ks. Kazimierz Zatorski. Na plebanii zorgani-

zowano tymczasową składnicę muzealną. Zapis inwentaryzujący jej zbiory, sporządzony przez Hannę Pierkowską, a udostępniony nam przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, przedstawił prof. Tadeusz Trajdos w „Almanachu Muszyny” 2004.

Trudniej pisać na temat nowszej historii, na przykład o dwudziestowiecznym wzroście świadomości narodowej Łemków. Planujemy podjęcie tej tematyki. Chcemy opowiadać o dzisiejszych łemkowskich osiągnięciach, zwłaszcza na polu kultury. Drukowaliśmy eseje i wiersze Władysława Grabana, pojawił się również Nikifor w artykule Zbigniewa Wolanina (A.M. 1999).

Sąsiedzi muszynian. O krok od Muszyny przebiega granica państwowa ze Słowacją; we wrześniu 2003 r. doczekaliśmy się przejścia granicznego z prawdziwego zdarzenia, po zbudowaniu mostu w Leluchowie na potoku Smereczek. Inwestycja budziła kontrowersje, zwłaszcza wśród miłośników przyrody, ale — skoro stała się faktem — niech pełni rolę pomostu, także w sensie historycznym i kulturalnym.

Polskich śladów doszukać się można na Spiszu wiele, i to nie tylko w siedzibie starostów spiskich — Starej Lubowli, czy Podolińcu z jego Kolegium Pijarów, ale i w innych zakątkach, czasem dość niespodziewanych. Dzięki prowadzeniu drobiazgowego „śledztwa” historycznego przez prof. Tadeusza Trajdosa, opublikowaliśmy spory materiał dotyczący Kołaczkowa — wsi siedemnastowiecznego osadnictwa polskiego, a także historię rodziny Kołaczkowskich (T. Trajdos, A.M. 2003, 2004).

W XX w. stosunki polsko-słowackie nie zawsze były przyjazne, zwłaszcza u progu II wojny światowej, kiedy to związana z Hitlerem Słowacja wzięła udział w napaści na Polskę południową. Opracowania słowackich materiałów wojskowych, udostępnionych przez archiwa słowackie, podjął się Polak, Waldemar Oszczyda, od lat mieszkający na Słowacji (A.M. 2004). Żeby pokazać także drugą stronę medalu, opublikujemy tłumaczenie fragmentu książki, wydanej w Starej Lubowli, na temat ruchu antyfaszystowskiego na Spiszu.

Zapraszamy na swe łamy słowackich gości. Prezentowaliśmy już artykuły Jozefa Petroviča z Bardiowa, Ivana Chalupckiego z Lewoczy, a także przedstawicieli władz okolicznych miejscowości oraz nauczycieli i młodzieży ze Starej Lubowli. Publikujemy teksty zarówno historyczne, jak i takie, które przenoszą nas — w języku słowackim — w teraźniejszy dzień naszych są-

siadów. W „Almanachu” 2004 zamieściliśmy tekst o Chmielnicy (Hobgarcie), wsi osadnictwa niemieckiego.

Każdy tekst przynosi wiadomości poszerzające wiedzę czytelnika. Czasem są to perełki — ciekawostki, jak np. fakt, że pisarka słowacka, Terezia Vansová, z domu nazywała się Medwecka (S. Popovič, A.M. 2002); być może zatem wywodziła się z rodziny związanej z historią Muszyny i Żegiestowa.

Przez graniczne góry wędrowali od wieków misjonarze, np. św. Świerad, o którym pisał ks. Stanisław Pietrzak, proboszcz ze świeradowego Tropia, płynęli Popradem kupcy, szły wojska, przenikała też kultura. Bywało, że i w Polsce, i na obszarze słowackiego dziś Spiszu i Szarysza tworzyli ci sami artyści. Na łamach „Almanachu” pojawił się mieszczanin bardowski Victorin Zomph, który zostawił swe ikonostasy w cerkwiach w Leluchowie i Andrzejówce (T. Trajdos, A.M. 1995).

Język muszyńskich mieszczan. Przez wieki muszyńscy mieszczenie, ulegając wpływom sąsiadów słowackich i węgierskich, „czarnych górali” spod Piwnicznej, mieszkańców okolicznych łemkowskich wsi, a także zapożyczając niektóre słowa od napływających do miasta Niemców, Żydów oraz Polaków z innych regionów kraju, stworzyli specyficzny język, którym zainteresowali się językoznawcy. Skorzystaliśmy z opracowanych przez prof. Leszka Bednarczuka artykułów Eugeniusza Pawłowskiego (A.M. 2001, 2003), aby ten stary muszyński język uratować od zapomnienia. W tekstach Małgorzaty K. Przyboś prezentowaliśmy słowniczki specyficznych wyrażeń, na przykład... obraźliwych (A.M. 1997, 1998). Drukowaliśmy także tekst o muszyńskim języku autorstwa Franka Kmietowicza (A.M. 1999) oraz jego baje muszyńskie, pisane stylizowaną miejscową gwarą.

Przyroda. Znaczący akcent stanowią w „Almanachu” opisy przyrody — począwszy od skamieniałych śladów dawno wymarłych organizmów (dr Jarosław Stolarski, A.M. 2002), poprzez prezentacje Popradzkiego Parku Krajobrazowego (b. dyrektor PPK — Antoni Szewczyk, A.M. 1994, 2000) i rezerwatów z okolic Muszyny, po opowieści „starego leśnika”. Czytelnicy zainteresowani geologią mogli znaleźć opracowanie na temat rzeźby okolic Muszyny (A.M. 2001). Mniej naukowo wyrobionym odbiorcom proponowaliśmy artykuły traktujące o formacjach skalnych i jaskiniach w pobliżu Muszyny (Adam Czarnowski, A.M. 2001).

Naturalne bogactwa muszyńskiej ziemi — źródła wody mineralnej — pojawiają się na łamach „Almanachu” zarówno w rysie historycznym,

jak i w bardziej współczesnym ujęciu. O walorach balneologicznych traktują m.in. artykuły dr. Andrzeja Grabki oraz Jerzego Gali. Temat tzw. mofet, czyli naturalnych ekshalacji dwutlenku węgla w okolicach Złockiego i Jastrzębika, podjęli Lucyna i Jacek Rajchelowie z AGH (A.M. 2000).

Sylwetki osób zasłużonych dla regionu. Nie sposób mówić o naszej części Beskidu Sądeckiego bez przywołania postaci, które kształtowały oblicze tej ziemi. Prezentowaliśmy w „Almanachu” m.in. sylwetki prof. Józefa Dietla w artykule jego stryjecznego wnuka (Jerzy Dietl, A.M. 2001). Przedstawiliśmy — na podstawie opracowania Wincentego Spiechowicza — sylwetkę Ignacego Medweckiego, twórcy uzdrowiska Żegiestów, Jana Kiepurę w artykule Stefana Póthłopka (pomysłodawcy i organizatora Festiwalu im. Kiepurę w Krynicy), dr. Franciszka Kmiotowicza — burmistrza Krynicy i jego patriotyczną misję budowy kopca i pomnika Kazimierza Pułaskiego w Krynicy (A.M. 1998, 1999). Prof. Jacek Purchla nakreślił sylwetkę architekta Jana Zawiejskiego, projektanta krynickiego Starego Domu Zdrojowego (A.M. 2004). Pojawiają się też oczywiście muszynianie, np. przedwojenny burmistrz Antoni Jurczak, księża — proboszczowie muszyńscy, a także związani z regionem poeci (Jerzy Harasymowicz, Adam Ziemiannin) i rysownicy oraz malarze (Bogusz Stęczyński, Bolesław Barbacki, Edmund Ciećkiewicz).

Sporą część artykułów zamieszczanych w „Almanachu” stanowią fragmenty pamiętników. Wspominający, to ludzie zasłużeni dla kultury (np. Józef Szajna, Miriam Akavia), którzy o Muszynę otarli się w czasie wakacyjnych wędrówek bądź w czasie okupacji, to także kombatanci, uchodźcy, a także i ci mieszkańcy Muszyny, którzy pragną utrwalić lata swojej muszyńskiej młodości. Język i styl owych wspomnień są różne, ale wyłania się z nich — oprócz losów jednostek — obraz miasteczka z jego pięknem i szpetotą, wielką religijnością, gościnnością, ale zarazem i poczuciem odrębności oraz mieszczańskiej dumy. Poruszające są wspomnienia tych, których los, przeżycie wojenny, zesłał na obczyznę — niekiedy bez możliwości powrotu. Zdarzają się też niespodzianki, jak np. odkrycie, że jeden z przywódców państwa podziemnego, Adam Bień, wakacje z rodziną parokrotnie spędzał w Muszynie. Zachęciliśmy jego bliskich do publikacji wspomnień na łamach „Almanachu” (2002).

„Almanach” dla środowiska. Cztery lata temu w redakcji zrodził się pomysł, aby pomóc w nawiązaniu kontaktu między uczniami muszyńskiego Liceum Ogólnokształcącego a ich rówieśnikami z Gimnazjum w Starej Lubowli. Młodzież założyła tzw. Kluby Wyszehradzkie, wciągając do współ-



pracy rówieśników z czeskiego Vsetina i węgierskiej Nyiregyhazy. Most Leluchów — Čirč z inicjatywy tej właśnie młodzieży zyskał miano Mostu Wyszehradzkiego.

Potrzeba ilustrowania rocznika zapoczątkowała kolekcję „Almanachu Muszyny”, na którą składają się zbiory pocztówek krynickich, muszyńskich i żegiestowskich, a także zbiór dokumentów sądowych związanych z Muszyną. Posłużyły one jako źródła przy opracowaniu kilku artykułów, zarówno prezentujących zawartość zbioru z jego ciekawostkami, jak i — na bazie fotografii pocztówkowej — dokonujących ambitnych prób odtworzenia oryginalnego wyglądu muszyńskiego zamku.

Ze zbiorów korzystamy także, by zilustrować teksty, zwłaszcza takie, do których autorzy nie proponują własnej ikonografii. Kolejnym krokiem było organizowanie wspólnie z Krynickim Towarzystwem Fotograficznym konkursów, których tematem stał się detal architektoniczny. Przez trzy lata zgromadziliśmy dokumentację fotograficzną pokazującą detale zagrożone zniszczeniem i bezpowrotnym zniknięciem z krajobrazu architektonicznego Muszyny, Krynicy oraz Tylicza i jego okolic. Są to setki zdjęć o wysokim poziomie artystycznym i walorach poznawczych. Zorganizowaliśmy także, razem z muszyńskim oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, konkurs malarski pt. „Zabytki Muszyny, Krynicy i okolic”, który zaowocował wystawą w Muzeum Regionalnym w Muszynie.

Ważnym punktem naszej działalności jest Fundusz Stypendialny „Almanachu Muszyny”. Fundusz działa od 1999 r. i przyznaje stypendia uzdolnionej młodzieży z muszyńskiego Liceum Ogólnokształcącego, gimnazjów z gminy Muszyna oraz uczniom krynickiej Szkoły Muzycznej. Zgromadziliśmy — głównie z prywatnych środków, napływających od Przyjaciół Almanachu — ok. 150 tys. zł. W dniu promocji czternastego rocznika „Almanachu” przyznaliśmy 27 stypendiów. Cztery z nich przekroczyły grani-

cę — otrzymali je członkowie Klubów Wyszehradzkich z zaprzyjaźnionych szkół na Węgrzech, w Czechach oraz w Starej Lubowli.

Inną inicjatywą „Almanachu Muszyny” są coroczne „seminaria pod zamkiem”. Problemem, który chcielibyśmy podjąć w najbliższym czasie, są wały, wspomniane w ordynacji biskupa Piotra Gembickiego z 1647 r., broniące niegdyś przejścia od strony Węgier do Korony, którym obecnie grozi zagłada.

Nasz rocznik ukazuje się pod koniec czerwca. Głównym punktem akcji promocyjnej jest Spotkanie Przyjaciół, czyli wielki piknik, który wykorzystujemy, by podziękować wszystkim współpracownikom i sponsorom Funduszu Stypendialnego, a także wręczyć stypendia na kolejny rok szkolny i akademicki.

Dokumenty. Na koniec wróć jeszcze do wspomnianych, odnalezionych przy udziale „Almanachu” dokumentów. Najciekawszy — z naszego punktu widzenia — udało nam się „wyśledzić” dzięki współpracy księdza kanonika Mieczysława Czekaja oraz prof. Tadeusza Trajdosa. Jest to przywilej biskupa krakowskiego Konstantego Szaniawskiego dla cechu płócienników muszyńskich, wystawiony w 1726 r. Przywilej, którego kopii nie udało się odszukać, znajduje się w muzeum parafialnym w Rzepienniku Strzyżowskim. Odczytany i opracowany przez prof. Trajdosa przywilej opublikowaliśmy w „Almanachu” 2004. Tamże drukujemy tekst umowy dzierżawy dwóch majątków stanowiących własność klarysek ze Starego Sącza. Akt, sporządzony w 1704 r., udało nam się kupić na aukcji; po odczytaniu, sfotografowaniu i omówieniu w „Almanachu” przez prof. K. Przybosia przekazaliśmy go archiwum klasztornemu.

*

W 2005 r. planujemy zaprezentowanie bibliografii piętnastu roczników oraz notek o autorach. W postaci odrębnej broszurki opublikujemy indeks nazwisk oraz nazw geograficznych. W międzyczasie zapraszamy na stronę internetową www.almanachmuszyny.pl.

Ponieważ sporo miejsca poświęcamy w „Almanachu” poezji, zakończę słowami Adama Ziemiańnika, muszynianina z urodzenia, które uzasadniają podejmowany przez nas wysiłek: Takiego nieba nie znajdziesz / jak święte niebo Muszyny / pod niebem tym się krzątam / od wiosny wierni mu — aż do zimy...



ZESTAWIENIE AUTORÓW I TEKSTÓW „ALMANACHU SĄDECKIEGO” NUMERY 1–49 (1992–2004)

1) **Ewa Adamska–Lisowska**

- Muszyna — zatrzymane w kadrze (43)
- Stary Sącz — zatrzymane w kadrze (45)

2) **Władysław Augustyński**

- Łemkowska obrzędowość dnia wigilijnego (33)
- Łemkowski obchód Bożego Narodzenia (37)

3) **Marek Basiaga**

- „Mówić motyl” (arkusz poetycki) (2)
- Jan Sandecki–Malecki, najwybitniejszy drukarz rodem z Nowego Sącza (1)
- Nowy Sącz, piekło, Londyn (3)
- Wybór ważniejszych dat z historii Nowego Sącza z lat 1770–1918 (6)
- Wzdłuż drogi — rozmowa z Władysławą Lubasiową (7)
- O Basi, co Szweda nie chciała (10)
- Szkoła Podstawowa nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu — zarys dziejów (16)
- Kudyby wierność poetycka (19)
- Gwiazdy pustej kieszeni. Z wierszy rozproszonych (arkusz poetycki) (20)
- Cztery pory poety (23)
- Cytaty, autocyty, fantazmaty (poemat) (28)
- „W zakątku nieba”. Listy, opinie, polemiki, recenzje (28)

- Przyjaźń rozstania (O wierszach Joanny Babiarcz–Król). Listy, opinie, polemiki (29)
 - Wiersze (33)
 - Małe ojczyzny i uniwersalizm. Sprzeczność czy próba syntezy (37)
 - Trzecie odkrycie kart (43)
- 4) Tadeusz Basiaga**
- W mojej bajce (arkusz poetycki) (6)
 - Czas pamięci (11)
 - Opowiadania (19)
 - Wiersze (30)
 - Kilka uwag o wolności literackiej (na kanwie dyskusji w Klubie Literackim „Sąddeckczyzna”). Listy, opinie, recenzje, polemiki (41)
- 5) Zofia Basiaga**
- Szkoła Podstawowa nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu — zarys dziejów (16)
- 6) Maria i Zbigniew Bazieli**
- Wiersze (17)
- 7) Władysław Bieda**
- Józef Mamak — wójt gminy Sowliny w latach 1920–1929 (34)
- 8) Emil Biela**
- Krynickie wiersze (15)
 - Humor pod wysokim napięciem. Listy, opinie, polemiki, recenzje (28)
 - Ostre pisanie. Listy, opinie, polemiki, recenzje (28)
- 9) Józef Bieniek**
- Sądeczanie na kurierskim szlaku (1)
 - Cichociemni (3)
 - Ucieczki z więzienia (5)
 - Droga wiodła przez mękę (7)
 - Święty z laickiego kalendarza (8)
 - O „Burzy” — po „Burzy” (9)
 - Wielki człowiek — małego miasta (11)
 - Grób nr 173 (12)
 - Lord znad Dunajca (13)
 - Panu prof. Śliwie — w odpowiedzi... Listy, opinie, polemiki (13)
 - Z rajzbretem i kielnią w herbie (14)
 - Sokole loty Piotra Kosińskiego (15)

- Saga rodu Wojtygów (16)
 - Przyjaciele znad Dunaju (17)
 - Dzieje „Zochy” (18)
 - Miłość niejedno ma imię (19)
 - Biały dar Matki Darowskiej (20)
 - Kapłan z charyzmą (21)
 - Z cyklu sądeczanie u Andersa — ród Racięskich cz. I (22)
 - Z cyklu sądeczanie u Andersa — ród Racięskich cz. II (23)
 - Z cyklu sądeczanie u Andersa — Frontowy harmonista (24)
 - Jedynek (25)
 - Wojenne losy sądeczan, (26)
- 10) Ks. Andrzej Paweł Bieś SJ**
- Działalność edukacyjno–wychowawcza jezuitów w Nowym Sączu (46/47)
- 11) Anna Bomba**
- Wiadomości z przeszłości Nowego Sącza sto lat temu (8)
- 12) Piotr M. Boroń**
- Drogi Panie Redaktorze! Listy, opinie, polemiki, recenzje (22)
- 13) Maria Brylak–Zafuska**
- Przysłowia, wróżby i przepowiednie gospodarcze związane z rokiem kalendarzowym (2)
 - Święta Bożego Narodzenia na Sądeczczyźnie (9)
 - Święta wielkanocne na Sądeczczyźnie (10)
- 14) Ks. Tadeusz Bukowski**
- Veraicon — co mówi sam o sobie (43)
- 15) Michalina Elżbieta Bulanda**
- Żydzi limanowscy i ich zagłada (41)
- 16) Elżbieta Charysz**
- 50 lat Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej (42)
- 17) Ks. Stanisław Chryc MIC**
- Ks. Stanisław Dąbrowski MIC (1930–1985) (48/49)
- 18) Ks. Stanisław Cieślak SJ**
- Początki parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (46/47)

19) Janusz Cisek

- Wody mineralne Beskidu Sądeckiego oraz ich dotychczasowe wykorzystanie (32)
- Chronologia badań geologicznych w rejonie Popradzkiego Parku Krajobrazowego (36)

20) Mieczysław Danek

- Stefan Rowecki na kursie w Nowym Sączu (10)
- Jeszcze o bojach pod Limanową. Listy, opinie, polemiki (10)

21) Robert Drobysz

- Kalendarium działalności Klubu Literackiego „Sądeckczyzna”, listopad 1996 — maj 1999 (27)
- (opr.) Osobliwa przygoda Zbyszyc (31)
- Co drzewo powiedziało (wątki ekologiczne w twórczości Marka Basiagi) (33)

22) Ewelina Dryja

- W roku Gałczyńskiego w SBP — „Peretki życia” gimnazjalistów (42)

23) Tadeusz Duda

- Z dziejów Krynicy — miasta i uzdrowiska (2)
- Z dziejów mniejszości narodowych na Sądeckczyźnie (4)

24) Janina Dudczyk

- Zarys historii szkoły w Wielogłowach (45)

25) Kazimierz Fałowski

- Gotycki kościół parafialny pod wezwaniem św. Bartłomieja w Zbyszycach (48/49)

26) Józef Fiszer

- Uzdrowiska sądeckie w przeszłości (wybrane zagadnienia) (46/47)

27) Ks. Roman Frączek

- Poświęcenie i otwarcie Muzeum Parafialnego Sztuki Ludowej im. księdza kanonika Edwarda Nitki w Paszynie (13)
- Figura Fatimskiej Pani w parafii p. w. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu (14)

28) Artur Fryz

- Wierność małym rzeczom. O twórczości Wojciecha Kudyby. Listy, opinie, polemiki, recenzje (28)

29) Izabela Gass

- Bronisława Rychter–Janowska — malarka polskich dworców (5)
- Z dziejów Żydów z Bobowej (12)

30) Walenty Gawron

- Życiorysy chłopów z okolic Limanowej (36)

31) Wincenty Gawron

- Walenty Gawron — limanowski Witos (14)
- Wesele w Dobrej (15)
- Opowieści o dawnej wsi limanowskiej (16)
- Zwyczaje weselne w Łukowicy (20)
- Szkice o ludziach z Sowlin limanowskich (22)
- Pamiętnik Józefa Struga „Ongi w limanowszczyźnie” (26)
- Rafineria w Sowlinach (29)
- Ród Biedów w Sowlinach (30)
- Jan Gawron — wójt gminy w Starej Wsi (31)
- Teatry amatorskie w Limanowej (32)
- (opr.) Dawne rolnictwo w okolicy Limanowej — wspomnienia Walentego Gawrona (40)
- Kilka zapisek o Sowlinach (43)
- (opr.) Ludowe opowieści o bitwie pod Limanową (45)

32) Agata Gawronianka

- Wspomnienia z młodości (27)

33) Jerzy Giza

- Katyński suplement (4)
- Generałowie z Sądeczyny rodem (7)
- Zapomniani kawalerowie Virtuti Militari (9)
- Sądecka gałąź rodziny Duchów (11)
- Patriotą — żołnierz niezłomny (12)
- Kustroniowcy (13)
- Sądecy miłośnicy Klio (15)
- Pułkownik Mikołaj Giza — komendant Nowego Sącza (18)
- Stanisław Kasina — sądeczanin, obywatel świata (19)
- Zapomnieni kawalerowie Virtuti Militari cz. II (20)
- Sądeczanie w sejmie II Rzeczypospolitej (21)
- Organizacja „Wolność” w 20. Galicyjskim Pułku Piechoty (22)
- Szanowna Redakcjo! Listy, opinie, polemiki, recenzje (22)
- Bohaterowie organizacji „Wolność” i ich późniejsze losy (23)

- Bohaterowie organizacji „Wolność” (25)
- Patriotyczny bunt w 32. Pułku Piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez” (26)
- Jerzy Kossowki — żołnierz, pisarz, patriota (29)
- Z Księgi Małżeństw duszpasterstwa garnizonu Nowy Sącz (30)
- Jak sądeczanie z bolszewikami wojowali (31)
- (wybór i opr.) Fragmenty wspomnień Kazimierza Duchy: Wojsko Polskie (32)
- (wybór i opr.) Fragmenty wspomnień Jana Kasztelowicza: Wojna polsko–bolszewicka 1920 r. (32)
- Księga Ślubów Sądeckiego Garnizonu 1864–1889 (35)
- Jak Sącz o swoich Katyńczykach pamiętał (36)
- Z Sącza i dla Sącza (przyczynek do sądeckiej biografistyki) (40)
- Losy członków organizacji „Wolność” w Wojsku Polskim – r. 1928 (41)
- Losy członków organizacji „Wolność” w Wojsku Polskim w latach 1932–1945 (42)

34) Katarzyna Giżanka

- (opr.) Indeks nazwisk (12)
- (opr.) Indeks nazwisk — „Almanach Sądecki” 1996 (18)

35) S.M. Bernadeta Gołąb OSC

- Wspomnienie o ś.p. Ks. Prof. Józefie Tischnerze (34)

36) Józef Gościej

- Władysław Milko (41)
- Cmentarz legionowy w Marcinkowicach (43)

37) Bernadetta Górską

- Jagiellonowie w Nowym Sączu (34)

38) Elżbieta Gromadecka

- Zarys historii szkoły w Wielogłowach (45)

39) Jerzy Grupiński

- Wiersze (30)

40) Ks. Ludwik Grzebień SJ

- Karol Antoniewicz (46/47)

41) Teresa Harsdorf–Bromowiczowa

- Trzy wspomnienia obozowe (35)

42) Maciej Janik

- „Halucynacje utracone” (arkusz poetycki) (23)

- 43) Janusz Jedynak**
- Nawojowiaci — Wierni Bogu i tradycji (29)
 - Liryczny portret poety (33)
- 44) S.M. Grażyna (Jordan)**
- Nieznany skarb (15)
- 45) Jerzy Jurkowski**
- Udział Legionów Józefa Piłsudskiego w operacji łapanowsko–limanowskiej 1914 r. (12)
- 46) Adam Kamiński**
- Wiersze (18)
- 47) Małgorzata Kieres**
- Nie tylko Kilimandżaro (17)
- 48) Janusz Kilka**
- Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu (37)
- 49) Julian Klamerus**
- Wiosna w Muszynie (16)
- 50) Frank Kmietowicz**
- O pochodzeniu nazwy „Łemko”. Listy, opinie, polemiki (11)
 - Legenda o królu Muskacie (13)
- 51) Wit Kmietowicz**
- Muszyńskie kapliczki (2)
 - Ostatnia czarownica (3)
 - Dawne pasterskie zwyczaje okolic Muszyny (10)
 - Żegiestowski tunel kolei tarnowsko–leluchowskiej (17)
- 52) Ks. Adam Kokoszka**
- Czy mieszkańcom doliny Popradu zagraża neopogaństwo? (23)
- 53) Ludmiła Kolec–Bednarek**
- Wiersze (23)
- 54) Stanisław Korusiewicz**
- Zarys dziejów parafii św. Małgorzaty (1)
 - Pieczęcie sądeckich wsi (3)
 - Pieczęcie sądeckich wsi — cz. II klucz muszyński (5)
 - Zabytki Starego Sącza (8)
 - Listy mobilizacyjne sądeczan z sierpnia 1939 r., cz. I. (11)
 - Zapomniany kapelmistrz (12)

- Listy mobilizacyjne sądeczan z sierpnia 1939 r. cz. II (14)
- Zamek w Starej Lubowni (15)
- Czar pożółkłych dokumentów (18)
- Czar pożółkłych dokumentów (20)
- Żołnierz Maczka — rozmowa z Wincentym Brzeskim (23)
- Ku wolności (25)
- Żołnierska mogiła (28)
- Przyczynek do dziejów sądeckich kolejarzy (34)
- Nowy Sącz pod koniec XVIII wieku (36)
- Granice posiadłości Nowego Sącza w końcu XVIII w. Listy, opinie, recenzje, dokumenty (40)
- Parafia i kościół Matki Boskiej Bolesnej w Zawadzie do koronacji obrazu MBP (44)

55) Tomasz Kosecki

- Szkoła Szybowcowa w Tęgoborzu w latach 1933–1951 (48/49)

56) Bronisław Kosowski

- Rys historyczny Tymbarku i okolicznych wsi (38)

57) Małgorzata Kossakowska

- Sługa Boża Julia Rodzińska (27)

58) Agnieszka Kościółek

- Najstynniejszy polski alchemik — Michał Sędziwój (1566–1636) (39)

59) Maria Kowalska

- Limanowska rodzina Marsów (4)
- Józef Bek — ojciec ministra (6)
- Boje pod Limanową (8)
- Sylwetki regionu limanowskiego (9)
- W odpowiedzi panu Dankowi. Listy, opinie, polemiki (10)
- Sylwetki z regionu limanowskiego (13)
- Jerzy Żuławski — poeta, eseista, pisarz i dramaturg (15)
- Andrzej Janas (16)
- Juliusz Mieroszewski (17)
- Wincenty Gawron — artysta malarz, grafik i witrażysta (19)
- Właściciele dworu w Limanowej (21)
- Jeszcze o Lipskich i Trzecieckich. Listy, opinie, polemiki, recenzje (22)
- Właściciele dworu w Mordarce (24)
- Udział limanowian w przygotowaniach do powstania narodowego w 1846 roku i chłopska rabacja (25)

- Jan Biedroń (38)
- Dionizy Kuliński — artysta limanowski (42)

60) Jadwiga Kracoń

- Zwyczaje i obrzędowość Muszyny (38)

61) Marcin Krakowski

- Sekty w sądeckiej perspektywie (20)
- Szukać tego co łączy, nie tego co dzieli — rozmowa z Andrzejem Kłoske (21)
- Marcinkowicka wszechnica (22)
- Zarys obrazu religijno–moralnego współczesnych chrześcijan w dolinie Popradu. Listy, opinie, polemiki, recenzje (23)
- Początek i rozwój ruchu baptystycznego na Sądecczyźnie i w najbliższej okolicy (27)

62) Aneta Krawczyk

- Rozmowa z ciszą... Listy, opinie, polemiki (31)

63) Barbara Krężolek–Paluchowa

- Poezja łąk. Listy, opinie, polemiki (30)
- List gończy (33)

64) Marek Krocze

- Szlak przyrodniczy po matecznikach puszczy karpackiej imienia Adama hrabiego Stadnickiego (24)

65) Ks. Jan Kudelka

- „Oni są dla nas wielkim wołaniem i wezwaniem” (46/47)
- „Ofiarowali życie Bogu i Ojczyźnie” (48/49)

66) Wojciech Kudyba

- Poeta rodzi się o brzasku. Listy, opinie, polemiki, recenzje (20)
- Miejsce z widokiem na drogę. Listy, opinie, polemiki, recenzje (21)
- Bolesne przebudzenie. O wierszach Tadeusza Basiagi. Listy, opinie, polemiki, recenzje (21)
- Na przekór zgiełkowi (25)
- Wiersze (29)
- Drugie spotkania z literaturą sądecką. Listy, opinie, polemiki (29)
- Poezja łąk. Listy, opinie, polemiki (30)
- Jubileusz 25–lecia pracy twórczej Marka Basiagi: Wstęp (33)
- Nurt medytacyjny w poezji współczesnej. Prolegomena (36)

- 67) Piotr Kulig**
- Co powtarza obrzęd weselny? (20)
- 68) Ks. Bolesław Kumor**
- Chrystianizacja doliny Popradu do końca XVI wieku (22)
 - Powstanie i cele kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu (25)
- 69) Kazimierz Kuropeska**
- Sądcecy paraolimpijczycy. Początki i rozwój sportu niepełnosprawnych na Sądeckczyźnie (38)
 - Kajakarstwo górskie na wodach Dunajca w latach 1930–1960 (41)
- 70) Beata Kwiatkowska–Kopka**
- Klasztor oo. Cystersów w Szczyrzycu w świetle wstępnych rozpoznarń archeologiczno–architektonicznych (45)
- 71) Maria Lebdowiczowa**
- Zespół regionalny „Dolina Popradu” w Piwnicznej (7)
 - Tadeusz Kulig — rzeźbiarz (8)
 - Życiowe pasje Edwarda Gruceli (33)
 - Amatorski ruch teatralny w Piwnicznej 1936–1976 (36)
 - Kapłan, nauczyciel, proboszcz (38)
 - Czas pamięci (40)
- 72) Ks. Kazimierz Leń SJ**
- Ksiądz Władysław Gurgacz — mocarz ducha (46/47)
- 73) Stanisław Leśniak**
- Opowiadki ojca (44)
 - Wiersze (48/49)
- 74) Zygmunt Lewczuk**
- Sądecki Park Etnograficzny (4)
- 75) Robert Lisowski**
- Sylwetki jezuickich działaczy społecznych II połowy XIX wieku (41)
- 76) Władysława Lubasiowa**
- „Kropka na horyzoncie” (arkusz poetycki) (19)
 - Inter arma, (22)
 - Światła obrazu i cienie (30)
- 77) Bolesław Łazarz**
- Dawne widoki Nowego Sącza (20)
 - Dawne widoki Nowego Sącza cz. II (21)

- Nowy Sącz w fotografii sprzed pół wieku (22)
- Kościoły wokół Jeziora Rożnowskiego (24)
- Kapliczki Sądeckizny w obiektywie fotografa (25)
- Wielkanocny Paszyn (30)
- Koronacja Obrazu Matki Bożej Pocieszenia — Zawada 11.08.1963 r. (35)
- Z archiwum fotograficznego: kościoły sądeckie w latach 70. (37)

78) Wanda Łomnicka–Dulak

- Poezja łąk. Listy, opinie, polemiki (30)
- Na Jubileusz Marka Basiagi.(33)

79) Antoni Mamak

- Cmentarz wojenny na Korabie (48/49)

80) Maria Marcinowska

- Cenny sztywnik w siedemnastowiecznym ornacie (9)
- Pierwotne funkcje budynku muzeum klasztornego w Szczyrzycu (45)

81) Juliusz Marossanyi

- Przed wejściem Moskali (satyra) (9)

82) Maria Teresa Maszczak

- Szaty liturgiczne w zbiorach Muzeum Klasztornego w Szczyrzycu (41)
- Geneza ikony (43)

83) O. Adam Mączka OFM Conv.

- Szerzenie kultu cudownych obrazów w kościołach franciszkańskich — Przemienienie Pańskie w Nowym Sączu (43)

84) Marek Michalik

- Początki zorganizowanego życia szachowego na terenie Nowego Sącza do połowy XX wieku (15)
- Życie szachowe w Nowym Sączu w II połowie XX w. (34)

85) Wincenty Michalik

- Ludowe historyjki ze Starej Wsi (38)

86) Leszek Migrała

- Generał Józef Giza — rzecz o żołnierskiej wierności (2)
- Wybór ważniejszych dat z historii Nowego Sącza z lat 1292–1770 (3)
- Wybór ważniejszych dat z historii Nowego Sącza z lat 1770–1918 (6)
- Od łągru do Monte Cassino (7)
- Grybowski warzenie piwa — rozmowa z Anną Grucą (10)
- (opr.) Indeks nazwisk — rok 1995 (13)

- Na marginesie recenzji. Listy, opinie, polemiki (13)
 - Z rodu Kmietowiczów (14)
 - Marek Basiaga — bunt czy samoakceptacja (16)
 - Początki Klubu Modelarstwa Lotniczego „Zefirek” (18)
 - Lata chwaty „Zefirka” (20)
 - Krynickie Towarzystwo Fotograficzne 1978–89 (23)
 - Krynickie Towarzystwo Fotograficzne w latach 1990–97 cz. II. (24)
 - Wybór dat z życia i czasów błogosławionej Kingi (25)
 - Stary Sącz — rys historyczny (26)
 - W górach najwyższych — rozmowa z himalaistą Walkiem Fiutem (27)
 - Generał Józef Kustroń (28)
 - Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu (cz. I do roku 1791) (31)
 - Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu cz. II (32)
 - Pielgrzymka do Nitry (32)
 - Powstanie i początki kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu (35)
 - Na rumuńskiej Bukowinie (36)
 - Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu w latach 1939–1968 (37)
 - „Almanach Sądecki” — 10 lat kwartalnika regionalnego (40)
 - Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu w latach 1969–2000 (40)
 - Krynickie Towarzystwo Fotograficzne w latach 1998–2002 (42)
 - Parafia i kościół Matki Boskiej Bolesnej w Zawadzie do koronacji obrazu MBP (44)
- 87) Ryszard Miłek**
- Nejad (9)
- 88) O. Krzysztof Morajko SOCist.**
- Grodzisko szczyrzyckie — legendy, hipotezy, fakty (45)
- 89) Zbigniew Mordawski**
- Mobilizacja w sierpniu 1939 r. Listy, opinie, polemiki (17)
- 90) Małgorzata Nowak**
- Wiersze (26)
- 91) Marian J. Nowak**
- Kłęski elementarne w Nowym Sączu i na Sądeckczyźnie (28)
- 92) Jan Obrębski**
- (opr.) Wspomnienia z historycznego meczu Grybovii z reprezentacją armii niemieckiej stacjonującej w Grybowie i okolicy przed uderzeniem

na Związek Radziecki w maju 1941 r. Listy, opinie, dokumenty, polemiki (27)

93) Krzysztof Pawłowski

- Wyższa Szkoła Biznesu — National Louis University (38)
- Wyższa Szkoła Biznesu — National Louis University cz. II (39)
- Kalendarium WSB–NLU (39)

94) Stanisław Pażucha

- Galeria sądecka — Marian Mółka (14)

95) Ks. Stanisław Pietrzak

- O dokumencie z 1209 roku i jeszcze innym falsyfikacie. Listy, opinie, polemiki (14)
- Początki chrześcijaństwa w Europie środkowowschodniej w odniesieniu do Małopolski i rejonu środkowego Dunajca (25)
- Pierwsi święci ziemi sądeckiej — Świerad i Benedykt (30)
- U Bramy Sądeckczyzny. Zamek Tropsztyn (31)

96) Wiesław Piprek

- Uroki starej Krynicy (część I) (27)
- Uroki starej Krynicy (część II) (28)
- Uroki starej Krynicy (część III) (29)
- (opr.) Przejścia graniczne funkcjonujące na granicy państwowej z Republiką Słowacką (31)
- Słowo do artykułu Leszka Zakrzewskiego. Listy, opinie, polemiki, recenzje (33)
- Kościół św. Idziego w Bardiowie (38)
- Dawniej i dziś (39)
- Dawniej i dziś (40)

97) Józef Plechta

- Wizytacja sądeckiej konspiracji w sierpniu 1845 r. (11)
- Kazimierz Zefiryn Miczyński (41)

98) Bogdan Potoniec

- Prasa nowosądecka w latach 1891–1996, katalog czasopism, część I — A–Ł (18)
- Prasa nowosądecka w latach 1891–1996, katalog czasopism, część II — M–Z (19)
- Zakład wodny Marcina Kacza w Nawojówce 1896–1996 (21)
- Młyn i tartak wodny Tadeusza Rejowskiego w Nowym Sączu (24)

- Nowosądeckie młyny wodne w okresie staropolskim (43)

99) Robert Pulit

- Historia budynku Zakładu Karnego w Nowym Sączu (48/49)

100) Tomasz Radzik

- Obiekty sportowe Krynicy do roku 1939 (42)
- Początki Krynickiego Towarzystwa Hokejowego (45)

101) Mariusz Rams

- Zamek w Ryrtrze — historia, stan obecny i pewna koncepcja odtworzenia charakteru miejsca (5)

102) Zenon Andrzej Remi

- Wspomnienie o śp. Wojciechu Szczygłe (1932–2002) (46/47)

103) Dorota Rodak-Trinh

- Obraz Starego Sącza w dziełach Jana Długosza (34)

104) Jan Michał Ruchała

- Życiorys sądeckiego ułana (35)

105) Małgorzata Rusin

- Pomniki przyrody (27)

106) Piotr Rychlewski

- Zarys dziejów klucza muszyńskiego do końca XVIII stulecia (30)

107) Emil Rysiewicz

- (opr.) Wspomnienia z historycznego meczu Grybowii z reprezentacją armii niemieckiej stacjonującej w Grybowie i okolicy przed uderzeniem na Związek Radziecki w maju 1941 r. Listy, opinie, dokumenty, polemiki (27)

108) Wojciech Sapalski

- Dwa obrazy o tematyce sakralnej autorstwa Bolesława Barbackiego w zbiorach jezuitów sądeckich (46/47)

109) Monika Smoleń

- Wiersze (40)

110) Maria Sopata

- Kronika rozstrzeliwań w Rdziostowie w czasie okupacji (31)

111) Bogusław Karol Sowa

- Zarys dziejów klasztoru cystersów w Szczyrzycu w okresie średniowiecza (15)

112) Stanisław Stanik

- Wiersze (41)

113) Andrzej Staniszewski

- Antoni Jurczak burmistrz miasta Muszyny (11)

114) Wanda Straszynska–Skrzeszewska

- Do redakcji „Almanachu Sądeckiego”. Listy, opinie, polemiki (16)
- Moje wspomnienie o niezwykłym katechecie sądeckim — ks. Pawle Sulmie (w 70. rocznicę Jego śmierci). Listy, opinie, polemiki (25)
- 40–lecie działalności Klubu Ziemi Sądeckiej w Warszawie. Listy, opinie, polemiki (29)

115) Hanna Dorota Styczyńska

- Z zagadnień waloryzacji turystycznej Popradzkiego Parku Krajobrazowego. (4)

116) Irena Styczyńska

- Zbyszyce (2)
- Bazylika pod wezwaniem św. Małgorzaty (6)
- Związki wizerunku św. Walentego z Sądecczyzną (10)
- Habent sua fata libelli (11)
- Żegota Pauli (1 VII 1814 – 20 X 1895) (12)
- Ścibor ze Ściborzyc (ok. 1347–1414) (16)
- Oswobodzenie Nowego Sącza z „potopu” szwedzkiego (22)
- Słowo do artykułu „Właściciele dworu w Limanowej”. Listy, opinie, polemiki, recenzje (22)
- O herbie ziemi sądeckiej (23)
- Zyndram z Maszkowic (24)
- Pomniki Adama Mickiewicza w Nowym Sączu cz. I. (25)
- Pomniki Adama Mickiewicza w Nowym Sączu cz. II. (26)
- Józef Szujski „Święta Kinga”. LegendaTatrzańska. Listy, opinie, dokumenty, polemiki (26)
- Historia herbów miasta Nowego Sącza (28)
- Winna Góra. Listy, opinie, polemiki, recenzje (28)
- Historia herbów miasta Nowego Sącza — suplement (29)
- Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima (34)
- Osiedlanie się Niemców na Sądecczyźnie po roku 1781 (36)
- (opr.) Jak „spaliłam” ulicę Królewską — okupacyjne wspomnienia Marii Butscherowej (40)
- Ród Stadnickich związany z Ziemia Krakowską i Sądecczyzną (41)

- Cerkiew greckokatolicka p.w. św. Mikołaja w Nowym Sączu (43)
- Nowosądeckie interregnum — listopad 1918 (44)
- Nawojowa — uwagi na temat przeszłości (46/47)

117) Marek Styczyński

- Popradzki Park Krajobrazowy (2)
- Leśne rezerwy przyrody w Beskidzie Sądeckim (9)
- Pomniki przyrody w Beskidzie Sądeckim (14)

118) Danuta Sułkowska

- Poezja łąk. Listy, opinie, polemiki (30)
- Rozmowa ponad czasem i trochę niezależnie od przestrzeni (o poezji Wojciecha Kudyby). Listy, polemiki, opinie, recenzje (32)
- Historia jak wiele innych. Listy, opinie, recenzje, dokumenty (40)
- O talentach i pasjach nie tylko twórczych — XV lat Oddziału TPSP w Krynicy–Zdroju (44)
- Spotkania z królem ryskim (o zbiorze wierszy Marka Basiagi „Mityki przez wieki”) (48/49)

119) Piotr Sus

- Wspomnienia Alojzego Manny: „W innym świecie” (28)

120) Michał Szczypuła

- „Nieokreślona ruchliwość” (arkusz poetycki) (24)

121) Paweł Szeliga

- Wiersze (14)
- Klub Literacki „Sądeckczyzna” (19)

122) Henryk Szewczyk

- Ogniwiec na śledztwie i w więzieniu — wspomnienia Władysława Gorzana (14)

123) Janusz Szot

- Wiwat Jubilat (33)

124) Adam Śledź

- W kłębach dymu i pary (27)

125) Aleksandra Śledź

- Ksiądz Jan Sygański — sylwetka jezuickiego kapłana i badacza dziejów Kościoła na Sądeckczyźnie (45)

126) Jarosław Ślęzak

- (bez)sensność w... 0 3. 47 (12)

127) Piotr Jordan Śliwiński OFMCap

- Wodnikowe uwodzenie (29)

128) Robert Andrzej Ślusarek

- Późnobarokowe lavabo z zakrystii kościoła Św. Ducha w Nowym Sączu (41)
- Kult Przemienienia Pańskiego w kopiach wizerunku Prawdziwego Oblicza na Sądecczyźnie (43)
- Uwagi o wystawie „Ocalone z pożaru kościoła w Zbyszycach” w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu (48/49)

129) Zofia Śniegowska

- Wojenne lata szkolne w Nowym Sączu (19)

130) Bogusława Świąc

- Zarys dziejów Zakładu Piwowarskiego Browar „Grybów” w latach 1830–1945 (10)

131) Anna Totoń

- O Kazimierzu Sosnowskim (30)
- Do Redakcji „Almanachu Sądeckiego”. Listy, opinie, polemiki (31)
- Brama seklerska w Starym Sączu (32)
- Jeszcze o Kazimierzu Sosnowskim. Listy, opinie, polemiki, recenzje (33)
- Romuald Reguła (34)
- Adam Plata (35)
- Saska Szwajcaria: turystyczne odkrycie nowosądeckiego PTT (37)
- O zakładzie fotograficznym Józefa Zacharskiego (38)
- Burmistrz Włodzimierz Olszewski (41)
- Chryzantym Uchacz (43)
- Wspomnienie o harcmistrzyni (44)
- Rodzina Flisów — rozmowa z Zofia Flisówną (46/47)
- Grobowiec ss. Niepokalanek w Nowym Sączu (48/49)

132) Katarzyna Trzebunia–Niebies

- Wiersze (39)

133) Elżbieta Wańczyk

- Dzieje pogranicza polsko–słowackiego w latach 1938–1945 (35)

134) Andrzej Wasiak

- Konfederaci barscy na Sądecczyźnie (1)
- U narodzin Krynicy (5)

- Marcin Leszczyński — rotmistrz konfederacji barskiej powiatu sądeckiego i czchowskiego (8)
- Zasięg terytorialny Sądecczyzna. Listy, opinie, polemiki (10)
- Krynica w starej widokówce (12)
- Krynica w starej widokówce cz. II (14)
- Krynica na starej widokówce cz. III (16)
- Sądecczyzna na starej widokówce (17)
- Książd Jan Sygański (Cygan) (20)
- „Memoriał przez JMCP Leszczyńskiego JW Marszałkowi Prześwietnej Konfederacyi Ziemi Łomżyńskiej podany w obozie pod Izbami”. Listy, opinie, dokumenty, polemiki (27)
- Poczłtówki dawnej Sądecczyzny (31)

135) Marek Wcześny

- Kolegium jezuitów nowosądeckich w czasie II wojny światowej (46/47)

136) Wiesław Wcześny

- Historia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu (5)
- Józef Szujski i jego życie (7)
- Twórczość literacka, historyczna i publicystyczna Józefa Szujskiego (8)
- Księgozbiór Józefa Szujskiego w zbiorach WBP w Nowym Sączu (11)

137) Daniel Weimer

- Czy należy targać poezję? (33)

138) Stanisława Widomska–Fiedor

- Wiersze (21)
- Ciągle szukasz (33)

139) Tadeusz Wiczorek

- Szlak przyrodniczy po matecznikach puszczy karpackiej imienia Adama hrabiego Stadnickiego (24)
- Zasady funkcjonowania terenów chronionych na przykładzie Popradzkiego Parku Krajobrazowego (29)

140) Jan Wielek

- Kapelan spod Tobruku i Monte Cassino (3)
- O począłkach parafii Limanowa (5)
- Z dziejów Ptaszkowej (28)

141) Piotr Wierzbicki

- Sprawy sądeckie na zjazdach sejmikowych w latach 1700–1703 (42)

- Obraz szkód poczynionych w powiecie sądeckim przez wojska Rzeczypospolitej i chorągwie prywatne w latach 1702–1703 — wypisy z akt grodzkich sądeckich (44)
- Stanisław Szafran — rys biograficzny (44)
- Szlachta sądecka wobec wydarzeń związanych z bezkrólewem po zgonie Augusta II na sejmiku powiatowym 14 lutego 1733 r. (48/49)

142) Małgorzata Wiktor

- Rewaloryzacja dawnego zespołu ponorbertańskiego w latach 1892–1920 (46/47)

143) o. Grzegorz Adam Wiśniowski OFM

- Śladami św. Kazimierza Królewicza (48/49)

144) Antoni Wnęk

- Błogosławina Kinga Matka Narodu w trudzie nowej ewangelizacji (17)

145) Zbigniew Wolanin

- Derenk. Polska wieś w północnych Węgrzech (25)
- Nowy Sącz — Rzym: na rowerze (29)
- Malarstwo na szkle Marii Jasińskiej (44)

146) Józef Szymon Wroński

- Architektura limanowskich cmentarzy z I wojny światowej (10)
- Patron Limanowej — Święty Walenty na witrażu w Bazylice MB Bolesnej. Listy, opinie, polemiki (12)

147) Leszek Zakrzewski

- Linia wąskotorowa Nowy Sącz — Szczawnica. Dzieje niezrealizowanego projektu (25)
- (opr.): Eugeniusz Zakrzewski. Pamiętniki wojenne (27)
- Kolej żelazna dociera do Starego Sącza (28)
- O pienińskich pustelnikach (31)
- Dzieje ZNTK Nowy Sącz (32)
- Ewa Harsdorf (art. malarka zakochana w Bogu) (33)
- Działalność nowosądeckiej parowozowni do roku 1948 (37)
- Sądeczanie na Kresach. Dzień pierwszy: „I zobaczę miasto Lwów” (39)
- Wielka powódź roku 1934 (40)
- Pomnik tradycji kolejarskiej węzła nowosądeckiego (41)
- Tramwaj w Nowym Sączu (42)

148) Leszek Zalewski

- Nasza serdeczna sprawa (6)
- „Tadeusz” — impresje (20)

149) Jacek Zaremba

- Milczący świadkowie (1)
- O początkach Krynicy (do roku 1832) (4)
- Zamki i grody Sądeckiżyny (7)
- Nie tylko Kinga — w cieniu Sądeckiej Pani (18)
- Opowieść o królu Wacławie (24)
- Księżna — błogostawiona — święta (26)
- Ostatni sądecki starosta (30)

150) Maciej Zaremba

- Nie tylko Kilimandżaro (17)
- 90 lat Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu (17)
- 90 lat Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu cz. II (18)
- 90 lat Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu cz. III (19)
- Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT (42)
- Trzy zdjęcia pomnika żołnierzy sowieckich. Listy, opinie, polemiki (45)

151) Andrzej Zarych

- Wiersze (22)

152) Jan Zięba

- 75-lecie LZS „Grybowia” — z historii klubu (16)

153) Tadeusz Żaba

- „Za naszą sowiecką ojczyznę” (42)

Redakcja „Almanachu Sądeckiego”

W „Almanachu Sądeckim” nr 3/4 (48/49) znalazł się artykuł P. Kazimierza Fałowskiego *Gotycki kościół parafialny p.w. św. Bartłomieja w Zbyszycach*, o którym to opracowaniu dowiedziałem się, że jest pracą magisterską autora sprzed kilkunastu lat, zaktualizowaną obecnie. Szkoda, że aktualizacja nie objęła całej treści artykułu. Otóż na stronie 37 znalazła się krótka informacja o położonym w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła dworze klasycystycznym. Kończy się ona zdaniem — cyt.: „Obecnie klasycystyczny dwór w Zbyszycach nie jest użytkowany i popada w ruinę”. Otóż nieprawda. Na początku lat dziewięćdziesiątych obiekt wraz z otaczającym go parkiem i pozostałymi budynkami przejął Dom Pomocy Społecznej w Zbyszycach i przeprowadził jego gruntowny remont i częściową adaptację. Remont prowadzony w latach 1992–1994 w oparciu o projekt arch. Janusza Urbanowicza był wykonywany pod stałym nadzorem konserwatorskim. Oprócz budynku dworu wyremontowano także budynek oficyny dworskiej, a w miejsce rozpadającej się stodoły wzniesiono nowy budynek związany z funkcją DPS, zharmonizowany architektonicznie z zabytkowym dworem i dobrze wkomponowany w otoczenie. Na przełomie lat 1995/96 jako sprawujący wówczas urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu wytypowałem Dom Pomocy Społecznej w Zbyszycach do konkursu na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Generalnego Konserwatora Zabytków. Obiekt, jego stan i sposób użytkowania znalazły uznanie w oczach komisji Generalnego Konserwatora Zabytków, tak iż został on laureatem nagrody I stopnia za „kompleksowe prace remontowo–konserwatorskie w zabytkowym dworze, porządkowanie terenu i umiejętność wykorzystania wnętrza na potrzeby pensjonariuszy”. Na potwierdzenie tego faktu dołączam katalog ówczesnej edycji konkursu z nagrodzonymi obiektami i użytkownikami. Uważam za oczywiste zamiesz-



***Dom Pomocy Społecznej w Zbyszycach (dawny XVIII-wieczny dwór)
— nagrodzony w Konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki
oraz Generalnego Konserwatora Zabytków na najlepszego
użytkownika obiektu zabytkowego za rok 1995. Fot. katalog***

czenie w kolejnym numerze „Almanachu” sprostowania w tej sprawie, gdyż informacja w artykule P. Fałowskiego jest od dawna nieaktualna i wyrządza krzywdę przede wszystkim Dyrekcji Domu Pomocy Społecznej w Zbyszycach, dzięki staraniom której uratowano zabytkowy dwór użytkowany wraz z całym otoczeniem wzorowo.

Wielopole, 19 stycznia 2005 r.

Z poważaniem i słowami uznania
za cenne i ciekawe publikacje:

Zygmunt Lewczuk

b. Wojewódzki Konserwator Zabytków
w Nowym Sączu w latach 1989–1998

Od redakcji: Za błąd w artykule przepraszamy. Był on wynikiem oczywistego przeoczenia w korekcie.

SPIS TREŚCI

LESZEK MIGRAŁA

Zamiast jubileuszowego wstępu..... 3

IRENA STYCZYŃSKA

Od prehistorii Sądeczczyzny do Podegrodzia 5

GRZEGORZ FIRST

Gabinet archeologiczny w I Gimnazjum w Nowym Sączu
i jego twórca Stanisław Rzepiński..... 11

Ks. FRANCISZEK OLCZAK

Początki wsi Cieniawa 24

MARIA SZYMCZYK

Cerkwie dekanatu krynickiego 29

MAREK RYGLEWICZ

Beskid Sądecki jakiego nie znamy 65

JERZY GIZA

Sądecy gimnazjaliści — bohaterowie organizacji „Wolność” 87

ROMAN HASSLINGER

Załubińcze — gniazdo rodzinne ciągle żywe..... 101

WŁADYSŁAW BIEDA

Limanowa i okolice w latach 1929–1945 110

BOŻENA MŚCIWIJEWSKA–KRUK

Problematyka pogranicza gór i kultur na łamach
„Almanachu Muszyny” 117

LESZEK ZAKRZEWSKI

Zestawienie autorów i tekstów „Almanachu Sądeckiego”
numery 1–49 (1992–2004) 126

Listy, opinie, polemiki..... 146

